









ZASADY *ss*  
MORALNOŚCI

Z FRANCUZKIEGO

P. RENOUARD

*Manuscrit de l'Original*  
PRZEZ

J. S.

BIBLIOTEKA OO. KAMIECULÓW  
w Bieniszewie

---

W POZNANIU

Drukiem WILH. DEKERA i Spółki

1823.



**C E N S U R A.**

Z polecenia Zwiérzchności Archi-Dyeczalnéy  
czytałem rękopism, czyli tłómaczenie z Francuzkie-  
go, pod tytułem: *Zasady Moralności*  
P. Renouard. Pismo to, iako zgodne z religią  
i obyczajnością, godne być sędzę druku.

Poznań dnia 11. Stycznia 1823.

X. J. Gorczyzewski, K.M. Pozn.

---

**IMPRIMATUR.**

Josephus Trepanowski, Canonicus Metropol.  
Auditor Generalis Posnan.

---

**IMPRIMATUR.**

Posen am 21. Januar 1823.

Stoephasius, Censor.

Bien. D.I. 5



## DO RODAKÓW.

Bydź użytecznym swoim współziom-  
kóm, przykładać się do ich oświećenia,  
zachęcać ich do cnoty, iest konieczną po-  
winnością prawego obywatela. Myśl ta,  
często kazała mi zwracać uwagę na stan  
moralny towarzystwa, wpośród którego  
żyję. — Z żalem uważałem, iż moi ro-  
dacy, tylu pięknými od przyrodzenia



zbogaceni darami, tak skłonni do ślache-  
tnych czynów, tyle brzydzący się wy-  
stępkiem, niekiedy iednak w związkach  
społecznych z téy prostéy zbaczaia dró-  
gi, którą postępować winni. — Naygło-  
wnieyszą tégo znaydowałem przyczynę,  
że iasne prawidła czystéy moralności, i  
sczytne prawdy religiyne, ieżeli nie zu-  
pełnie w zapomniénie idą, to przynay-  
mniéy niewiele na nie zważamy, albo, co  
gorsza, lekce ie ważymy. — Mniemałem  
przeto, że doręczne iakie dziełko, któ-  
reby bez przysady, bez wykwintnégo sty-  
lu, przypominało nam, cośmy winni Bogu,  
sobie i innym ludzióm, mogłoby bydz  
wielce przydatném do zwracania uwagi  
na siebie. — Takiém zdało mi się fran-



cuzkie pismo P. Renouard, przez iedno z uczonych towarzystw Paryzkich medalem złotym nagrodzone. — Przełożyłem ie na ięzyk oyczysty i własnym nakładem wydrukować kazałem. Że zaś, dla nie dosyc u nas zwyczajnego czytania książek, trudno iest w naszym kraiu puścić w obiég pożyteczne iakie dzieło, Zwiérchność Duchowna raczyła wziąć na siebie obowiązek rozdania go bezpłatnie przez Ichmość Xięży Proboszczów i Rządców Kościołów umiejącym i lubiącym czytać. — Przyymiecie, Rodacy, ten ode mnie upóminek, w dowód rzetelnego mégo do was przywiązania, przyymiecie go tém uprzejmém sercem, iakiém ia go wam ofiaruię: A ieżeli, czy-



ianie iego, utwierdzi was w przekonaniu, że szczęścia osiągnąć inaczey nie można, tylko przez ściśle dopełnianie powinności, sowicie za pracę moję i nakład nagrodzonym zostanę.

J. S.



---

# ZASADY MORALNOŚCI.

---

## WYKŁAD DZIEŁA.

---

Opatrzność nadała nam władzę myślenia, zdolność porządkowania wyobrażeń, pamięć czynów życia przeszłego, możność zasłużenia na szczęśliwy przyszły żywot, łatwość udzielania innym tego, co czuiemy, co widzimy, co wierzymy; dała nam sposoby, iak bydź użytecznymi naszey rodzinie, naszey Oyczyźnie i całemu rodowi ludzkiemu, oraz, iak żyć, aby nie na samém iadle, picciu i spaniu życie przepędzać.

To dobrodzieystwo tak iest ważne, tak szacowne, że winniśmy wszelkiéy przykładać usilności do korzystania z niego. — Nie trawić życia bez pożytku, starać się o dobry byt i godziwe rokosze, żyć szczęśliwie i spokojnie, czyniąc co można, dla szczęścia i spokoyności innych, służyć pocziwie swoiéy Oyczyźnie, zarabiać na szacunek powszechny, a zwłaszcza na własny; wszystko to godném iest naywiększey rozwagi. — Rozwaga z istoty swoiéy iest dobra i pożyteczna, i nie można lepiéy



czasu użyć, iak na rozmyślanie o sobie samym; lecz kto rozważa tylko siebie samego, łatwo w błąd wpada. Kto umie zastanawiać się nad tém, co inni czynili, albo co im się przytrafiło, nietylko pozna, czy ma tak, iak oni czynić, lub nie czynić, ale z łatwością potrafi naśladować ich w dobrém, a strzedz się błędów przez nich popełnionych. Gdy czytamy, co inni napisali, rozmawiamy z ludźmi, którzy roztrząsali i rozbierali rzeczy, o których piszą, i korzystali z własnego i innych doświadczenia, a to pobudzić nas powinno do pożytecznéj rozważy. — Jedyny sposób nie dadź się uwieśdź pokusom, iest ich unikanie; dla tego strzedz się potrzeba gorszących książek, gdyż zawsze iest rzecz niebezpieczna narażać się na złe, i sama nasza słabość ostrzega nas, że łatwo błędnemi radami dadź się złudzić możemy. Czytanie zaś dobrych książek nader iest korzystne; bo cnota tyle iest piękną, tyle powabną i tak pożyteczną, że im bardziéy się nad nią zastanowiemy, tém ią wiécéy zamięuiemy; im lepiéy ią poznamy, tém dokładniéy poznać ią ieszcze zapagniemy; a w reszcie nie masz człowieka, któryby nie czuł potrzeby dobréj rady.

Czytelniku! ieżeli wiécéy cenisz prawdę, niż talent, bierz śmiało w ręce tę książkę. To, co ci ona wyklada, nie iest nic nowego; aleć wiesz, że prawda iest odwieczna, a iednak to smutne ma przeznaczenie, że musi bydź bezustannie pod ró-



żnemi kształty odświeżana. Myć iéy wierzemy, lecz coż, kiedy iéy nie słuchamy. — Przeydziemy z sobą różne stany ludzi i różne epoki ich życia. Uważać będziemy człowieka od urodzenia, poydziemy z nim wpośród iego rodziny; rozważemy iego stósunki względem społeczeństwa, oraz iego prawa i obowiązki, iako Obywatela względem Ojczyzny. Zwracając go potém do zastanowienia się nad sobą samym, pomowimy o nauce nie-szczęściem, tak bardzo przez nas zaniedbywanéy, to iest o nauce serca naszego, w którém się znajduje źródło prawdziwych i trwałych roskoszy. Ztamtąd wznosząc się do szczytnych przedmiotów rozwagi, zakresłemy krótko niektóre powinności Chrześciana, w których się wszystkie nasze zawierają obowiązki.

Samo zapowiedzenie tak ważnych badań, może cię, Czytelniku, zastrasza, i może ci się zdaie, że przestrogi, które czytać masz, będą nudne. Nie lękay się; twoie albowiem własne wrażenia, twoie własne pomysły, znajdziesz w tém dziełku. Za nadto się obawiamy nudów, iak gdyby nieodłączne były od wszelkiéy pożytecznéy rozwagi. Dzięki Bogu! Przeznaczenie nasze iest nie samo zwierzęce prowadzić życie, i ten nawet, kto najmniéy zwykł sobie zdawać sprawę z własnych myśli, zastanawia się mimowolnie nad rzeczami, które go otaczają. Przychodząc na świat,



staiemy się członkami iednéy rodziny i iednéy oyczyzny; rozwaga nad tém, co iest rodzina, co Oyczyzna, co związki łączące rodziców, dzieci, małżonków i obywateli, obcą dla nas być nie może. Rzućmy oczami na około siebie i należyście się zastanowmy, abyśmy dobrze poznali stanowisko, na którym iesteśmy. Książka o miernictwie, prawnictwie, malarstwie, zajmie tylko trudniących się tém; lecz zbior postrzeżeń nad człowiekiem, nad dążeniem iego woli, nad iego przyrodzeniem, wszystkim ludziom bez różnicy stanu i powołania pożytecznym być może.

Dzieło to, którego celem iest, zamknąć wkrótkim rysie główne prawdy moralne, potrzebne do szczęścia naszego, godném zaiste było, być wypracowaném przez ludzi, wyższemi zdolnościami umysłu udarowanych. Pisarz tego dzieła, zna dobrze, że na wiele się odważył; lecz ieżeli iego praca podobać się nie będzie, zostanie mu przynajmniéy w korzyści przyjemność, iaką miał wiego pisaniu. Każdy może znaleźć w sercu swoim i w dziejach przeszłych wieków zachęcenie do wszelkich cnot, i zapewne nie dopuszczalibyśmy się złego, owszem ćwiczyli zawsze w dobrém, gdybyśmy mieli moe nad sobą i wiernie słuchali głosu rozumu.



## CZEŚĆ PIERWSZA.

O stóśunkach człowieka względem innych  
ludzi.

### ROZDZIAŁ I.

#### *Niemowlę.*

Urodziło się dziecię. Co za radość dla Ojca?  
a szczęście matki, któż opisać zdoła? Uśmiecha-  
jąc się do niego wśrzed boleści, i całując ie pier-  
wszy raz, już zapomniała o cierpieniach, które  
zniosła przy wydawaniu go na świat. Dziecię to  
jest słabe, nagie, i każdą przykróść dotkliwie  
czuiące; zaledwie oddycha, nic nie widzi, nic nie  
słyszcy; nie mogąc samó o sobie radzić, musiało-  
by umierać, gdyby opuszczoném zostało. Lecz  
Opatrzność pamiętała o mnogich iego potrzebach,  
szczepiąc w sercu rodziców miłość, która się opie-  
kuie iego życia początkiem, zastępuje iego słabość  
i stara mu się uprzyjemniać dalszy na ziemi pobyt.  
Wprzód ieszcze, niż myśleć można było o życiu  
iestestwa nowonarodzonego, już dobroczynna  
Wszechmocność przysposobiła związki rodziny  
maiącáy ie przyjąć, wychować i kochać. Taż sa-  
ma rodzina tyle się niemowlęciem zajmująca, nim  
rodziną bydz zaczęła, była wprzód pod opieką  
towarzyskiego porządku, który dziś czuwa nad iey



zachowaniem; a tak niemowlę rozpoczynając życie, już ma wcześniej zapewnione swoje miejsce, swoje imię i swe prawa w Ojczyźnie. — Przyjdzie czas, kiedy to nieudolne dziecię, stawszy się dojrzałym, pozna, ile musiało odbierać dobrodzieystw, nim doszło od stanu bezwładności, do życia mocnego, czynnego i rozsądnego; pozna, ile zaciągnęło obowiązków wdzięczności dla Ojca i Matki, dla krewnych, dla Ojczyzny; pozna i ten przedziwny porządek społeczny, który się niem, iako i innymi, nakształt ożywiającego powietrza, opiekował. Swém narodzeniem się, zaciągnęło dziecię obowiązki, które w przyszłości wypełniać musi. Wypłacać się za starania około siebie podjęte i za doznaną opiekę, będzie jego powinnością mieć znowu staranie i pieczę nad innym dzieckiem, gdy za pomocą odebranych dobrodzieystw, dojdzie do wieku, w którym zdoła być dobroczyńcą. Takto wieczną koleją wdzięczności i dobrodzieystw wypłacać się mamy za dobrodzieystwa od naszych rodziców odebrane; takto nowonarodzone niemowlę ma za rękoymią starań, jakie ponosić będzie, wszystkie iestestwa, co je otaczają, i ow' dług towarzyski, który z początkiem życia, od każdego członka towarzystwa zaciągnęło. Święty i niepoięty dług, który dopoki rodzaj ludzki istnieje, umorzonym być nie może.



## R O Z D Z I A Ł I I.

*O Oycach i Matkach.*

## §. 1. Miłość rodziców ku dzieciom.

Starożytni powiadali, że Pelikan własną rozdiera piersi, aby swe pisklęta własną krwią karmił. Prawdziwie szkoda, że Pisarze Historyi Naturalnćy tę powieść wątpliwą uczynili; nie masz bowiem bardzićy rozczulającego dowodu rodzicielskiego przywiązania, które ożywia całą przyrodzenie i obeymuie same nawet zwierzęta. — Dziecię prychodzące na świat, mieć będzie swoje obowiązki, ale wtenczas dopiero, gdy ie poznać zdoła. Nim to nastąpi, wszystkie powinności należą do dawców życia iego. Naywyższa dobroć wszystko wczćśnie przewiduiąca, połączyła w sercach rodziców, uczucie ich powinności z nymocnieyszą i niewygasłą miłością dzieci, i z potrzeby serca rodzicielskiego, zrobiła nieiako namiętność konieczną do zachowania człowieka będącego ieszcze dziecięciem, a bez którćy rodzaj ludzki utrzymaćby się nie potrafił. — Wychowanie dzieci zaczyna się od ich urodzenia, i w pierwiastkach życia dobry Oyciec, dozwalając im kosztować obecnego szczęścia, zakłada oraz podstawę przyszłego. Wychowanie dzieci jest nayświętszym obowiązkiem rodziców; jest ono wyraźném ich urzędowaniem na ziemi, i dopóki drogą cnoty postępu-



ią, iest dla nich nayczystsza rokoszą. Nayznakomitsi Mężowie, naybardziéy w niém sobie smakowali. Kato stary, surowy Rzymianin, którego samo imię znaczy ostrość, naywiększą znaydował przyjemność w patrzeniu, gdy żona iego obmywała i powiiała syna, i wykradał się nie raz z Senatu, aby go mógł sam uczyć czytania. Henryk IV. Król Francuski, któremu równego Bourbonowie nie mieli, znaydował wytchnięcie od prac rządowych w igraszkach z swoiemi dziećmi. Poseł pewien zastał go czołgającego się na czworakach i noszącego na plecach dwoie swoich dzieci. „Panie Pośle“, spytał unosząc głowę, „czy masz dzieci“? „Tak iest“, odpowiedział, „a więc pozwolisz, iż „cały pokóy obeydę.“ — Zdaie się, iakoby było niedorzecznością odezwać się „Oycowie i Matki kochaycie swe dzieci.“ Natura zanadto głośno przemawia do ich serc, aby się nie mieli obrażać tém krzywdzącém przypomnieniem. Ustawiczność dobrodzieystw, któremi nas obsypują, ich niewyczerpana troskliwość, owe bezustanne o nas lękanie się, iakie im w każdym wieku sprawiamy, wymowniéy, niż wszystkie wyrazy dowodzą całej rozciągłości ich przywiązania. Czyiaż i iaka wymowa, mogłaby działać na umysł tych, którymby trzeba przypominać to uczucie, tak od istoty człowieka nieoddzielne, tę rokosz bezinteresowną, tę potrzebę tak niezbędną. — Ale można



powiedzieć dobrym rodzicom, słuchaycie, iak  
 powinniście kochać wasze dzieci, gdyż często przy-  
 wiązanie zaślepia i w błąd wprowadza. Wy nie  
 umiecie kochać dzieci, co uzbroieni niezłomną  
 surowością, w zbytniej boiaźni je wychowujecie,  
 i mniemacie, że was szanują, gdy drżą przed  
 wami. Wy nie umiecie kochać dzieci, co  
 słabością i pobłażaniem wycieńczacie i psujecie  
 tak ciało, iako i umysł dziecinny, i co podobni do  
 małp, które zbytniem ściskaniem duszą własne  
 małpięta, gubicie je nierozsądną miłością i nie u-  
 zbraiacie ich przeciwko przygodom dalszego ży-  
 cia. Wy nie umiecie kochać dzieci, co dając się  
 unosić popędowi własnych namiętności, nie miar-  
 kuiecie roztropnością waszych nagan i pochwał, i  
 w iednymże prawie momencie, albo za nadto su-  
 rowi, albo za nadto pobłażający, nie stopniujecie,  
 iak należy i w miarę zdarzeń, surowości, lub łag-  
 odności, i mieszacie wyobrażenia młodocianego  
 umysłu. Lecz aby można wyliczyć wszystkie obo-  
 wiązki i pociechy ojców i matek, aby przepisać  
 miarę przywiązania, iakieby mieć powinni, trze-  
 baby przeysść w szczegółach całe ich i dzieci ich  
 życie. Mają oni wzajemne obowiązki, które nigdy  
 nie ustają, a ta wieczna zamiana powinności, szczę-  
 ścia i przywiązania, łączy nierozzerwanym węzłem  
 wszystkie chwile ich życia. — Obowiązki przecież  
 Ojca względem Dzieci, nie z ich narodzeniem



się dopiero, swój początek biorą; poprzedzają one o wiele ich przyyście na świat. Nauka, zdrowie i cnoty są skarby, które oyciec zawczasu dla dzieci przysposobić powinien. Gdyby dla zachęcenia ludzi do trzeźwości, do czystości i do wszystkich cnot pod ogólném nazwiskiem wstrzemięźliwości znanych, nie było innéj pobudki nad tę jedną myśl, że dzieci w czasie czuć będą skutki obłąkań i cnot swych oyców, czy nie byłaby ona dostateczną do odwrócenia i zachowania człowieka, dobre mającego serce, od występnych wykroczeń? Od chwili, w któręj człowiek ma tyle poznania, iż pojąć zdoła, że może w czasie sam być oycem, winien w całym życiu, o tém pamiętać. Wcześnię przeto ma kształcić swe serce, zbogać swój rozum, aby umiał kierować skłonnościami dziecka swojego i udzielać mu swych wiadomości. Starać się także powinien o niejaką zamożność dla niego i zostawić mu imię niesplamione, i usiłować tak się zachowywać, aby syn mógł zawsze szanować swego oycę, i brać sobie za wzór życie jego.

## §. 2. Edukacya Fizyczna.

Nieocenioną dla dziecięcia jest rzeczą, gdy się usposobi na silne, zdrowe i zręczne. Moc i zręczność tak pożyteczna w różnych okolicznościach życia, a tak potrzebna w niektórych powołaniach, zależą po większey części od układu ciała



każdego człowieka, ale i wychowanie do ich rozwinięcia wiele bardzo przyczynić się może. Matka winna się już oddać dziecku, gdy ie w żywocie swoim poczuie, i wtenczas szczególniej, wstrze-  
mięźliwość i porządek kierować iey zachowaniem się powinny. Wydawszy ie na świat, naysprzedzającym jest iey obowiązkiem, karmić ie własnem mlekiem. O ileżto jest powodów dla matki, aby wzięła na siebie tę macierzyńską powinność! która matka nie boleie, gdy dziecię nie iey naysprzedzają swe czyni przymilenia! gdy nie naysprzedzająca jest do całowania i odbierania pocałowań swego dziecka, gdy nie do nię naprzód odzywają się owe głuszenia tyle rozczulające! Matka naysprzedzająca z królów, których Francya miała, Ludwika IX, Blansza z Kastylii, nie dozwoliła nigdy, aby iey syn innem, iak iey własnem, karmił się mlekiem. Jedną z Dam dworskich, która za iey przykładem karmiła także sama swego syna, podała razu pewnego pierś małemu królewiczowi. Blansza rozgniewana, zmusiła syna do zwrócenia wyssanego mleka i rzekła: „Niedopuszczę nigdy, aby mi kto „miał odbierać godność matki, którą mam od „Boga i od przyrodzenia.“ Trafić się może, iż zdrowie nie pozwoli matce dopełniać téj świętej powinności; wtenczas uleć należy tak smutnej konieczności przez cnotę; lecz takowa konieczność rzadko się trafia matce przejętej prawdziwem przy-



wiązaniem. Nie nadarmo bowiem Opatrzność, która na próżno nic nie tworzy, napełnia mlekiem piersi matek, i wiele ich straciło zdrowie, a nawet i życie, nieodpowiadając przeznaczeniu przyrodzenia. Trudno wierzyć, aby dziecię miało co zyskać na ssaniu cudzój piersi. Natura umie tak zastosować temperament matki, do temperamentu dziecka, że związku i stósunku między ich mocą i słabością bezkarnie zerwać nie można. Jedno dziecię będzie czasem miało długo potrzebę mleka, którego też matka długo będzie miała obfitość, inne musi być wcześnię odsadzonem, matce też na niem wcześniej zbywać będzie. — Wyznać trzeba, że to powszechne prawidło należy do rzędu takich, w których wyjątki częste być mogą; ale czego nigdy żadna dobra matka nie zaniedbuie, jest owa czuła, baczna i ustawiczna troskliwość nad dzieckiem. Nikt nie jest w stanie, ani kupić, ani przedać tych małych bezustannych starań, i nikt nie potrafi wyręczyć téj nieznurzonéj bacności, która najmnieysze postrzega ruszenie i najmnieysze przewiduie potrzeby. Matka tylko sama zgaduie wszystko w dziecku swoim. — Postępując do dalszych w téj mierze uwag, można twierdzić, iż samego oycy nayistotnięj zajmować powinno, aby iego małżonka umiała być matką. Więcéy bowiem jest porządku, więcéy szczęścia w rodzinie, gdzie matka sama dopełnia macie-



rzyńskich powinności. Więcéy tam widać zgody i zamiłowania własnego domu, co iest źródłem czystych roskoszy, a obroną przeciwko licznym niebezpieczeństwom. Biada temu oycu, który się lęka, aby go płacz i krzyki własnego dziecięcia nie przebudzały; pewno taki spodziewać się może, że przyyidzie czas, w którym dla dotkliwych trosków z powodu swego syna, lub córki doznawanych, bezsenne noce trawić będzie. — Dzieci podlegaią licznym chorobom. Często bardzo przechoruią pierwsze lata życia swego i wiele z nich umiera. Nieodwłoczmy wtenczas szukać rady rozsądnych lekarzy. Ponieważ ludzie muszą między sobą dzielić różne powołania, trzeba przeto w każdéy nauce zawierzyć tym, którzy się iéy szczególniéy poświęcili. Z iak naywiększą troskliwością unikać należy rady nieznaiących się na leczeniu, a tém bardziéy owych przyiacielskich, lub guślarskich sekretów, w które tak bywa szczerą, owa zgubna chęć przypodobania się, lub zysku. We wszystkich rzeczach, lecz podobno naywięcéy w sztuce lekarskiéy, niedouczoneść szkodliwszą iest od niewiadomości. To iest znak nieomylny, po którym można poznać dobrego lekarza, gdy idzie za naturą, a nie osłabia iéy. — Do ostrożności względem zdrowia, którét odwłaczać nie trzeba, należy szczepienie ospy dzieciom. Opatrzność dozwoliła po długim doświadczeniu,



aby był odkrytym sposób zaradczy na nieszczęsną ospę, która prócz szpecenia urody, co jest najmnieyszém z iéy złych skutków, krocie dzieci życia pozbawiała. Rząd, który jest także narzędziem Opatrzności, ułatwia wszystkim tak ubogim, iak bogatym, sposoby korzystania z tego nieoszacowanego dobrodzieystwa. Pozbawiać go więc dzieci przez niedbalstwo i wystawiać na niebezpieczeństwo ich zdrowie, jest zbrodnią. — Cwiczenie ciała więcéy skutkuje, iak wszyscy lekarze; bo sprawia, że się bez nich obeysdź można. Zawczasu przeto należy przyzwyczaić dzieci, aby wszystkich swoich członków używały. Tak w fizycznym, iak moralnym świecie, z wolności rodzi się siła. Wymowne głosy dały się od dawna słyszeć przeciwko nieszczęsnemu powianiu dzieci i krepowaniu giętkich i delikatnych ich członków. Do oczywistości dowiedzioném zostało, że choroby, ułomności, śmierć nawet sama, były skutkami tego morderczego przesądu. W miarę podrastania, niech dziecko używa swoich rąk, swoich nog; zbytecznéj ostrożności i troskliwości mieć w téj mierze nie należy. Przypadki stłuczenia się, lub skaleczenia, spotkać mogą równie pańskie, iako i włościańskie dzieci, a wiadomo, iż w czasie wojny śmierć częściéj sprząta lękliwych, niż odważnych. Lecz, gdy się dzieciom pozwoli używać dowolnie własnych sił, trzeba wtenczas da-



wać nieustanne baczenie na wszelkie ich porusze-  
 nia, i im więcéy im się daie wolności, tém bar-  
 dziéy pilnować ich należy. Ta baczność ma byđź  
 przecieź rozsądną, nie zaś śmiesznie troskliwą.  
 Henryk IV. winien był dziadowi swojemu Henry-  
 kowi Albretowi, Królowi Nawarry, swoje mężkie i  
 surowe wychowanie. Karmiony i ubierany, iak  
 inne pospolite dzieci, przyzwyczajony do chodze-  
 nia boso i z gołą głową, piał się po skałach, i za-  
 wczasu uczył się znosić trudy, których życie ie-  
 go pełne było, a które dzielnie wytrzymywał. —  
 Ciało dziecięcia rozwiiając się i wzrastając bez-  
 przestannie, nie może byđź bez ruchu; i rozsą-  
 dni rodzice, zamiast przeszkadzania i odwodzenia  
 od zabaw i igraszek, zachęcają dzieci do nich i  
 pomagają im wszystkimi siłami. Skłonność ich  
 wrodzona do igraszek, najlepszą iest skazówką i  
 dowodem, że im są potrzebne, gdyż ciało równie,  
 iak i umysł, ćwiczeniem się wzmacnia. Biegać,  
 skakać, wdzierać się ku górze, pływać, rzucać  
 piłkę, lub kamienie, podnosić ciężary, robić  
 bronią, uieżdżać konie, są stósowne ku temu  
 ćwiczenia, i trzeba, ieżeli chcemy z dzieci sil-  
 nych mieć w czasie męszczyzn, aby umiały uży-  
 wać wszystkich swoich sił i członków. Każdy  
 oyciec w położeniu swoim, naylepiéy osądzić  
 może, do iakich ćwiczeń szczególniéy wprawiać  
 ma swoje dziecko. Życie czynne nadaie dzieciom



czerstwość, moc i zdrowie, oraz zapobiega zawczesnemu budzeniu się namiętności i ich smutnym skutkom. Szczególnie w przechodzie do wieku młodzieńczego, praca ciała nie morduje umysłu, a nawet lepiej jest nużyć ciało, choćby prace umysłowe przez to cierpieć miały. Cwiczenie, ochędotwo i wstrzemięźliwość, są potrzebami każdego wieku i niewyczerpanemi źródłami zdrowia. Postrzegamy, iż większa część starców, winni swoje długie życie zachowaniu zbawiennego zwyczaju, ćwiczenia ciała częstemi przechadzkami, i uważamy, że wiodą życie bardzo regularne. Takowe zawniasu nawyknienie do regularności i ten przynosi pożytek, że wpaia miłość porządku. Lecz, iak we wszystkich rzeczach, tak i w téy umiarkowanie zachować należy. Nie trzeba zapewne wystawiać zdrowia swego na utratę przez życie rozpustne i nieporządne, ale też trzeba być Panem, nie niewolnikiem swoich nałogów i umieć znosić bez niebezpieczeństwa wielorakie przygody życia. Szanowny ieden starzec, którego drogą mi pamięć chowam, i do zgonu w sercu moim chować będę, mając lat osiemdziesiąt i cztery, mawiał z uśmiechem: „niechcę się przyzwyczaić“ — Nadewszystko zaś w każdym wieku, nayszywniejszy sekret do utrzymania zdrowia, jest praca i cnota; to dwoie broni od wykroczeń i umacnia przeciw namiętnościom. Podziwienia rzecz godna, iż wszystko róż-



żnemi drogami, prowadzi nas do uznania nieuchronnej potrzeby cnoty, i choćby iéy celem nie było, iak tylko ustalić nasze szczęście na ziemi, zawsze przez dobrą rachubę zamiłowaćbyśmy ją powinni.

### §. 3. Nauka

Kilkanaście dzieci sześćcio i ośmioletnich siedzą około stołu, na którym znajdują się cukierki i liczbany. Oczy ich iskrzą się z uwagi i wesołości; iedno drugiego słucha; mówią potem z kolei, i z tego, co słyszę, dowiaduję się, że to jest rosprawa prawie uczona o grammatyce, o ziemiopietwie, o historyi. Te dzieci tak hoże, tak uważne, uczą się, czyli raczéy bawią igraszką, która ich całych zajmuie. Nie trzeba z nauki robić rzeczy surowéy i prawie straszacéy. Światli przyiaciele ludzkości poświęcali nie raz życie swoje na wyszukanie, czego można dziecię nauczyć za pomocą zabawek i igraszek. — Czasem cię może, czytelniku, bawiło słuchanie początkowego paplania dzieci; nie raz cię uwiodła ich rażność; dusza ich nowa chwyta i poymuie dowcipne stósunki; słownik ich niedokładny, zmuszając ie do nadspodziewanego łączenia wyrazów, nadaie temu, co mówią, wdziek nieoceniony. Lecz uważałżeś dobrze zadziwiającą szybkość postępku w ich piérwszéy nauce. Jakieżto mnóstwo wyobrażeń musiało się utworzyć w ich głowie, niż się nauczyły mówić, i niż się obeznały z wiadomościami pospólitemi życia! Korzystaymy



z tego pierwszego zapалу i kieruymy roztropnie tą gorącością, z jaką się do nauki biorą, aby się nie obróciła do przedmiotów niepotrzebnych, lub niebezpiecznych. Twoje dziecko iest ciekawé, o wszystko się wypytuje. Tą przestrogą uczy nas natura, iakich środków używać mamy w nauce. Wtenczasto staray się obeznać ie z wiadomościami, z któremi, gdybyś miał dłużéy czekać, niemałoby przykrości dziecię kosztować mogły. Wielu uczonych było tego zdania, iż nie trzeba się śpieszyć z pierwszemi naukami dzieci; zapewne to stąd pochodziło, że za ich czasów, kary i surowe groźby towarzyszyły nauce. Choćby nawet była potrzeba, okazać się surowym, wieleby miał odwagi ten, któryby chciał użyć surowości. Jak nie trzeba dręczyć dzieci dla przyszłości, do której może nie dóyda, tak ieszcze bardziéy nie trzeba ie wystawiać na stratę iéy, aby im oszczędzić przemiiającego bólu. Lecz szczęściem, że z każdéy nauki można dla dzieci zrobić igraszkę i zabawę. — Naypiérwsza nauka, którą rodzice iakiegożkolwiek bądź stanu winni dać swoim dzieciom, iest nauka czytania, pisania i rachunków. Sąto nowe narzędzia, odrębne od tych, które mamy z daru przyrodzenia, a których nabycie równie iest potrzebne, iak konieczne. Niezmiernie pożyteczne w każdém zdarzeniu życia, podwajaiają moc i siłę myśli naszych. Za ich pomocą udzielamy się nieprzytomnym i obcu-



iemy z niemi; rozmawiamy z temi, którzy dawno pomarli i 'robiemy sobie zapas wyobrażeń, które w potrzebie wyszukujemy i używamy. One są pomocą do zarządzania majątkiem równie wielkim, iak małym i przez nie przyzwyczajamy się do porządku i przezorności w naymniejszych nawet rzeczach. Zabezpieczywszy się przeciwko zapomnieniu przeszłości, mamy przewodnika do przyszłości. Ci, co są głuchemi, nie poymuią, iak można porozumieć się w ciemnościach, lub przez ściągę; pozbawieni wzroku, domyślić się nie mogą, iak ci, co widzą, mogą sobie udzielać własnych myśli bez zeyścia się, bez wzajemnego słyszenia. Czegożby nie dali, tak iedni, iak drudzy za zmysły, na których im zbywa! Jeżelić iest nauka, za której pomocą, można wiedzieć, co się mówiło i myśliło przed kilku, kilkunastu, lub kilkadziesiąt laty i obcować z zmarłemi i nieprzytomnemi, jeżelić są sposoby, które maluią słowa, zatrzymuią ulotną myśl, i uwieczniaią iey trwałość, jeżelić do nabycia téy wiadomości, dosyć iest poświęcić dwie, lub trzy godziny na dzień, przez dwa, lub trzy lata dziecinnego wieku, któż będzie tak niebacznym, aby tego zaniedbał względem swoich dzieci? — Dziecię niemaiące do tego sposobności w domu rodzicielskim, znajduie z łatwością szkoły, które Rząd zakłada po wszystkich częściach kraju. Tam dzieci, których ubóstwo, mogłoby pozbawić na



zawsze dobrodzieystwa nauki, nauczają się, albo darmo, albo za małą opłatą, czytać, pisać i rachować, i poświęciwszy na ten cel część czasu marnie na próżniactwie przepędzanego, powezmą wiadomości, które im w każdej porze dalszego ich życia przydatne będą. — Niewiadomość i nieoświecenie jest zawsze nieszczęściem. Człowiek nieoświecony, jest mieszaniną łatwowierności i niedowierzania; najłatwiej go oszukać, a najtrudniej przekonać o prawdziwych jego korzyściach. Nie zna on, jak powinien, swych obowiązków, i często mimowolnie szkodzi sobie i innym. Dobrodzieystwo oświecenia daie się, czuć powszechnie w Europie, a stąd potrzeba jego staie się niezbędną, gdyż skoro wszystko naprzód postępuje, smutna i niedogodna jest rzecz w tyle pozostać. Mnóstwo doświadczeń na szczególnych ludach i narodach przekonywa, że oświecenie robi ludzi lepszemi. Między licznymi przykładami, które prawdy téj nayoczywiście dowodzą, ieden tylko przytoczymy, umieszczony w sprawie zdaney Towarzystwu Paryżkiemu do upowszechnienia wzajemney nauki utworzonemu. „W Szkocyi na końcu wieku siedemnastego było dwakroćstotysięcy ludzi żebrzących chleba, a tych połowa żyła kupami, bez praw, bez religii, bez moralności. Mężczyzni i kobiety püani pospolicie, bluźnili, klęli, przysięgali się, bili, i tylko kradzieżą i rozbojami się trudnili. Złe



„zdawało się nie do uleczenia. Karać złoczyńców,  
 „lub zmusić do robót próżniaków i włóczęgów,  
 „słabém było lekarstwem na takie zepsucie. Jakże  
 „sobie Rząd postąpił? W zarodzie złemu zapo-  
 „biegł przez zaprowadzenie wychowania publiczne-  
 „go i przez prawo Parlamentu w roku 1698. ogło-  
 „szone, zaprowadzono szkoły w każdéy Parafii i  
 „wskazano fundusze na opłatę nauczycieli. To mą-  
 „dre urządzenie zachowywane i dozorowane z wy-  
 „trwałością, sprawiło, że dziś Szkocya jest krajem  
 „nayspokojniejszy w Europie, krajem, gdzie się  
 „najmniéy w miarę ludności popełnia zbrodni;  
 „gdyż porównyując ludność Szkocyi, z ludnością  
 „innych części Wielkiéy Brytanii, wypada, że w  
 „Szkocyi na dwadzieścia tysięcy, w Irlandyi na ty-  
 „siąc pięćset, a w Anglii na dziewięćset dusz iedno  
 „popełnia się przestępstwo. Nie trudno jest w  
 „Szkocyi spotkać pastuchę czytającego Wirgiliusza,  
 „ale rzadko bardzo spotkać zbrodniarza. Były na-  
 „wet zdarzenia, iż wiele z tych biédnych lepiéy  
 „wychowanych dzieci; tyle działały na umysłach  
 „nieszczęśliwych swych rodzin, że ie odwiodły od  
 „występnych nałogów. Dziwna moc prawdy, dzi-  
 „wna przewaga cnoty i oświecenia, która odwodzi  
 „od występku i łagodzi dzikość skuteczniéy, iak wy-  
 „mowa i baiaźń kary.“ \*) Podobne przykłady

---

\*) O wy posiadacze włości Polskich, co się użalacie,  
 że Włościanie są szkodnicy, piacy, złodzieie; że



można znaleźć i w innych krajach, a szczególniej we Francyi, gdzie Panuiący wydał urządzenie stanowiące w każdéy gminie szkołę. Kray ten wycieńczony dwudziestokilkoletnią wojną, a przed ośmiu laty przywalony ogromem nieszczęść, winien jest pierwiastkowéy nauce udzielonéy dzieciom, ten tak szybki i tak zadziwiający postęp pomysłności publiczney, która iuż zaczyna budzić zazdrość innych Europejskich narodów — Po takowém przygotowawczém usposobieniu, bez którego żadna klasa mieszkańców obeyśdź się nie może, do rodziców należy, powiększyć w stósunku do osobistego ich położenia i znaczenia w towarzystwie, miarę wiadomości, które chcą nadadź swoim

---

są niechętni dla swych Panów, niewdzięczni za świadczone im dobrodzieystwa, czytaycie, co tu o Szkocyi mówi Autor: Miło wam jest korzystać z krwawéy pracy waszych Włóścian, a uchylacie się od pomocy do budowli szkół, nie chcecie dawać drzewa na ich opalanie i żałujecie nikczemnych kilku morgów gruntu na ogrody i łąkę dla Nauczyciela, usypiając wasze sumienie smutném twierdzeniem, że gdy włóścianie są wolnymi ludźmi, iuż dla nich żadnéy ofiary czynić nie macie obowiązku. Bezeony egoizm! źródło nieszczęść narodu godnego lepszego losu! o gdybyście chcieli uznać własny pożytek, stalibyście się bogatszymi, a ród Polski, tyle od natury uposażony, byłby jednym z najcelniejszych w Europie narodów!



dzieciom. Naypiérwsza nauka iest znać dobrze swój stan. Komuż iest tajna powieść o owym ogrodniku, który, gdy uważał obroty gwiazd i nad kalendarzami przemyślał, w ogrodzie mu podówczas rośliny i iarzyiny nisczały, a u iego sąsiada, wszystko pięknie wzrastało, bo ten zamiast bawienia się rzeczami do stanu iego nienależącemi, przepędzał w ogrodzie dzień cały z rydlem i kropaczem w rękę. Nic nie masz szkodliwszego, iak usiłowania rodziców wyniesienia swych dzieci do stanu wyższego nad ten, w którém się urodziły. Naynieszczęśliwszym będzie całe życie syn pocziwego rzemieślnika, jeżeli odbierze wychowanie, które nie ukształciwszy go dostatecznie, aby w inném celował powołaniu, wzbudzi w nim tylko pychę; ta go bowiem odstręczy od stanu, w iakim oyciec iego swobodnie prowadził życie. Gdyby był skromnie wychowany, prowadziłby był życie szczęśliwe i pożyteczne, chociaż mało komu znany. — Odzywa się czasem skłonność niepokonana do iakiego powołania, i téy lekce ważyć nie należy; bo przez nią gieniusz się objawia; ale wiele iest także fałszywych skłonności, i niebezpieczną iest rzeczą iść w ślady gieniuszów, bo te są bardzo rzadkie. W młodym wieku, w którym namiętności naywięcej się burzą, gusta się z mocą odzywają, przyszłość najsławniejsze wystawia łudzenia, w młodym mówię wieku, w którym nadzieia ledwie ju-



tra czekać dozwala, w którym myśl granic nie zna, łatwo bardzo zaufać własnym siłom i podjąć się większych obowiązków, niż wydołać można. Do oycy przeto należy czuwać, aby się młodzieniec nie obłąkał. Przysposabiać on go ma wcześniej do stanu, do którego go przeznacza, i nie ścieśniając bynajmniej wolności użycia sił swoich, uważać winien jego postępowanie i przyświecać mu własnym doświadczeniem. Nie będzie on za niego stanu obierał, ale dokaże tego, że go sobie bez niego nie wybierze. Dobry oyciec, aby znał swoje dzieci, rozpatruje się w nich pilnie, a gdy dla większego pożytku odda je do szkół publicznych i ich wychowanie w obce powierza ręce, nie przestaje mieć na nie baczności; czuwa nad nimi, zachęca i wspiera swemi oycowskimi napomnieniami, które sami tylko oycowie skutecznie dawać umieją. Tymto sposobem oyciec postępując, i zawsze syna dozorując, może kierować jego skłonnościami, gwałtu im nie zadając, i ułatwi mu nabycie wiadomości, przez które ustali swoje szczęście.

#### §. 4. Wychowanie moralne.

Wzmocnić i ukształcić ciało, rozwinąć władze umysłowe, jest najważniejszą rzeczą w wychowaniu. Lecz nie dosyć jest mieć zdrowie i zręczność, nie dosyć posiadać wiele nauki, jest jeszcze inny ważny owoc wychowania, o który się



starać należy, a ten jest, byź wolnym od wewnętrznych wyrzutów, czyli mieć spokojne sumienie, chcieć dobrze czynić, i umieć unikać złego. W pierwszych chwilach życia, człowiek nie umie jeszcze zwracać uwagi na siebie. Żyje on tylko, że tak powiem, fizycznie, lecz potrzeby moralnéj edukacyi, wykazują się w miarę rozwijania się władz umysłowych, a używanie mowy własnéj, okazuje stan rozwiniętych wyobrażeń. Rozsądni rodzice zawczasu starają się używać na przemiany, acz to jest rzeczą niezmiernie trudną, łagodności i surowości; uprzedzają potrzeby dzieci, ale im nieulegają; wzbudzają w nich wdzięczność i przywiązanie, ale zapobiegają, aby nie były wymagającemi. Wychowanie moralne w pierwszych szczególniey dzieciństwa latach, należy zostawić roztropności matki i temu wrodzonemu iéy czuciu i trafnemu postępowaniu, bez którego naydrobnieysze szczegóły, albo za śmiesznie ważne, albo też niebacznie za nic nieznaczące uważane bywają. Któż lepiej zdoła wiedzieć, jeżeli nie matka, ile to cnót zaszczyć można w młodociane serce dziecięcia przez uczucie miłości i przywiązania? Jeszcze dziecko nie wie, co jest zdróźność, a już wie, że nie powinno zasmucać, ni martwić swéj matki. Coż może byź wymowniejszego nad napomnienie matki, dane synowi Ludwikowi IX. — „Synu mój! wiesz, że cię więcej nad życie kocham; ale wolałabym widzieć



„cię na marach, iak splamionego grzechem śmier-  
 „telnym.“ — Jakaż nauka potrafi wyrównać mocy  
 tych słów głosem macierzyńskim wyrzeczonych?  
 — Gdy dusza dziecięcia z istoty swoiéy iest skłon-  
 na do kochania, do udzielania się, pełna naysłod-  
 szych i nayłagodnieyszych uczuć, iest to niedo-  
 rzeczny, iest to dziki postępek i czysty nierozum,  
 karać iego przewinienia tak, aby się dziecko przy-  
 zwyczaiało do powątpiewania o przywiązaniu oyca,  
 lub matki. Nie trzeba lekce ważyć małych okru-  
 cieństw, których się czasem dzieci dopuszczają w  
 swych zabawkach, dusząc ptaka, dręcząc motyla,  
 lub nadużywając swéy większéy siły nad słabszym  
 równiennikiem. Pewnego razu makolągwa, chroniąc  
 się przed zimnem, wleciała do chaty włościanina  
 pewnego. Jedno z iego dzieci łapie ją, skubie i  
 zostawiwszy tylko skrzydła, wyrzuca z izby bez mi-  
 łośsierdzia. Oyciec na ukaranie, zbiera tylko wy-  
 skubane piórka, i przybiia gwoździem na ścianie,  
 i gdy późniéy synek w czém wykroczył, kazał mu  
 wznosić oczy na nie. Dziecko tak ukarane, stało  
 się późniéy czułym i pocziwym człowiekiem. —  
 Na próżno nauczać będziesz, ieżeli przykładem  
 nauki twéy stwierdzać nie zechcesz; na próżno do  
 pobożności zachęcać nie przestaniesz, ieżeli sam  
 oziębłe będziesz pełnił obowiązki religii; na próżno  
 zachwalać cnotę i do niéy nakłaniać nie zanedbasz,  
 ieżeli sam się z występku śmieiesz; na próżno pio-



er runować przeciwko niecnotom się silisz, jeżeli sam  
 cy cnotę masz w pośmiewisku. Dziecko prędko na-  
 h? śladuje to, co widzi, niż czyni to, co mu się po-  
 n- wiada, i jego młody rozum z istoty swój wolny,  
 od- chce sam sądzić, nie zaś przestawać na cudzém  
 lo- zdaniu, a szczególniej w wieku, w którym jego  
 m, rozwaga nie nabyła zupełnej mocy, przykład sil-  
 y- nie działa na jego duszę. Ważną przeto jest rze-  
 ca, aby od momentu, gdy zaczyna mieć pozna-  
 u- nie, otoczony był cnotą i długo nawet nie wiedział  
 w o złém, którego później aż nadto się napatrzy.  
 la, W miarę przeto, jak smutna rzeczywistość rozwi-  
 m iać będzie przed jego oczami zdrożności światowe,  
 ac niech wie, że nie samo tylko złe w ludziach po-  
 na strzegać winien, i że obok niego znajdują się mię-  
 i dzy niemi i cnoty, acz mniej znane, zawsze jednak  
 i- licznieysze. Kto rodem ludzkim gardzi, musi samym  
 y- sobą pogardzać, chyba, że tak jest zarozumiały, iż  
 e, się ma za coś wyższego nad ludzi. — Życzyć należy,  
 u aby dziecku, na samo pomyślenie o rodzicach, sta-  
 o wało na myśli wyobrażenie cnoty. Szczęśliwa ta  
 — rodzina, gdzie syn ani do głowy nie przypuści, iżby  
 n jego oyciec mógł zbłądzić. Jakażto nierostropność,  
 o gdy oyciec swemi czynami, niewinną dziecięcia  
 n duszę w to smutne wprawia obłąkanie, iż w nim  
 o spostrzegać musi dawcę życia swego, którego ko-  
 chać, i zbrodniarza, którym pogardzać ma! Jakaż  
 zgroza, kiedy obok uszanowania i tkliwych ku oycu



uczuc, zniewolone jest patrzeć ze wstrętem i obrzydzeniem na jego postępk! Noe, który najpierwszy zaszczepił winnicę, skosztowawszy swego wina, upił się i zasnął w nieprzystoynéy postawie. Cham, drugi z jego synów, spostrzegłszy to, pośpieszył donieść o tém braciom swoim. Lecz Sem i Jafet, także Noego synowie, wszedłszy tyłem do namiotu oycy, zarzucili na niego płaszcz, i gdy się Noe obudził, rzucił przeklęstwo na Chama, a pobłogosławił Semowi i Jafetowi. Ileżto nauk w téy powieści pisma świętego się nie znayduie, a naywięcéy godna jest zastanowienia cnotliwa obawa Sema i Jafeta, aby spoglądając na oycy swojego, nigdy wyobrażenie nieprzystoyności na myśl im przyysdź nie mogło. — Kiedy się trafi, że rodzice popełnią jaką zdróżność, gorszem nad nią jest, chcieć wbrew przekonaniu utrzymywać wiare o ich cnocie. Ślachetne wyznanie, maże winę, ale występne iéy uniewinianie, powiększa ją. Od naypierwszéy młodości, trzeba dzieciom wskazywać, że dobre sprawy zawsze znayduią pochwałę, a złe naganę. Ludwik XIV. śmiertelną złożony chorobą, trzymając w ręku swego prawnuka i następcę tronu pięć lat mającego, mówił mu „za bardzo lubiłem wojnę; nie naśladyj mię ani w tém, ani w zbytniém „trwonieniu skarbów.“ To ślachetne wyznanie nie jest iedynym z tych czynów, dla których go wielkim nazwano. — Do obowiązków, które ro-



Orzy-  
piér-  
wina,  
ham,  
szyl  
afet,  
iotu  
Noe  
ogo-  
po-  
céy  
na i  
gdy  
śdź  
eł-  
ieć  
ie.  
éy  
o-  
a-  
u-  
a-  
eć  
y-  
n  
e  
o  
-  
dzie maia względem swych dzieci, należy, aby  
w zgodzie żyli, aby byli sprawiedliwymi, rostro-  
pnymi, dobrymi, słowem, aby wszystkie cnoty  
mieli. Takto Opatrzność łączy nayświętsze obo-  
wiązki z naypewnieyszymi środkami ku doprowa-  
dzeniu do prawdziwego szczęścia. W rodzinie, w któ-  
réy pożyciu panuje bogoboyność, honor, delika-  
tność, każdy mimowolnie znajdzie nauki, których  
zastósowania poda mu się pora, choć naczas, na  
długo od nich odstąpi. Wrażenia, powzięte w dzie-  
ciństwie, trwają i uwieczniają się w wieku doyrzal-  
szym. Drzewo tak wyrasta, iaki z młodu dostało  
kierunek; a skorupka tém trąci, czego się z nowa  
napila. Niech dziecko pokocha przez natchnienie,  
że tak powiem, swych rodziców, Boga, oycyznę,  
wprzód, niż ie pozna, aby, iak przyidzie do rozu-  
mu, te uczucia znalazło w sobie samém i własnym  
rozsądkiem w nich się umocniło. Często, kiedy się  
naymniéy spodziewamy, podaje się sposobność do-  
dania nauki, chociaż niewyraźnéy, przecież często-  
kroć bardzo skutkuiącéy. Wśród zabaw i prac  
naukowych tak z rowiennikami, iako i starszemi,  
harakter i skłonność dziecka odkryć się daia, i na-  
stręczaia powód do wstrzymania zbytniéy żywości,  
obudzenia gnuśności, lub uśmierzenia obraźliwości.  
Edukacya moralna, nie ma stałych i pewnych prze-  
pisów; iest ona codzienną pracą i składa się z zrę-  
cznego poddawania, wnioskowania i przytaczania



przykładów. Jéy naycelnieyszém usiłowaniu bydz powinno, uczynić nas własnemi, bezstronnemi sędziami. Gdy rozum rozwiać się zacznie, przychodzi na pomoc zwrot uwagi na siebie, rozmyślania wewnętrzne, a naywięcéy owa prawdziwa pobożność, która wyrokując między naszymi pokusami i naszymi obowiązkami, zmusza nas do pytania się siebie samych, czy na nasz własny zasługuiemy szacunek, i czy mamy prawo spodziewania się, że się Bogu podobamy. — W dzieciństwie serce tam idzie, gdzie iest prowadzone, i bardziéy zależy od tych, którzy się niém opiekują, niż od siebie samego. Lecz, iak przyydzie wiek młodzieńczy, prowadzi za sobą tłum namiętności. Tkliwa wymowa matki, światły rozsądek oycy, nie dosyć mają mocy w tym wieku, w którym tak często stanowi się los dalszego życia, a który głuchy na rady wtenczas, gdy ich naywięcéy potrzebuie, chce sam sobą władać, samemu sobie wystarczyć, i gniéwa się nawet, iż kto śmie mu radzić. Błogo temu, kto przywykły do pracy, przebywa ten drażliwy czas, i nie zna niebezpieczeństw, na które go wystawiaią niespokoyne dumania młodzieńcze! Błogo, po stokroć błogo temu, którego nawykniecie i zamiłowanie cnoty, żądza ślachtetnéy przyszłości i wzniosłość duszy brzydzącey się zmazami, bronią od nieszczęść i ustérków, iakiemi zagrożony zostaje! — W téy porze życia, wiek sam powoli osłabia powagę ro-



dzicielską. Starać się przeto ma oyciec, aby, ile traci na powadze, tyle zyskał na zaufaniu i przekonaniu z oświeconego przywiązania pochodzącém. Już minął czas rozkazywania, ale niech się stanie przyiacielem, a zapewne na téj zmianie nie straci. O iakże uymuiące są uściśnienia dziecka, które z rozumu poznaie całą moc i wszystkie powody miłości ukochanego oycza i czuley matki! Synowskie to przywiązanie, mniéy uprzejme, mniéy rozczulające, iest iednakże równie żywém, równie poruszaiącém. Pochodzi ono wprawdzie z rozumowania, ale rozumowanie nie zmniejsza go, ani ostudza. Przekonywać się przez rozum, że to nawykłe przywiązanie było oddaniem sprawiedliwości, było obowiązkiem, iest nayczystsza rokoszą, iakiéy dusza doznać może. Wychowanie nasze moralne, nigdy końca nie ma. Któż się odważy powiedzieć, że iuż wyczerpnął wszystkie tajniki serca swojego!

#### §. 5. Obowiązki rodziców maiących kilkoro dzieci.

Wypełnianie obowiązków rodzicielskich, łatwieysze iest wtenczas, gdy iest kilkoro dzieci. Więcéy wprawdzie potrzeba pilności, więcéy bacznosci, ale, skoro kto dóm własny polubił, lepiéy, że coraz więcéy znajduie powodów do podobania sobie w nim. Dzieciom można wpaiać naukę przez



drugie dzieci, i nayprzyjemniejsza iest w zgodnćy rodzinie patrzyć, iak starsze przewodniczą młodszym, wspomagają i wyręczają oycą i matkę, oraz uczą się trudnćy sztuki roskazywania i posłuszeństwa, to roskazując, to posłuszeństwa wymagając. W naukach i zabawach naymilsze iest społeczeństwo dzieciom z dziećmi. To, co wićcćy umie, popisuić się w oczach swych rodziców, ze swą dopiero nabytą nauką, a w zabawach i igraszkach, chociaż sami rodzice czasem do nich należą, lepićy się nie raz małe siostrzyczki i braciszki popisuią i na nich znaią, niż sami rodzice. — Jaktó z tego można korzystać, aby wzbudzić i rozwinąć czułość w młodćm sercu, podaiąc dziecku sposobność zafćcia się maleńką dzieciną, którćy poznaie słabość, oraz sądzi się bydź ićy obrońcą! Ktoż się nie rozczuli, gdy widzi małe dziecko ledwie chodzić mogące, iak wspiera kroki młodszćy siostry, iak ją bawi, iak się do nićy uśmićcha! a kiedy ie nazwą żartem, oycem młodszćego, wićcćy dla okazania się godnym tego zasczytu postąpi w rostopności i nauce, niż przez surowe kary, lub kosztowne nagrody. Tymto sposobem przez zabawę można wzbudzić wyobrażenie obowiązku. — Naywićcćy rodzice powinni dać baczności na swć dzieci wten czas, gdy przy doyrzalszym wieku, kłótlive ich spory postrzegać się daią, aby utrzymać mićdzy niemi wzaiemną miłość i zapobiedz wkorzenianiu się nie-



zgody, co niemały wymaga trafności, iżby, ani za nadto, ani za mało tego nie uważać. Liczný rodzinie Bóg błogosławi, kiedy tylko żyje w zgodzie i iedności, gdyż pomyślność iednego, spływa na wszystkich, nieszczęście zaś, wszyscy wspólnie dzielą. — Starzec pewny, czuiąc upadające siły swoje i zbliżający się koniec życia, zwołał swe dzieci i podał im pęk strzał, żądając od nich, aby go złamały. Choć młode i silne, na próżno tego dokazać się kusiły. „Otoż ia wam pokażę, rzekł umierający, „co mogę“ i wyymuiąc strzały po iednéy, wszystkie bez trudności połamał. „Ten iest skutek zgody,“ mówił im, „trzymaycie się kupy, a nikt was „nie zwalczy; rozdwoionych, każdy łatwo pokona.“ — Rodzice bez trudności mogą zaszczepić zgodę w serca swoich dzieci, w tym osobliwie wieku, kiedy ich dusza, tak chętnie przyymuie tkliwe i łagodne uczucia. Nayskuteczniejszy do tego sposób, utrzymywać między niemi równość, dając im poznać, że każde z nich iest iednako kochane; wiek tylko i płeć stanowi nieiaką w téy mierze różnicę. Ułómność także, lub nieszczęście, przymusza czynić nieiaki wyjątek, i często dobréy matce zdaie się, że bardziéy kocha dziecko ułómne, cierpiące, lub z domu rodzicielskiego oddalone. O ileżto nieszczęść nie zrodziła pomiędzy rodzeństwem stronność rodziców! Jeżeli iedno dziecię lepiéy się zachowuie, niż drugie, łatwo można dadź poznać,



iż lepsze z niém obchodzenie się i nagrody, iakie za to odbiera, oraz wszelka różnica, iaka się spostrzegać daie, nie z uprzedzenia, lecz ze sprawiedliwości pochodzi. Nikt nad dzieci lepiéy nie dostrzega, i nikt nad nie, nie jest lepszym sędzią; nigdy ich nie zmartwi pierwszeństwo przyznane lepszemu sprawowaniu się. Jeżeli iesteś tak nieśczęśliwy, iż czuiesz mimowolnie większą skłonność do którego z dzieci twoich, miéyże się na baczności i usiłuy przynajmniéy tę niesprawiedliwość tak ukrywać, aby iéy nie dostrzeżono. — Prawa kraiowe dzielą równo majątek między wszystkie dzieci i uczą przez to, że należy równość między niemi zachować dla spokojności i szczęścia rodzin; gdy przyydzie czas ich postanowienia, rodzice wszystkie w równéy pamięci mieć powinni i nie dadź się powodować, ani niesprawiedliwemu uprzedzeniu, ani występny próżności.

### R O Z D Z I A Ł III.

#### *O Dzieciach.*

Dzieci składają wielką bardzo część rodu ludzkiego. Będąc rękoymią przyszłości i przeznaczonemi do zastąpienia niknących pokoleń. Znaczenie ich w towarzystwie z tego względu, iest bardzo ważne; lecz wzięte każde pojedynczo, iest niczem; czas iego działania ieszcze nie przyszedł.



Przeciwnie, na łonie rodziny, dzieci są iedynym przedmiotem, dla którego wszystko iest w ruchu i wszystko się czyni: powiedziećby można, że dla nich tylko rodzice żyją. — Kiedyśmý w poprzedzającym rozdziale opisywali obowiązki, które przyrodzenie włożyło na oyców i matki, zrobiliśmy wywód ich dobrodzieystw, a tém samém i opis powinności dzieci ku rodzicóm. — Cudowna iest natura w przywiązaniu rodziców do dzieci, i równie cudowna w przywiązaniu dzieci ku rodzicóm, oraz w wzajemnych ich obowiązkach. Prawą iey są uczuciami, a naysurowsze przykazania, miłością; ona, zmuszając nas do cnoty, zmusza razem, byśmy szczęśliwemi byli. Cóżto za porywająca iest zamiana uczuć między dobrymi rodzicami, a dobrými dziećmi! Z tysiąca przykładów, na których dla honoru ludzkości nie zbywa, iak można bez rozczulenia nie wspomnieć o owych dwóch Rzymiankach, z których iedna matkę, druga oycę, oboie skazanych na śmierć z głodu, własną karmiły piersią. Nie znaydowaliż ci nieszczęśliwi w obięciach wzajemnych pociechy? — Naypiérwsza władza poprzedzająca wszystkie ustawy towarzyskie, nayświętsza, iest władza rodzicielska. Jey źródłem iest konieczna potrzeba serca, utrzymuie się przywiązaniem, stawia oycę na czele rodziny i nadaie mu zwierzchność i powagę. Władza ta iest podstawą porządku społecznego, bo na nięý gruntuią się rodziny, które



tworzą skład towarzystwa. „Będziesz czcił ojca „twego i matkę twoję.“ Bóg sam mówi w swych przykazaniach. Przywiązanie i uszanowanie łączą się z sobą, i błędzi, kto mniema, że jedno oddała drugie. Uszanowanie syna, pochodząc z serca, jest z miłością połączone. Nie chwałę ja bynajmniéj zwyczajowi między niektóre rodziny wprowadzonego, gdzie dzieci rodzicom mówią „ty“; miłość wzajemna nie zwiększa się bynajmniéj równością sposobu mówienia, a ton poufałości, używany przez dzieci względem rodziców, nosi na sobie cechę nieuszanowania i lekkomyślności, która zadziwia i razi. Nie jest on, ani wynurzeniem tkliwości, ani znakiem zaufania. — Nie można odłączać od obowiązków dzieci ku rodzicom, powinności rodzeństwa względem siebie, gdyż one są skutkiem tamtych. „Brat jest przyjacielem, którego nam doła natura, mówi jeden rymopis. Bieda temu, kto nie chce znać tego drogiego daru! ileż on to przyjemności przez to się nie pozbawia! Gdzież znajdzie powiernika umiejącego lepiéj dzielić wszystkie jego uczucia! Starsi bracia mają na sobie część powinności rodzicielskich, młodsi, część powinności synowskich, młodsi zaś i starsi razem, są wzajemne podpory w drodze życia dane nam od Boga dla kochania i wspomagania się. — Żyć cnotliwie nie trudno, gdzie nie masz do tego przeszkody, lecz często, kto chce żyć cno-



tliwie, wystawionym bywa na trudne doświadczenia, które piękność cnoty wywyższają. Izaak, na rozkaz oycy swojego, poddał kark pod miecz wznieiony. — Wielkiem zaiste iest nieszczęściem, gdy syn, gdy brat iest uciemiężanym przez niesprawiedliwych rodziców, lub rodzeństwo; i gdy ci ranią serce iego, tłumiąc w nim wrodzoną miłość. Wtenczas to należy się uzbroić całą mocą cnoty, lecz nie trzeba przestawać szanować rodziców, bo lubo wykraczają, nie dopełniając swoich powinności względem nas, nie mają iednak mocy uwolnić nas od obowiązków naszych względem nich. — „Prędzékó zginę, niżeli uydziesz moięy zemsty“ mówił brat rozgniewany do Euklidesa ucznia Sokratesowego. „Prędzékó zginę,“ odpowiedział Euklides, „niżeli ściępię, abym cię nie miał zmusić do pokonania gniewu twoięgo i kochania mię, iak dać wnięy.“

## ROZDZIAŁ IV.

### *O Małżonkach.*

„Rzekł Bóg, stworzywszy człowieka, nie do-  
brze byđ człowiekowi samemu, uczynimy mu  
pomoc iemu podobną, i przywiódł przed Adama  
wszystkie zwierzęta ziemne i wszystkie ptastwo  
powietrzne: lecz nie znaydował się pomiędzy nie-  
mi pomocnik podobny iemu: Przepuścił tedy Pan



„Bóg twardy sén na Adama, a gdy zasnął, wyjął  
 „jedno żebro z niego i zbudował białogłową i przy-  
 „wiódł ją do Adama. I rzekł Adam: to teraz kość  
 „z kości moich, i ciało z ciała mego. Opuści czło-  
 „wiek oycę swego i matkę, a przyłączy się do żo-  
 „ny swoiędzy i będą dwoje w iednym cielem.“ Wszy-  
 stkie obowiązki małżonków stworzonych, aby by-  
 li iednym ciałem, są zakresłone w tych słowach  
 pisma świętego. Nie dobrze, abyśmy byli sami, i  
 każdy potrzebuie pomocnika podobnego sobie;  
 wszystko nas przekonywa o téj potrzebie. Ani  
 nasze ciało, przez siebie same, ani nasza dusza, bez  
 udzielania się, czuć szczęścia, ani nasze władze  
 umysłowe, bez wzajemnéj zamiany myśli, rozwinać  
 się nie mogą. Przychodzi późniéj wiek, w któ-  
 rym miłość przyrodzona silnie się odzywa. Któż  
 iest w stanie opisać szczęście, iakiem się napawa  
 cnotliwa para nieznająca nieprawego żądź użycia  
 i daleka od wszelkiego z chciwości, lub dumy po-  
 chodzącego związku małżeńskiego! — Politowania  
 godzien, kto nie przychodzi do tego błogiego sta-  
 nu spokoyności i szczęścia, aż po długiém obłąka-  
 niu. Nierostropne rozmowy, czytanie książek nie-  
 bezpiecznych, mogą rozniecić w sercu niszczący  
 płomień; próżność i złe towarzystwo, może na-  
 prowadzić do zgubnych związków, ale szczęścia  
 tam nie masz; iego miejsce záymuie niepokój,  
 smutek i niesmak. Gdy do tego wieku przyidzie



inłodziemiec, lub panienka, niech posłucha moiéy rady, rady iedynéy, którą im dadź mogę. Rzuć się na łono matki twoiéy, zwiérz się wszystkiego, co się w sercu twoiém dzieie, rodzicóm, Bogu. Wtym to szczególniéy przypadku, nie trzeba się na własne spuszczać siły. Taka płóchość byłaby prawdziwą słabością, a ślepe w sobie zaufanie o niezawodną zgubę by cię przywiodło. Zgryzoty i niesmak idą za nierządną namiętnością, która gotuje temu, kto iéy się podda, długo trwające bóle, gorzkie smutki i znayduie w własnem nieszczęściu karę za troski i męki, które zadawała. Szczęśliwy, kim kieruie w wyborze iestestwa mającego z nim złączyć swe losy, czuła matka, światły oyciec, rozsądny i bogoboyny przyjaciel. Szczęśliwi, co szanując przed czasem świętość związku małżeńskiego, nie dają się uwodzić przemiiłaiącéy skłonności, i tyle siebie samych cenią, że się nie łączą z osobami, których poważać nie mogą. — W wyborze małżonka, lub małżonki, dwie rzeczy tylko uważać należy, pierwsza, że nie zawieramy tego związku, tylko dla siebie, ale dla dzieci, które mieć mamy, i dla uszczęśliwienia towarzysza życia, którego sobie przybieramy; druga, że wchodzimy w związek nierozzerwany. Gdy te dwie rzeczy na pamięci mieć będziemy, nie tylko nie zapomniemy o przyzwoitości, ale też gwałcić nie będziemy skłonności serca naszego. Harakter, wiek, stan, majątek,



wszystko to, w tak ważném przedsięwzięciu, wziąć pod rozwagę należy. Lecz choćbyśmy tu iak najwięcéy wyrazili przepisów, wszystkie nie byłyby dostateczne, bo to, na co mieć wzgląd potrzeba, tak się zmienia, tyle od okoliczności zależy, iż tyle by wypadało dać przepisów, ile iest chcących zawierać małżeństwo. Naymądrzéy ten uczyni, kto idąc za uczuciami prawego serca, użyie światłéy innych rady. — Z iakichkolwiek iednakże powodów związek małżeński zawrzemy, święte i nieodwołalne są dla nas stanu tego obowiązki. „Małżonkowie,“ mówi prawo kraiowe, które tu iest tłómaczem prawa natury, „winni sobie nawzajem „wierność, pomoc i szacunek. Mąż iest obrońcą „żony, żona winna posłuszeństwo mężowi.“ Prawo bierze pod swoją szczególną opiekę Małżeństwo, iako zabespieczające stan dzieci i obdarza ie przezornemi względami. Religia podnosi do godności sakramentu ten uroczysty kontrakt, nawet w obliczu prawa cywilnego prawie nierozrywany. Wszystko przeto wskazuje małżonkom, że ich osoby, myśli, uczucia, majątek są wspólne, i iakżebym téy wspólności bydź nie miało, kiedy mają dzieci wspólne! Chociażby niewierność małżeńska nie gwałciła nayuroczystszych przyrzeczeń i nie była postępkiem zdračnym i ohydny, czyż nie iest obrzydliwą dla tego samego, że zmusza dwie osoby przeznaczone żyć z sobą szczęśliwie, do bolesnego



i ustawicznego taienia się i ukrywania. Niewierność małżeńska, miesza spokojność rodzin i tłumi przywiązanie. Wiarołomna małżonka oszukaie męża, nadaie mu płód obcy za przedmiot kochania i wprowadza w dóm do wspólnictwa maiątku iego, cudze dzieci; niewierny małżonek, zakrwawia serce skłopotanéy żony, urąga się z iéy miłości i łez, a równie okrutny, iak lekkomyślny, mniema, że może zapominać o niéy i ubliżać tych uczuć, które iéy wraz z życiem poświęcić zaprzysiągł. Niestety, nadto teraz zwyczajną iest rzeczą patrzeć na zbrodnią niewiary małżeńskiéy, na to źródło tylu złego, lecz co smutnieysza, że nawet ci, którym nauki i rozsądku odmówić nie można, zdaią się lekce ważyć okropność tego obmiérszego przestępstwa. Biada! ah biada! temu zepsutemu stądku, które mniema, że można bez skrupułu gwałcić obowiązki tak święte, i które dobrowolnie pozbawia się słodczy wzajemnego przywiązania! — Jeżelić iest przeznaczeniem iego żyć z sobą aż do śmierci, czemuż nie uprzyemniać tego pożycia zaufaniem bez granic. Nie będzie tam bez nieśczęścia, gdzie małżonkowie odosobniaiąc się, mają osobne zności i związki, osobny maiątek, pokój, towarzystwa. Nie masz rządneho domu, gdzie mąż i żona wspólnie nie rządzą. Żona trudnić się domem powinna, mąż zaś pełnić obowiązki obywatela, zabezpieczać los dzieci i pracować



około wspólny pomyślności. Każde ma dział zarządu i zatrudnień, który zamienionym byź nie może. Mąż chce i wykonywa; żona radzi. Często w nię wykrywają się szacowne dary przenikliwości i rozsądku, a stąd szczęśliwe spostrzeżenia daleką przyszłość przewidujące, rady zdrowe, przestrogi trafne, zbawienne i szczerę. A gdyby też i nie, to dla samy rokoszy ze wzajemnego udzielania myśli wynikającej, już mąż nie powinien by nic rozpoczynać bez poprzedzającego naradzenia się z żoną. Z nią i za ię pomocą, pewno przedsięwzięcia iego będą bezpiecznieysze, bo zdania wspólnie roztrząsane, miarkują się, wyjaśniają, utwierdzają. W tych tylko małżeństwach, które tak żyją, wszystko się dobrze wie, i im tylko dano mieć dzieci, któremi się poszczycić mogą, a które w czasie w sercu swoim, w swoim przywiązaniu i uszanowaniu, oycy od matki odłączać nie będą. — Rząd ogólny, miłość porządku, sąto wspólne małżonków obowiązki, przecież mąż jest szczególnie odpowiedzialny za los całej rodziny. Majątek iego żony i iego dzieci, iestto skład święty, iego ręką powierzony, z którego rachować się winien przed swoim sumieniem. Ale i żona czuwać powinna nad wspólnym majątkiem, nie ma pozwalać, aby się mąż gubił zdradliwemi radami, lub występniemi zamiarami, winna wstrzymywać iego rozrzutność, budzić niedbalstwo i nie-



czynność. Żona chciwa, skąpa, naprzykrzy się i obmierźnie; ale znowu żona nierozważna, lekka, i na wszystko obojętna, może męża, dzieci i siebie zgubić. — Naybardziéy zaś pamiętać i naywięcéy starać się powinni małżonkowie o wzajemne sobie pobrażanie. Żyjąc ustawicznie z sobą, łatwo poznają wzajemne swoje słabości, ale właśnie to służyć im tylko ma do łatwiejszego ich znoszenia. Kiedy kto chce zawsze kochać, winien umieć przebaczać momenta złego humoru, winien do niego nie dawać powodu, a tém mniéy drażnić; i winien litować się nad słabością, która przez sprzeciwianie się, w upór się przeradza i wkorzenia. Pobłażanie wzajemne, rozsądne uleganie, obawa baczną nierozgniewania, lub niezasmucenia, iest niewyczerpaném źródłem zobopólnego szczęścia. — Życie iest bolesnym ciężarem dla małżonka połączonego z osobą występłą i niezgodną, ale środek, iakiego prawo dozwala, gdy siły ludzkie nie wystarczają na zniesienie udręczeń nieszczęśliwego związku, nie równie iest boleśnieyszym, bo sądy nie rozwalniają małżeństwa, tylko z przyczyn, wyraźnie prawem wskazanych i ściśle udowodnionych. O iakże godny politowania iest los tego nieszczęśliwego, który się chwytać musi tego okropnego środka! Błądzi nieskończenie, kto dla przemiiających umartwień, bierze się do tego ostatecznego lekartwa. Na iakież się nie wystawia



zgryzoty ten, który zamykając sam sobie wrota do pojednania się, zrywa związek na całe życie zawarty; kiedy przypuszcza do tajemnic domowego pożycia surową i ciekawą publiczność, kiedy dobrowolnie staie się zgorszeniem dla własnych dzieci. Doświadczenie uczy, że rozwody okrywaią hańbą oboie małżonków. Jeżeli się zdarzaią wyjątki, te są bardzo rzadkie i świat im nie wierzy. Prawdziwa cnota cierpi i znosi. Ofiaruię Bogu swoje zmartwienia, pociesza się świadectwem sumienia swego, i koi żal i dolegliwości swoje nadzieią, że w przyszłym żywocie przyięta ię będzie ta pokuta za grzechy. — Lecz oddalmy uwagę naszą od tego zasmucaiącego obrazu, a zwróćmy raczy oczy na małżeństwo, gdzie szczęście i błoga wesołość panuie. Małżeństwo, którego podstawą iest cnota, mimo odmian losu, iest zawsze szczęśliwem, bo cnotą nie iest, ani dziką, ani okrutną, ani nieprzyiaciołką prawdziwych i godziwych roskoszy. Podwai się szczęśliwość, kiedy ię we dwoie używamy. Nadzieie tego, co kochamy, są nasze nadzieie, chwała iego iest naszą i radość iego rozczula nas. W nieszczęściu nawet, co za pociecha, rzekłbym nawet, co za rokosz, płakać razem. Wprawdzie cierpimy, patrząc, na cierpiącego małżonka, ale wtenczas właśnie, cierpienia są znóśnieysze i zmnieyszamy ciężar nieszczęścia, dzieląc się niem, równie, iak używaiąc razem pomyślności, bardzię



iéy wartość poznaiemy. Za postępem lat, iak mi-  
 ło razem się starzeć. Nie masz iuż wtenczas owych  
 uniesień młodości, owego ognia pożeraiącego, że  
 tak powiem, duszę, ale iéy mieysce zastępuje przy-  
 iazń stała i czuła, wzajemne udzielanie się, słowem  
 wspólność życia. Nad tym litować się trzeba, któ-  
 ry dłużej żyje, osobliwie, ieżeli dzieci nie ma, któ-  
 reby iego dolegliwości słodziły, i taki cierpi nie-  
 skończenie, lecz pociesza go nadzieia, iż w przy-  
 szłym żywocie, znajdzie gotową przyiaźń, którę-  
 pasmo w tém życiu rozpoczęte zostało. Staroży-  
 tni piękną bardzo zostawili nam powieść o dwoy-  
 gu starych małżonkach, którzy sami tylko z całej  
 wsi przyięli z gościnnością w dóm swój Jowisza i  
 Merkurego, ukrytych pod postacią dwóch wędro-  
 wników. Bogowie ci rozgniewani, zburzyli i zni-  
 szczyli całą wieś, i ochraniając tylko chatę Philemo-  
 na i Baucyssy, zamienili ją w wspaniałą świątynię,  
 którę straż i dozór oddali tym dwoygu staruszkom.  
 Razu iednego, gdy siedząc na schodach przybytku  
 świątyni, opowiadali młodzieży okolicznę cuda  
 przez Bogów działane, Philemon uważa, że ciało  
 Baucyssy zaczyna się pokrywać liśćmi. Baucyssa  
 widzi, że toż samo się dzieie z Philemonem, Phi-  
 lemon zamienia się w dąb, Baucyssa w lipę, chcą  
 do siebie mówić, lecz kora ich pokrywa, i myślą  
 tylko żegnaią się z sobą. Bogowie nagrodzili ich  
 cnotę, razem ich z tego powołując świata.



## R O Z D Z I A Ł. V.

*O panach i służących.*

Dla uzupełnienia obrazu rodziny, winniśmy jeszcze mówić o służących, którzy przypuszczeni do wspólnego z nami pożycia, są naszymi domownikami. — Byłoby to podobno więcéy opisywać dawne dzieie, niż dzisieysze nasze obyczaje, gdybyśmy mieli przypominać owe czasy, kiedy służąci, iako prawdziwe członki iednéy rodziny, przywiązywali się równie z uczucia, iak z powinności, do swoich panów, kiedy starzy słudzy nosili na ręku dzieci, których oyców kołysali, i kiedy pan, modląc się co wieczor wspólnie i głośno ze swą czeladką, nie pogardzał iéy niskim stanem, i widział w niéy ludzi podobnych sobie. Nie chcę ja naganiać dzisieyszego świata, ale nie bez żalu pomyśleć się godzi, iak bardzo w tém od dawnych odstąpiliśmy obyczajów. I w owych czasach trafiali się panowie twardzi, groźni i niesprawiedliwi, równieź nie zbywało na służących łotrach, kłamliwych, gnuśnych i niewdzięcznych; iednakże rozczulające przykłady serdecznego przywiązania i wzajemnéy życzliwości, rzadsze są nieskończenie dziś, kiedy niemal wszyscy panowie z służącemi w otwartéy żyją wojnie, choć nie może być obojętną rzeczą żyć w pokoju z temi, z któremi mieszkać, im się powierzać, niemi się otaczać, i któ-



rych za należących do nas uważać musimy. — Równość majątku między ludźmi zaprowadzona być nie może. Nierówność sił, talentów, przemysłu, przypadki szczęśliwe, lub nieszczęśliwe, spadek, małżeństwa, mniejsza, lub większa liczba dzieci, wszystkie te przyczyny i tysiąc innych nie dozwalaiają tego. A nawet gdyby to być mogło, nie dobrzeby było. Dla dobra towarzystwa, wszystko musi być czynnem, tak prace ciała, iak mozły umysłu, tak mało korzystne rzemiosła, iak bogactwa i honor przynoszące powołanie. W téj nierówności, bez której porządek towarzystwa ostaćby się nie mógł, zawsze ubogi i słaby ulegać musi bogatszemu i mocniejszemu. — Starożytni przez niewolę spodlili część rodu ludzkiego. Rzeczy pospolite Grecka i Rzymska, które ubóstwiały wolność, nielitościwie obchodziły się z niewolnikami, i znaczna część ludności była własnością i igrzyskiem drugiéy. Religia dopiero Chrześcijańska, zwróciła wszystkich ludzi do równości, którą stwórca postanowił, i niewola ustała. Długo chciwość i inne widoki opierały się Religii, i za naszych nawet czasów, w niektórych częściach świata zwyczaj przedawania Murzynów, utrzymywał się jeszcze, aż przecię na koniec sprawa ludzkości i sprawiedliwości przemogła, i iuż dziś ludzie nie wykraczaią przeciwko rodowi ludzkiemu zniżaniem podobnych sobie do rzędu zwierząt. — Stan słu-



żebny, nie uwłacza teraz bynajmniéy równości przyrodzonéy, ponieważ w nim wszyscy są wolni, lecz tylko, iako ubożsi naymują swój czas, siłę i wolą za umówioną zapłatę i na czas oznaczony. — Pan winien łagodnością i ludzkością miarkować surowość władzy i upokorzenie służebności; służący nie ma zapominać, iż się zobowiązał panu swojemu być wiernym, ochoczym i posłusznym. Przyjemne powstaia stósunki pomiędzy panami i służącemi, gdy nawzajem do siebie się przywiążą, i gdy przywiązanie to zasadza się na szacunku. Panowie winni dawać swym służącym dobry przykład, ale żeby go dawać, trzeba być rzeczywiście dobrymi. Zmyślanie i udawanie tu nie pomoże, bo obłuda, czy prędko, czy późno się wyda. Czego się mogą spodziewać, czego wymagać od służących ci panowie, którzy przez swe zdróżności, na ich wzgardę zasługują? Jaki Pan, taki sługa. Męstwo, talenta i tym podobne przymioty, nikną często w oczach służącego, a przynajmniéy rzadko bardzo lepsze o panach rodzą wyobrażenia; ale prawdziwa cnota i poczciwość, ta zawsze wzbudza uszanowanie, i równie u służących, iak u całego świata rzeczywistą panu nadaie wartość. — Ważna bardzo jest rzecz, wtenczas nawet, gdy iesteśmy o uczciwości naszych służących przekonani, baczną i ściłą mieć na nich dozór. Dobrzy go się nie lękają, ale straszny on



iest tym, na których potrzebny. Broni od pokus  
 i zapobiega złemu, a przynajmniej spostrzegamy  
 się wtenczas, gdy złemu zaradzić można. Jeżeli  
 dozór nad służącemi potrzebny jest dla zapobieże-  
 nia niewiarze i zapewnienia przynależnéj służby,  
 potrzebniejszy jest ieszcze tam, gdzie są dzieci. O  
 ileż się ich nieszczęśliwemi stało, że były powierzo-  
 ne naiemniczym rękóm! Wszystkiego się ze stro-  
 ny służących dla dzieci lękać należy, poczynawszy  
 od owych przypowiastek śmiesznych i straszących  
 gietką, i łatwo przyymującą ich wyobraźnią, aż do  
 wrażenia, iakie na nich pospolite narowy i sposób  
 mówienia nieobyczajny sprawić może; szczególniey  
 zaś bronić ich potrzeba od nałogu kłamliwości i  
 zmyślenia, oraz od obojętności, którzy w towarzy-  
 stwie służących względem nayistotniejszych obo-  
 wiązków nabrać mogą. Tu naywięcéy matka wpły-  
 wu i władzy mieć powinna. Głupstwo piastunki,  
 nierostropność służącego, zniweczy łatwo owoc  
 długiego pielęgnowania i nauki. — Chcąc mieć do-  
 brych służących, między inszemi i tę zachować na-  
 leży, wprowadzić nie zawsze udającą się ostrożność,  
 aby brać do usług ludzi w pićrwszém młodości,  
 których serc występki i złe nałogi ieszcze nie ska-  
 ziły, i nayusilniey starać się w nich wpoić miłość  
 cnoty. Dokażemy tego, jeżeli ich rozumowi oświe-  
 cać i wiadomościami zbogacać nie zaniedbamy; bo  
 im więcéy ich kto nabiera, tem bardziéy się prze-



konywa, że nic większego nie przynosi pożytku, iak wierne wykonywanie swych obowiązków.

## ROZDZIAŁ VI

### *Obowiązki towarzyskie.*

#### §. 1. *Obowiązki rodzinne.*

Po wyysciu z opieki rodzicielskiéy, gdy zastanawiamy uwagę, na stósunki ludzi z towarzystwem, naypiérwéy zwrócić ią musimy na krewnych, iako mających wspólne z nami pochodzenie. Są oni nakształt osad iednéy rodziny, która się odzieliła i rozmnażała podczas, kiedy inne tegoż samego szczepu rodziny nowe utworzyły związki, nowe pokolenia, nowe stósunki. Jednakość zwyczajów, wspomnień, życzeń, zamiarów, chwały, połączenie nakoniec od kolebki biorące swój początek, wszystko skłania krewnych do przywiązania ku krewnym. Działy majątku i spadków, utrzymują i odnawiają między niemi ustawiczne stósunki. Jeżeli chciwość ich pokłóci, szkodzą sobie i niszczą się, przeciwnie zgoda szacownym dla nich iest skarbem. Widzieliśmy wiele świetnych domów, co upadły przez kłótnie i niezgody, ale téż codziennie widzimy, iak dobre porozumienie i wzajemne dopomaganie, doprowadziło nie iedną rodzinę do zadziwiającéy zamożności. — Toż



samo nosząc imię, niepodobna, [abyśmy w iakiéy części nie mieli udziału w tém, co ich obchodzi. Nadto między niemi, a nami, honor iest wspólną własnością, i nie iestto próżnością cieszyć się, gdy widzimy, lub słyszymy własne imię w towarzystwie poważane, ani czczém umartwienie ziego obelgi. Wprawdzie byłoby niesprawiedliwością, rozciągać za bardzo daleko tę wspólność, lecz zamknięta w przyzwoitych obrębach, ożywia w towarzystwie ślachtetną czynność i pożyteczne spółubieganie się. A lubo osobista zacność, lub niegodność, iest prawdziwą miarą ocenienia każdego człowieka, przecież niepodobna zniszczyć uprzedzenie, które mamy do imienia okrytego szacunkiem, lub wzgardą, — Nie masz rodziny, z którój nie byłby kto umieszczony na jakim wyższym stopniu w towarzystwie. Zmiany majątku, talenta, dobre, lub złe zachowanie się, małżeństwa, dzieci, los nawet, to niedościgłe rozumem narzędzie dziwnych zamiarów Opatrzności, wszystko to może iednych wynieść, a drugich zniżyć do pewnego rzędu. Powinnością iest będących wysoko, podawać ręce zostającym nisko, i pamiętać, że ieżeli dobroczynność względem wszystkich ludzi bez wyjątku, iest obowiązkiem, ściślejszym iest względem tych, którzy krwią z nami są złączeni. Ale téż i ci, co potrzebują względów możniejszego krewnego, niech nie zapominają, że należy się pozostać w o-



brębach, których ślachtetna duma przestąpić zabrania. Niech nie wymagają tego, iako długu, co ściśle uważając, iest dobrodzieystwem, i niech złém zachowaniem się, nie rumienią tych krewnych, którym swe z ich krwi pochodzenie chcą przypominać.

### §. 2. Obowiązki przyjaźni.

Związki krwi, łączą ludzi między sobą, mimo ich woli. Są inne związki wkładające na nich równie święte powinności. Takiemi iest przyjaźń, którą zawieramy podług naszego wyboru. — Przyjaźń ma różne stopnie. Daiemy to nazwisko i temu zaufaniu, które łączy silnie i wzajemnie dwie dusze, i owym związkóm przyzwoitości i wezwyczajenia, które sprawują przyjemność z widzenia ich, a żal z rozstania się z niemi. Prawdziwa przyjaźń, łącząca ściśle dwie osoby, iest najsłodszym wdziękiem życia. Tak, dobry Lafontaine, który w swych wiérzszach tyle nieprzeżytych dla przyjaźni wystawił pomników, straciwszy przez śmierć przyjaciółkę, która iego opatrywała potrzeby, szedł do drugiego z swoich przyjaciół, a gdy ten, spotkawszy go, prosił, aby u niego przyjął mieszkanie, z otwartością odpowiedział „właśnie do ciebie szedłem.“ Tak Eudamidas Koryntczyk umierając, napisał w testamencie; „Zapisuję moję matkę „Areteowi, ażeby ją żywił i miał opiekę nad nią „w iey starości; zapisuję moją córkę Karystenowi,



„aby ią wydał za mąż i dał ię posag, na iaki tylko  
 „zdobydź mu się iego majątek pozwoli, a gdyby,  
 „albo ieden, albo drugi miał umrzeć, chcę, aby, ten  
 „zapis, który czynię, przeszedł na tego, który dru-  
 „giego przeżyje.“ Taka przyiaźń jest rzadka, ale  
 też nie zawsze potrzebna. Związki krwi, obowią-  
 zki rodzinne, są częstokroć dostateczne.--- W przy-  
 iazni znaleźć można wszystkie rokosze miłości;  
 lecz miłości wolnej od burz i niepokoju z nią po-  
 łączonych; nie może przecież być trwałą, tylko  
 między cnotliwemi ludźmi. Ję żywiołem jest  
 bezinteresowność, której występki nie zna. Ra-  
 chuba samolubstwa i ukrywanie zamiarów, mie-  
 ścić się razem z wynurzeniami duszy nie mogą.  
 Przyjaciele mogą się nie zgadzać w humorach, zda-  
 niach i sposobach widzenia, ale w tém muszą się  
 zgadzać, co jest gruntem pocziwego życia. „Gdy-  
 „by mnie się kto pytał“ rzekł Montaigne, mówiąc  
 „o Laboëtie „dla czegom go kochał, nie umiałbym  
 „inaczey odpowiedzieć, iak, że on był on, a ia by-  
 „łem ia. Od momentu, iak mię odumartł, słabiej wi-  
 „docznie i zabawy nawet zwiększają żal mój z iego  
 „straty. Zawsze wszystko między nami było wspól-  
 „ném, zdaie mi się przeto, iak gdyb, m z tego, co  
 „do nas dwóch należało, sam wszystko zagarniał.“  
 Jedynie między równemi taka przyiaźń być mo-  
 że. Jeżeli się czasem iakie zdarzają wyiatki, po-  
 chodzą one z pewnego podobieństwa serc, do któ-



rych nie można przystósować prawideł czerpanych z powszechnych postrzeżeń. Henryk IV. i Sully, Leszek V. i Goworek tego dowodzą. — Jeżeli rzadko się trafia mieć przyjaciela w całej rościągłości tego pięknego wyrazu, jeżeli ta uprzywilejowana istota, jest prawdziwie szczęśliwem zdarzeniem, umiemyż cenić całą wartość, mniéj wprowadzie lubych, ale częściéy zdarzających się związków i zażyłości, na których nie raz gruntuie się całe nasze życie, i które zawierają w sobie nie mało stósunków naszego zwyczajnego bytu. Jedne z tych związków powzięte w szkołach, przypominają nam owe błogie czasy dziecinnego wieku, w którym, obok nauk i zabaw, takeśmy się dobrze znali. Drugich źródłem bywają znowu owe liczne stósunki towarzyskie, toż samo powołanie, iednaki zawód, wspólność zabaw, interessów, a nawet i nieszczęcia. Związki te, jeżeli umiemy dobry ich czynić wybór, są nam przydatne i napełniają życie nasze przyjemnością. Kto żyje w przyiaźni z temi, co go otaczają, ochotniéy zapewne pełni swoje powinności. — Gdybyśmy chcieli należycie poznać i zrozumieć własne nasze dobro, staralibyśmy się o przyiaźń ludzi cnotliwszych, iak sami iesteśmy. Co za rokosz, módz sprawiedliwie pochwalić przyjaciela, mieć zaszczyt bronienia, szanowania i kochania go, oraz bez podeyrzenia zawierzyć iego radóm i spuścić się we wszystkiém



na niego? Nieprawe znowu związki, mogą zgubić tego nawet, co długo był cnotliwym. Ilużto sposobami, korzystając z naszey słabości, lub próżności, nie wciska się do serca ludzkiego natarczywy występki. Kto się daie uwodzić pochlebstwu, ten łatwo zawierzy fałszywym i zdradliwym przyjaciółom więcej, iak własnemu przekonaniu. Dawne przysłowie mówi, z iakim kto przestaie, takim się sam staie. Dway przyjaciele, godni ieden drugiego, śmiało sobie nawzajem wynurzaią własne uczucia. Otwartość, iest męstwem przyjaźni i nieugiętością cnoty. Trzeba umieć obrazić przed czasem, abyśmy potém nie byli przymuszeni ubolewać nad ułomnością przyjaciela. Otwartość, choćby i surowa, nie zadaie ran głębokich, gdy pochodzi z rzeczywistego przywiązania, i przyjaciele są nadto skłonnemi do ocenienia cnót swoich przyjaciół, aby nie mieli się starać uprzemością łagodzić, twardości rad swoich. Jeżeli iest twoim obowiązkiem bydź ludzkim, grzecznym, wspaniałym i dla wszystkich ludzi pobłażającym, tém bardziéy takim bydź powinienes dla przyjaciela. Smutnybyto był przywiléy przyjaźni, gdybyśmy rozumieli, że poufałość przyjacielskiego pożycia, uwalnia od łagodności i obyczayności względem przyjaciół. Tytuł przyjaciela nie nadaie bynajmniéy prawa bydź nieobyczaynym i twardym względem przyjaciela, owszem wszystko czy-



nić potrzeba, aby uprzyemnić najobojętnieysze nawet z nim stósunki. — Nic pospolitszego, iak słyszeć żale na przyjaciół, na ich niewdzięczność, niestałość i podstępny. W nieszczęściu słyszymy, że oddalają się, iak owe ptastwo, co na lato przybywa, a przed zimą odlatuje. Skargi te często bywają ugruntowane; ale ty, co tak skorym jesteś do użalania się, roztrząsałżeś też własne sumienie? i jeżeli przyjaciele cię opuszczają, jeżeli twe nieszczęścia ich płoszą, jeżeli stronią od ciebie, czy też nie w tobie tego przyczyna? Tyle tylko miałeś prawa do nabycia przyjaciół godnych szacunku, ile się starałeś zarabiać na ich poważanie. — Cóż w tém dziwnego, że bogacz, zamiast przyjaciół, ma tylko pochlebców, kiedy nie wymaga od nich nic, iak tylko pochwał i kadzideł dogadzających próżności! Kto uważa przyjaźń za handel, za zamianę pochlebstwa i zysku, nie powinien się dziwić, że ten handel nie idzie, kiedy żadney nie przynosi korzyści. — Wy zaś cnotliwe dusze, ofiary ślachtetney łatwowierności, co widzicie się opuszczonemi w nieszczęściu przez niegodników, którzy w szczęściu was ubóstwiali, nie narzekaycie na tę zasczytną nierostropność! Nieszczęście może ubośdź i ścisnąć serce, gorzkie łzy strumieniem z oczu wytoczyć, lecz godnieysi politowania od was są ci, na którychście się zawiedli. Nie żałuycie, żeście zawierzyli cnotcie ludzi.



### §. 3. Obowiązki wieku.

Każdy wiek ma swój harakter, swoje zabawy, rokosze, swe gusta, swój humór. Ze wszystkich związków życia, te, które się gruntują na różności, lub podobieństwie wieku, naybardziéy się zbliżają do równości przyrodzonéy. Usługi, iakie świadczemy dzieciom i starym, nie są skutkiem dowolnych układów, ale zasadzają się na naturze człowieka, są one własnością i potrzebą wszystkich czasów, wszystkich miéysc. Różność wieku, niepodlegająca żadnéy odmiennosci woli, nierażąca miłości własnéy, dostępna każdemu, ma przywilej, iż nie obraża naypodeyrzliwszéy nawet próżności. — Ow naprzykład starzec, przy schyłku dni swoich będący, gdy był młodym, miał téż samę, co my, potrzeby, téż same żądze, téż same skłonności i nadzieie. Weźmy go za przewodnika w tym zawodzie, w którym nas poprzedził, rozpoznał iego niebezpieczeństwa i wyszedł cierniste zawady. Byłoby to naywyższą nierozwagą, gdyby dzieci nie chciały korzystać z doświadczenia oyców, Zaufaymy starcóm. Są oni składem wiadomości całego wieku, i żywemi pomnikami lat, które już upłynęły. Uszanowanie dla wieku sędziwego, jest wrodzone sercóm ślachećnym, i nie masz podley-széy i nikczemnieyszéy obelgi, iak obelga zadana starcowi siwym okrytemu włosem. Uszanowanie dla wieku, czyni zaszczyt młodzieży i dowodzi chęci



nabycia wiadomości i korzystania z rad; dowodzi duszy tkliwéy i litościwéy, pragnącéy uprzyjemnić życie tego, od którego płochość lekkomyślnych oddala, i którego się puste głowy lękają. Czytamy w dziejach starożytnych, iż na grach Olimpijskich, gdzie się zgromadzało mnóstwo ludzi z całej Grecyi, starzec pewien szukał dla siebie miejsca, ale go znaleźć nie mógł, owszem od rzędu do rzędu wypychanym został. Gdy się zbliżył tam, gdzie Lacedemończykowie swoje zasiedli miejsca, wszystka młodzież i wszyscy dorośli powstali przed nim i zrobili mu miejsce, a wszyscy Grecy oklaskami okryli ten ślachtetny czyn. „Wszyscy Grecy“ zawołał starzec „znają prawidła przystoyności; sami „tylko Lacedemończykowie według nich się zachowują.“ — Niektóre własności są, iakby wrodzone, staremu wiekowi. Starzec stargane mając siły, od którego życie uciekać się zdaie, skłonny iest do narzekania. Poznawszy ludzi, łatwo może być nieufnym i podejrzliwym. Znaiomość potrzeb życia, których niezbędnosć mocniéy czuie, powoduje go do skąpstwa i chęci zbiorów. Pamięć lat, w których wszystko lepiéy widział, i w których uczucia jego były żywsze, sprawia, że wychwala dawne czasy. Wprawdzie podeszły człowiek znać powinien wady starego wieku i starać się ich unikać, ale także i młodzi nie powinni nigdy z oczu i myśli spuszczać świętych praw sędziwości, litości nale-



żnéy iéy cierpienióm i uszanowania dla iéy doświadczenia. — Obok prawa moralności, „szanuemy „starych,“ znajduie się drugie, równie odwieczne, równie święte „szanuemy dzieci.“ Któż do tego stopnia iest bezczelnym, aby nie szanował niewinności, którą naymnieysza rzecz skazić może; któżby nie szanował czystości téy młodéy duszy, którą z naywiększą starannością od zmazy zachować należy? Gdzież iest tak dziki i okrutny człowiek, aby się odważył kaléczyć ciało tak delikatne? Słabość ma prawo do wspaniałości, do obrony, a dziecko iest słabe i na duszy i na ciele. — Między temi dwiema Epokami życia, iest ieszcze wiek średni, w którym rozwinięte są wszystkie władze, a żadna nie osłabiona. Wiek ten w swoich z innemi stanami stosunkach, ma mniéy praw, a więcéy obowiązków. Krzepki i silny, czuiący całą moc swego istnienia, winien wychowywać dzieci i wspierać starych. — Tak więc każdy wiek w swoiéy porze ma właściwe obowiązki. Dziecko, które żyć poczyna, młodziwiec, który się do życia sposobi, dorosły, który swoją wychowuie rodzinę, który służy Ojczyźnie i stara się, aby w przeysciu swoim na ziemi, ślady użyteczności po sobie zostawił, starzec, który po pracach życia odpoczywa, i do przyszłego się gotuie, nie mogą mieć iedni względem drugich iednéy miary praw i obowiązków. Przechodzimy wszyscy te działy życia, ale nie wiemy, iak daleko zaydziemy.



Dzieci i młodzież często prędzęj umiera, iak zgrzybiały starzec. Oh! dałby Bóg, gdy dni nasze zbliżają się do końca, abyśmy znienacka nie zostali nadybani, a ieżeli mamy doysdź starości, pamiętaymy, że człowiek rozsądny iey się nie lęka, bo iest pewny, że dozna pieczołowitości i szacunku, że starość będzie dla niego przyjemnym wieczorem pięknego dnia.

#### §. 4. Obowiązki płci.

Gdy każda płeć ma inne przeznaczenie, nie mogą też bydź iednakie ich powinności. Wszystko nam wskazuje, że różny iest zakres działania obydwóch płci; dla tego każda ma swoje cnoty szczególne, o których nabycie starać iey się należy, i ma osobną doskonałość, do której, za pomocą wychowania, dążyć powinna. Nic mniéy do siebie nie iest podobném, iak ich humory i skłonności, i od naypiérwszych zabawek dziecinnych, gdy dziewczynka godziny i dnie trawi na ubiéraniu lalki, chłopiec rozgania wszystkich swoim bacikiem i głuży swemi hałasami. — Stósunki iednéy płci z drugą, powinny mieć za prawidło, pewną przyzwoitość, i czuwać nad niemi ma przystoyność i skromność, iako rękoymia wzajemnych powinności. W nayniższym, równie iak w naywyższym stanie, nigdy spuszczać z oczu nie należy grzeczności i obyczajności, a tych naywiększym nieprzyjacielem iest



rospusta i rozwiozłość. Nic bardziéy nie oburza, iak nieobyczajność względem kobiet. Męscyzni nigdy zapominać nie powinni, że ich natura powołała, aby bronili słabości ich, wspierali ie, i uprzyemniali ich życie. — Nie trzeba przez tę grzeczność i obyczajność rozumieć, iż należy z kobietami prowadzić życie zniewieściałe, które hańbi obydwie płcie i iest wzgardy godne. Niech każda płeć trzyma się ściśle tego, do czego ją natura przeznaczyła. Męscyzna niech będzie mocnym, dzielnym, i niech pracuje około dobra swoich bliźnich, swoiéy rodziny i swéy Oyczyzny. Kobieta niech będzie łagodną, przyiemną, skromną, i niech ma powabność cnót domowych, która uszczęśliwia rodzinne pożycie. Niech kobieta nie nadużywa przewagi, iaką czasem nad męscyzną weźmie, iak tylko na wykształcenie go na lepszego. Temistokles wyznał sam, że nim władała żona, a przecież ten sam Temistokles był zwycięzcą pod Salaminą, i wolał dobrowolnie życie zakończyć, iak walczyć przeciw swéy Oyczyźnie. O ileż tego rodzaju i przeciwnych przykładów nie mamy w historyi!

#### §. 5. Obowiązki urodzenia i godności.

„Dwoiaka iest na świecie wyższość, iedna „postanowiona, druga przyrodzona. Wyższość „postanowiona zawisła od woli ludzi, którzy mnie- „mali, iż wypada wynieść niektóre stany i przy-



„wiązać do nich pewne uszanowanie. Wyższość  
 „zaś przyrodzona, nie zależy bynajmniéy od ich  
 „dowolności, ale zasadza się na rzeczywistych  
 „przymiotach duszy i ciała, i ma swoją wartość  
 „w rozumie, dowcipie, nauce, oświeceniu, cno-  
 „cie, zdrowiu, sile. — Mamy obowiązki wzglę-  
 „dem obu, ale odmiennego rodzaju. Wyższości  
 „z porządku towarzyskiego wypływaiącáy, należy  
 „się uszanowanie, to jest, pewne powierzchowne  
 „znaki, których dopełniać powinniśmy z przeko-  
 „naniem o słuszności iéy postanowienia; ale nie  
 „iesteśmy dla tego obowiązani, osobie poważanáy  
 „dla téy tylko wyższości, przyznawać iakie istotne  
 „przymioty. Wyższości zaś przyrodzonáy, win-  
 „niemy, nie iuż powierzchowne znaki, ale rze-  
 „czywisty szacunek, i owszem należy się pogarda  
 „przywaróm wyższości tego rodzaju przeciwnym,  
 „równie, iak i temu, kto osobie, takową wyższość  
 „posiadaiącáy, winnego odmawia poważania. Nie  
 „widzę potrzeby szacowania cię dla tego, że iesteś  
 „Xiążęciem, Hrabią, lub wielkim panem, ale wi-  
 „nieniem ci się piérwszy ukłonić. Jeżeli zaś iesteś  
 „przytém i uczciwym człowiekiem, nie uchybię ci  
 „uszanowania, iakie ci winieniem, i nie odmówię  
 „poważania, cnotliwemu człowiekowi należnego.  
 „Lecz ieżeli iesteś wielkim panem, a nie iesteś  
 „cnotliwym, wymierzę ci sprawiedliwość, oddając  
 „zewnętrzne uszanowanie twemu urodzeniu i go-



„dności, nikt mi jednak nie zabroni mieć dla cie-  
 „bie wewnętrzny pogardy, na którą przez podłość  
 „serca twego zasługujesz. — Oto jest, na czém się  
 „zasadza sprawiedliwość tego rodzaju obowiązków.  
 „Byłoby zaś niesprawiedliwością, gdyby kto wy-  
 „magał szacunku dla wyższości towarzyskiej, a  
 „uszanowania dla wyższości przyrodzonej. Pan  
 „Jan jest lepszym nade mnie matematykiem, i dla  
 „tego ma mi wziąć pierwszeństwo; nie masz zgo-  
 „dy. Większa doskonałość w matematyce, jest  
 „wyższość przyrodzona, i zasługuje na szacunek;  
 „lecz porządek towarzyski nie nakazuje dla niej  
 „zewnętrznego uszanowania. Podobnież, gdybyś  
 „był wielkim panem, a nie przestawał na tém, iż  
 „cię szanuję, i żądał jeszcze szacunku, prosiłbym  
 „cię o wykazanie mi tych przymiotów, dla któ-  
 „rych cię mam szacować. Przekonasz mię o nich,  
 „możesz być pewnym tego szacunku, bo bym ci  
 „go bez niesprawiedliwości odmówić nie mógł.  
 „Lecz jeżeli nie, nie masz prawa do iego doma-  
 „gania się, i nie wymógłbyś go na mnie, choćbyś  
 „był naysilniejszym Monarchą.“ — Cały ten  
 wyjątek jest wzięty z dzieł Pascala, największego  
 z gieniuszów, które uświetniły Francją w XVII  
 wieku. W nim jest wskazana szczegółowo cała  
 rościągłość obowiązków, jakie mamy względem  
 ludzi wysokiego urodzenia, lub zaszczyconych do-  
 stoieństwami. — Znak to jest bardzo poziomego



umysłu, gdy chciwie wymagamy uszanowania nam należnego, o które każdy tém mniéy dba, im rzeczywiście na nie zasługuie; lecz nierównie poziomszy iest umysł, co odmawia tego uszanowania. Trafia się czasem, iżby było wielkiém uchybieniem nie wymagać zaszczytów, naszemu urodzeniu i dostoięństwu należnych. Wzniosłe dusze nie pomną o godności, gdzie idzie tylko o ich prawa, ale nie zapominają o niéy, gdzie zachodzą ich obowiązki. Ślachtetne znowu umysły, nigdy nie zapominają o tém, co się komu należy. — Cześć i uległość, które się należą władzy kraiowéy, nie są rzeczą obojętną dla całego towarzystwa; ponieważ wtenczas tylko Zwiérzchność może być obrońcą, gdy iest poważaną; ale znowu sprawiedliwym odwrotem, o tyle iest szanowana, ile iest obrońcą i bezstronną.

#### §. 6. Obowiązki majątku.

Sczęśliwi ci, którym Opatrzność pozwoliła się urodzić na łonie zamożności i obdarzyła majątkiem. Dobrém iego użyciem, powinni się wywdzięczać Wszechmocnemu za to dobrodzieystwo. Nasza Religia uczy nas, że ludzie majątni są tu na ziemi zarządzcami i szafarzami Boga względem ubogich. Na nichto zdany iest szanowny urząd wynagradzania dobroczynnością swoją nierówność majątku; oni to powinni wspierać ubogich, a oso-



bliwie nastroić im sposobność do pracy, co jest najlepszym rodzajem dobroczynności, gdyż dogadza temu, kto daie, a nie upokarza tego, kto bierze, i nie tylko podaje sposób do życia, ale utrzymuje spokojność sumienia, wesołość i zdrowie. Ichto powinnością jest starać się o oświecenie i naukę klasy ubogiej, bo jedynie oświecenie może ich obronić od skutków niewiedomości. Nie masz nic nieznośniejszego, nic nierozsądniejszego, a przecież nie pospolitszego, jak pysnić się z swego majątku. Bogacz, który wszystko mierzy według majątku, który nie da o nikim zdania, nim się dowie, ile mu jego dobra czynią, jak żyje, w jakim jest stanie; u którego wszystko zasadza się na rachubie, będzie zawsze celem pośmięwiska: Przeciwnie, iakże pocieszający i przyjemny widok sprawia bogacz, gdy nim być jest godny! który uymuje i dobrodzieystwem i sposobem, iakim się świadczy, i który umie kupować własne szczęście, czyniąc innym dobrze. — Często bardzo wyrazów, bogaty i ubogi nie używamy w właściwym znaczeniu. Dyogenes mówił do Alexandra: „Któż z nas dwóch „bogatszy; czy ty, co nie przestając na twoim „Królestwie, wystawiasz się na tysiąc niebezpieczeństw dla zdobycia innych, czy ja, co przestaję na tém, co mam?“ Tenże Dyogenes widząc, iak ktoś czerpał wodę dłonią i pił z niej, rzucił czarę, iako niepotrzebną. Przesadzał wprawdzie



ten Cynik w swoim przedstawianiu na małym, jednakże istotnie był w swym przekonaniu bogatym. „O wieluż iato rzeczy nie potrzebuje“ rzekł Sokrates, „widząc mnóstwo zbytkowych sprzętów w Atenach.“ W właściwém słów znaczeniu, prawdziwie ubodzy są ci, którzy nie mają i nie mogą sobie zarobić na zaspokoienie rzeczywistych potrzeb; mniemane zaś potrzeby, iakoto wielkie zbiorry, kosztowne stroie, wykwintne iadła, i inne rzeczy, których łakómstwo, lub duma pragnie, nie są ubóstwem, i tych strzedz nam się iak naybardziéy wypada, aby przez nałóg nie zamieniły się w rzeczywiste potrzeby i nie uczyniły nas ubogimi. — Prócz tego, miarkować swoje żądze koniecznie należy, bo zawsze pewnieyszymi iesteśmy sobie samym, a niżeli majątku, i rostopność radzi używać wszelkich kroków ostrożności przeciwko niestateczności losu. Trzeba miarkować swoje żądze, bo wystąpiwszy raz z granic rostopności, nie wiemy, iak daleko zapuścić się możemy, i nie trudno o przykłady, że millionowi panowie zadłużyli się i zostali prawdziwie ubogimi. Mierność lepsza jest, iak bogactwa; ale stąd wnioskować nie należy, aby majątek nie miał być dobrą rzeczą. Filozofia wprowadzie inaczéy utrzymywała, lecz my nie wznośmy się tak wysoko. Ten jest prawdziwie bogaty, kto może czynić dobrze tym, co go otaczają. Wolny i niepodległy, nie zna przeszkód życie tru-



iących. Winniśmy dzieciom, winniśmy sobie samym zachować spadek po rodzicach odziedziczony i majątek, którybyśmy przyrobić mogli. Dobre użycie majątku, trzyma środek między skąpstwem, a rozrzutnością. Mądrze powiedział Filozof Larochevoucauld: „tak się trzeba obchodzić z majątkiem, iak ze zdrowiem, ani za nadto, ani „za mało go używać, bo oboje szkodzi.“ — Lecz, jeżeli majątni mają liczne obowiązki, mają ie téż i ubodzy. O wielużto ludzi zwiększają przez złe zachowywanie się ciężar swego ubóstwa! Ubogi dostanie czasem kawałek chleba; narzeka, że zeschnięty, czarny i twardy, gdy tymczasem dający mu go, przestaie na nim, i rad, że nim z biednym się podzielił. Innego z komory smrodliwéy i zadymionéy, przeniosą do szpitala, gdzie pokarm zdrowy ma nadadź życie osłabionemu ciału; narzeka, że rosół niedobry, że mu źle usługują, i występnie skarży się, kiedy uprzejmy dobrodziejcy, kryjąc przed iego oczyma rękę nim się opiekującą, podwajał wartość świadczonego dobrodzieystwa. Miłość bliźniego umie znosić wszystkie te niesmaki i zna się do powinności; ale, jeżeli majątny wiedzieć powinien, że do niéy ubogi ma prawo, nawzajem ubogi niech nie zapomina, że to jest cnota dowolna, któręy iedyną nagrodą iest ulga przyniesiona cierpiącemu, i że ubodzy i nieszczęśliwi bez najwyższéy niewdzięczności na nią obojętnymi bydź



nie mogą. Ubogi starać się powinien być lepszym, niż los, który go nęka, uzacnić swoje położenie przez ściśle dopełnienie powinności i poddanie się woli Naywyższego. Znayduie się iednakowoż iedna rzecz, którę dusze ślachtetne chronić się i wystrzegać mają, a ta iest podeyrzliwa wyniosłość i obraźliwość, która niczém więcéy nie iest, iak pychą. Jeżeli się trafia, że niewdzięczni bogacze zapominaiają o ubogich przyjaciółach, nie zbywa i na ubogich zbyt drażliwych, którzy uciekaią przed przyjaciółmi dla tego, że są bogaci. Ten, co się według prawdziwéy swéy wartości cenić umie, wie, że ubóstwo, ani mu nic nie dodaie, ani uymuie. Jeżeli ubogi bardziéy starać się powinien być cnotliwym, iak bogaty, dla tego, że świat mu mniéy pobbłaża, za to téż, gdy iest nim, więcéy ma zasługi, bo narażony bywa na naysilnieyszą pokusę zaradzenia potrzebie, i trafiaiają się czasem okoliczności, w których sama prosta poczciwość, stae się u niego prawdziwą wielkością duszy. „Gdzież u „kata gnieździ się cnota!“ zawołał z podziwieniem Moliere „gdy mu ubogi oddawał pieniądz złoty, da „ny mu w iałmużnie przez nieostrożność.“ Nic nie masz bardziéy rozczulaiącego, iak dobroczynność połączona z ubóstwem. W Charonne, wiosce pod Paryżem, mieszkał, lat temu kilka, ubogi Pleban, znany pod imiieniem Xiędza Eliasza. Był on ubożuchny, bo wsparcie, które dla niego dawano,



rozdawał. Dnia iednego zimą, kobiéta piastuiąca dziecko, wchodzi do niego i prosi o iałmużnę. Poczciwy Pleban iuż wszystko był rozdał, spogląda po izbie, a postrzegłszy ieszcze kołdrę na swoim łóŹku, bierze ją, rozdziéra na dwoie i okrywa nią dziecko. \*) Święty i dobroczynny człowiek

---

\*) I w naszym kraiu podobne przykłady nie są rzadkie. Takim był zmarły nie tak dawno Stechebahr, Pastor Ewanielicki na grobli w Poznaniu, znany z rozdawania iałmużny z naywiększą uymą sobie samemu. Pewnego razu przychodzi do niego uboga i prosi o drzewo, które zwykł był w zimie co Środa rozdawać. „Nie rychłście przyšli“ rzekł, „nie mam i kawałka w całym moim domu.“ „Ah Panie!“ zawoła biédna, „przy czymże ugotuję trochę iadła głódnym mym dziecióm?“ Wyszedł, szukał i nic nie znalazł. Miła matko! przyjdźcie trochę późniéy, może mię Pan Bóg groszem opatrzy, to wam dam, co sobie drzewa kupicie. W tém postrzega, że pali się u niego w piecu, gasi natychmiast ogień i daie, co drzewa było owéy biédnéy kobiecie. — Bardziéy ieszcze rozczulaiający przykład dał ubogi Zakonnik, poczciwy staruszek Reformát klasztoru Poznańskiego, pamiętny ieszcze po dziś dzień pod imieniem Xiędza Antoniego. Szedł razu iednego w swych sandałach za bardzo ciężkiego mrozu z kazaniem. W tém postrzegł w złých papciach bez pończóch idącego ubogiego: siada na drodze, zdeymuie swe sukienne szkarpetki i daie owemu biédakowi, a sam, nim wrócił do klasztoru, odmroził nogi.



w prostocie serca swojego, nie poznawał sam bohatyrstwa swęj miłości ku bliźnim. — Opatrzność dla zrównania nierównego podziału majątków, chciała, aby szczęście mogło być udziałem każdéj klasy ludu w towarzystwie. I ubogi ma téż swoje dnie uroczyste, i on czuie radość i pociechę, gdy kiedyniekiedy może polepszyć swój byt zwyyczajny. Do wszystkiego człowiek przyzwyczaić się może, wyjąwszy do nieukontentowania z siebie samego, a nawyknienie, które czyni obojętnymi na roskoszy zbytku i na jego przyjemności, sprawia, że cierpienia nędzy znośnieysze się stają. Gdyby można ustanowić, taką miarę majątku, iaka iedynie uszczęśliwić może, byłaby nią bez wątpienia owa nieoceniona mierność, tyle przez mędrców zachwalana. Nie jest ona próżném marzeniem, przeznaczoném na przedmiot gadanin i rozpraw; gdyż stawia nas w możności czynienia dobrze, dla tego, że na małym przestaie, a zapewnia spokojność, nie wystawiając nas, ani na przykrości ubóstwa, ani na owe obowiązki okazałości i zapomnienia o sobie samym, pospolicie nieodłączne od wielkiego majątku.

### §. 7. Obowiązki ogólne.

Opisaliśmy dotąd ważnieysze nasze stósunki w towarzystwie; moglibyśmy daléj posunąć ten rozbiór, bo każde odmienne położenie człowieka,



wkłada na niego nowe i odmienne obowiązki. Gdybyśmy mieli tłumaczyć, choć to tylko, o czém namieniliśmy, wskazywać związki iednych z drugiem, oraz te zmiany i stopniowania, iakie w miarę harakteru, stanu i oświećenia każdego w szczególności i przypadków losu wypadać muszą, zapędzilibyśmy się za granice, w których to pismo zawrzeć postanowiliśmy. Przestańmy zatem na krótkim zbiorze małej liczby ogólnych zasad, których się dotąd trzymaliśmy, a łatwo będzie przystósować do nich szczególne przypadki. — Najpierwsze prawidło, na które częstośmy się odwoływali, iako na prawdziwą podstawę życia moralnego, iest, abyśmy w obcowaniu z innemi i w czynnościach, iakie z niemi mieć możemy, więcéy pamiętali o naszych powinnościach, iak o naszych prawach, i zawsze to znali, że nasze należytości niczém nie są, iak właściwym środkiem do dopełniania naszych powinności. Wiedzieć także mamy, że nam nigdy nasze prawa przyyśdź na myśl nie powinniśmy, żeby nam się, obok nich, i prawa naszych bliźnich nie przedstawiały. — Prawdą również niezawodną iest i to, iż nikt nie ubliża innym, kto nie ubliża sobie samemu. — Przystąpimy zatem do dalszego rozbioru naszych obowiązków, i przekonać się będziemy musieli, że niezmiennie prawo cnoty, którego sumienie nasze iest tłumaczem, w tysiącnych swoich postaciach, iest bez-



warunkowém, zawsze obowiązującym, niezłomném, zawsze nadobnym, zawsze pożyteczném. Na czele obowiązków, które mamy względem ludzi, znaydować będziemy potrzebę ustawiczną dawania im przykładu życia nienagannego, i spostrzeżemy najsłodszy związek szczęścia bliźnich, z koniecznością zasługiwania i starania się o nasz własny wewnętrzny szacunek.

## R O Z D Z I A Ł VII.

### *Obowiązki obywatelskie.*

Mówiliśmy dotąd o człowieku, co do jego obowiązków rodzinnych i jego osobistych stosunków z towarzystwem. Teraz pomówimy o nim pod innym względem, a pod tym, już nie będziemy go sobie wyobrażać osobno wziętego, ale będziemy uważać wszystkich ludzi, przez wspólną połączonych wolą, i składających iedno ciało dla szczęścia wszystkich. Nowe wykażą nam się związki, nowe stosunki, w miarę nowych potrzeb, obowiązków i połączeń. Mówić będziemy o dobrodzieystwach i pożytkach, iakie z ziednoczenia ludzi w ogół narodu odnosimy. — Wszystko przeświadcza człowieka, że jest stworzony do towarzystwa. Jego osobista słabość, niemogąca go obronić od niebezpieczeństw, iakiemi zagrożony bywa, jego mowa, najważniejsze towarzyskości narzędzie, jego długa



podległość rodzicom, opieka, jaką winien mąż żonie, pomoc, którą mieć musi w chorobach, słabościach i starości, potrzeba słodczy życia i konieczność łączenia sił dla ich otrzymania, a nade wszystko, potrzeba wzajemnego kochania się, silnie w sercu każdego się odzywiająca, i to światło Boskiego rozumu, które nas zawsze zmusza do udzielania nawzajem naszych myśli, nakoniec cała nasza istota, przekonywa nas, że iesteśmy przeznaczeni do życia społecznego. Niepodobna sobie wyobrazić, iakbyśmy mogli żyć samotni. Od czasu wynalezienia igły magnesowéy, za pomocą którój żegluga wydoskonalona i otwarty został przystęp do nayodleglejszych i naynieprzystępniejszych krajów, podróżuiący mieli sposobność, uważać ludzi w nayniższym stopniu uobyczaienia i wykształcenia. Znaydowali nędzne ludy, któremi rządziła samowolność i przemoc, a nękało dzikie barbarzyństwo; przecież, rzecz do zastanowienia, nigdzie nie znaleźli kraju, w którymby się ludzie samotnie błakali i nie byli z sobą stowarzyszeni; i pomimo okropności nieszczęścia, które iest nieuchronnym skutkiem barbarzyńskich stowarzyszeń, widzimy, iż potrzeba życia społecznego iest wyższa i przemaga naysroższą dzikość. — Księgi święte wystawiają nam obraz rozwiiającego się społeczeństwa rodu ludzkiego w pierwszój parze stworzonój dla postanowienia pierwszój rodziny. Ta rodzina



rozmnożywszy się, rozeszła się, czy z własnéj woli, czy téż w skutku rozrodzenia. Stopniami przez mnożenie się ludzi silnych i czérstwych, których Bóg udarował długiem życiem, tyle nas teraz zadziwiającém, świat cały zaludnionym został. Czy przypuścimy, że członki iednéj rodziny razem z sobą żyły, że wzrosłszy, i doszedłszy dojrzałości, nowe założyły osady, zawsze w piérwiastkowym stanie, nie widzimy, tylko iedną rodzinę, i iak każdy pojedynczy człowiek, na łonie iéy życie rozpoczyna, tak téż od niéy poczynają się dzieje życia całego rodu ludzkiego. I znowu, iak pojedyncze członki, nie mogą żyć bez związków rodzinnych, tak téż rodziny, dla własnego zachowania, nie mogą się ostać bez stósunku z sobą. Prócz początkowych połączeń, które zbliżały i spajały, mimo wrodzoną przychylność do osób iednego z nami póchodzenia, iléżto nie musiało się wscząć kłótni i wojen, z powodu przeciwnych chęci i rosczeń, iléżto znowu połączeń z powodu wspólnych niebezpieczeństw! Choćby nie dla szczęścia i spokojności, to dla saméj wspólnej obrony rodziny, równie, iako i pojedyncze osoby, łączyć się i iednoczyć muszą. — Stąd początek towarzystw, które tém są dla rodzin, czém rodziny dla pojedynczych iéy członków. — Niepodobna, aby ludzie mogli wszystko wszyscy robić, czego potrzebują. Każdy przeto musi wziąć na siebie



iedną iaką szczególną robotę. Ten podział pracy  
 zrobi się w iednëy rodzinie, lub téż pomiędzy  
 więccy rodzinami. Ta będzie uprawiać rolę, tam-  
 ta wyrabiać kruszoe, inna budować pomieszkania.  
 Zamiana ta pracy i żywności, z początku będzie  
 ułatwieniem, późniëy potrzebą. Zboże, napoje,  
 bydło, odzież, narzędzia, póydą w zamian, na-  
 stąpi potém pieniądz, znak ogólny, miara powsze-  
 chna, ułatwiająca i porządkująca zamiany. — Aleć  
 ta zamiana pracy, żywności, starań, zaprowa-  
 dzenie pieniędzy, nie mogły nastąpić bez poprze-  
 dzaiącëy umowy, i nie mogły być wypadkiem  
 ślepego trafu; trzeba było, aby te umowy miały  
 stałe i sprawiedliwe przepisy. Wypadła stąd po-  
 trzeba prawa. — Nie można się spuścić na to, że  
 każdy będzie rozsądnym, że każdy przekonać się  
 potrafi, iż dla własnego pożytku winien stósować  
 się do prawa, trzeba przeto go będzie do tego  
 zniewolić, a stąd' wynikła potrzeba ustanowienia  
 władzy wykonawczëy. — Nie można się spodzie-  
 wać, aby te prawa; mimo wszelkiëy ostrożności,  
 przy ich stanowieniu, miały przewidzieć wszystkie  
 przypadki, i aby się nie miały wscząć spory przy ich  
 zastósowaniu, nie można się spodziëwać, aby w  
 tych sporach sprawy i okoliczności, tak były ia-  
 sne, iżby ie kończyć można bez rozważnego śledz-  
 twa; a więc potrzeba będzie sądów dla rostrzy-  
 gniënia tych kłótni. — Otóż są trzy wielkie po-



trzeby: stanowić prawa, sądzić i rostrzygać spory, czuwać nad wykonaniem praw i wyroków. Gdzie ten potrójny obowiązek się nie dopełnia, tam towarzyskiego porządku wyobrazić sobie nie można. — Gdy będzie na przykład potrzeba zakładać drogi, osuszać błota, oznaczać koryta rzekom, kopać kanały, budować mosty, stawiać kościoły, dokażeż tego ieden człowiek, lub iedna rodzina? Nie byłoby, ani sprawiedliwością, ani podobieństwem, aby ieden to czynił, z czego wszyscy korzystać mają, a więc każdy przykładać się będzie do ogólnego majątku, a ten ogół składek szczególnych, zostanie wydawany na dobro wszystkich. — Nie każdy podjąć się może także trudnienia się pożytkiem wszystkich, a więc wypadnie zdadź to na pewną liczbę obywateli, którzy się temu celowi zupełnie oddadzą, i tém się iedynie trudnić będą. Jedni tedy poświęcą życie swoje na przemyślanie nad prawami pożytecznemi wszystkim, nad ilością składki, którą każdy ma dawać na potrzebę publiczną; inni sądzić będą spory i opiekować się każdego osobistą wolnością, majątkiem i prawami, karać występki, nagradzać cnoty, talenta i usługi publiczne, zmuszać do należytego zachowania praw, zadosyć uczynienia wyrokom, dotrzymywania umów prawnie zawartych i wykonania prac i robót, których dobro ogólne wymagać może. Inni urządzać będą stósunki narodu z innymi narodami, czuwać



nad iego prawami i pożytkami i zwoływać wszy-  
 stkich na pospolitą obronę, wtenczas, gdy bezpie-  
 czeństwo kraiu iest zagrożone. — Tymto sposo-  
 bem szczęście i siła osobista wypływa z zgody i  
 połączenia się wszystkich, tym sposobem tworzy  
 się iedno ciało dla wspólnego wspierania się i obro-  
 ny. Ażeby nikt w szczególności nie cierpiał na oso-  
 bie, wolności i majątku, ażeby cała rodzina nie  
 szkodowała, trzeba, by każdy pamiętał o wspólném  
 dobru, od którego zależy dobro osobiste każdego  
 w szczególności. Własny nasz pożytek, iużby nas  
 do tego powodować powinien, choćby do usiło-  
 wania być pożytecznymi naszym współobywate-  
 lóm, naszey oyczyźnie, nayczystsza stąd wypły-  
 wająca rokosz i przekonanie sumienia naszego,  
 nie były dość silnemi pobudkami. — Osobliwie  
 w niebezpieczeństwie, kiedy całość kraiu, kiedy  
 wolność i niepodległość narodu bywa zagrożoną,  
 wtenczas, każdy poczciwy czuie głos surowy po-  
 winności, nakazujący nieść w ofierze czas, mają-  
 tek, zdrowie, życie nawet samo na obronę rzeczy  
 pospolitéy. — Tak, iak ciało człowieka żadnego  
 poruszenia uczynić nie może, tylko na rozkaz woli,  
 tak téż w ciełe polityczném, musi być wola, która  
 działa. Gdzieby zachodził brak woli rozkazujący  
 z iednéy strony, a z drugiéy brak posłuszeństwa;  
 gdzie nie masz władzy naywyższey, która wszy-  
 stkiem rządzi, i ludu, który ma być rządzonym,



tam nie masz i towarzystwa. Władza naywyższa może się znaydować w iednéy, lub więcéy osobach, ale ta władza iedną musi mieć wolą. Gdzie nie masz władzy naywyższéy, tam towarzystwo musi być rozprzężone, tam nie masz narodu, tylko pojedyncze osoby. Konstytucya kraiowa pisana, lub nie, powinna być w poszanowaniu u wszystkich. Obywatel doznawaiący od urodzenia opieki prawa, iakże iest występny, iak niewdzięczny, jeżeli usiłuje wywrócić porządek towarzyski, pod którego zasłoną żył, i złamać tę umowę, która nadała byt polityczny iego przodków, i na mocy którój, kray cały urządzonym został! — Bieg nieprzerwany czasu, zmusza częstokroć władzę naywyższą do zmian wolnych i ostrożnych w prawodawstwie; prawa nowe bywaią częstokroć potrzebne, dla zastąpienia tych, które zwyczaj przedawnił, ale ustawa zasadna nie może być wzruszoną, bo na niéy wspiera się ogół towarzystwa. — Naród ieden poduszony przez niespokoyne i burzliwe umysły, zawsze i wszędzie znaydujące się pogotowiu do obłąkania niebacznego gminu, dał się uwieśdź twierdzeniu, że ci, którzy nim rządzą, wcale niezbędnymi nie są, i że się bez nich obeysdź można. „Cóż téż robią ci wszyscy, „mówiono,“ „dla których my na tyle trudów wystawiać się „musimy? Pędzą dnie swoje w swobodzie i pró- „żnowaniu. Stanowią prawa, ale czyż ich tyle



„potrzebujemy do uprawy naszych ról, i abyśmy  
 „szczęśliwymi byli? Pozbądźmy się tych próżnia-  
 „ków. Pocóż mamy wydawać nasze pieniądze na  
 „podatki, i pocóż one mają do skarbu publicznego  
 „wpływać? Niech każdy tego, co zarobi i za-  
 „pracuje, używa według swojej woli. Nie płacmy  
 „podatków. Po co oni sprowadzają nas do obozu,  
 „gdzie ślepo słuchać musimy rozkazów, nie znając  
 „ich powodów, i wystawiać się według dowolno-  
 „ści dowódców na trudy, rany i śmierć? Nie  
 „przelewaymy już więcej krwi naszej na woj-  
 „nie.“ I lud ten rozgniewany wyszedł z miasta i  
 schronił się na górę. — Szczęściem znalazł się  
 poważny Starzec, który temu ludowi następu-  
 iącą bajkę opowiedział. „Razu iednego spiknę-  
 „ły się członki, i nie chciały na brzuch pracować.  
 „Ręce rzekły, któż nam każe służyć? nie podaway-  
 „my pokarmu; zęby, nie żuymy; nogi, nie nośmy  
 „brzucha. Próżnuie on podtenczas, kiedy my dla  
 „niego pracujemy; niech sam o sobie radzi. — Tym-  
 „czasem, dla braku pokarmu i poruszenia, całe cia-  
 „ło słabieć zaczęło, i zniszczyćby było musiało,  
 „gdyby członki nie były poznały, że utrzymanie  
 „żołądka, iest niezbędném dla całego ciała.“ Lud  
 pojął, co ta bajka znaczyła, wrócił do porządku,  
 i kray ocalonym został. — Tym ludem byli ciż  
 sami Rzymianie, których panowanie wówczas nad  
 kilku milami kraiu się rozciągało, a którzy w trzy



wieki potem całemu rozkazywali światu. Że się do téj wielkości lud ten podniósł, pochodziło to stąd, że każdy z Rzymian, Ojczyznę nad wszystko przekładał, i że narody, z któremi wojował, nie kochały tyle swych Ojczyzn, ile oni, i nie chcieli, dla ich ocalenia, łożyć wszystkiego. Poźniéy, gdy Rzym został panem świata, zgasła w obywatelach sławnéy téj Rzeczypospolitéy miłość ojczyzny, przestali szanować swe starożytne prawa i przez szpary patrzyli, gdy kilku przemożnych je gwałcili. Odtąd stopniami Rzym upadał, i naród, dla którego świat cały za mały się zdawał, z rzędu narodów wymazanym został.

---



## CZEŚĆ DRUGA.

O człowieku względem siebie samego.

### ROZDZIAŁ I.

#### *Poznanie siebie samego.*

Nie lubimy pospolicie poważnych rozmów, i prawie nieiakiemu gwałtu, lub sztuki z nami użyć potrzeba, aby nas skłonić do zwrócenia na nie uwagi. Łatwo przeto być może, iż sam napis tego rozdziału zastraszy czytelnika, i nie ieden porzuci w tém miejscu dalsze czytanie. Sądząc po skwapliwości, z jaką każdy unika rozwagi, możnaby powiedzieć, że nie masz dla człowieka ważniejszej sprawy, iak kryć się przed sobą samym i chcieć się nie znać. Przecięż czego uniknąć nie potrafimy, na to się odważyć koniecznie potrzeba. Niech nas uwodzą, iak chcą roskosze i zabawy, niech chęć pomnażania majątku zajmuje wszystkie nasze myśli, niech żądza wyniesienia się opanuje całą naszą duszę, przyyda iednakowoż chwile, w których radzi, nieradzi, sami z sobą być musimy. Biada nam, ieżeli wtenczas to towarzystwo nie będzie nam przyjemném, bo uniknąć go iest niepodobieństwem! — W piérwszój części rozbie-  
raliśmy nasze stósunki z innymi ludźmi. Ale my sami czemże iesteśmy? Ponieważ ogół myśli na-



szych, składa nasze życie, ponieważ nic do wiadomości naszej nie dojdzie, nie przeszedłszy przez własne nasze wrażenia, staraymyż się poznać siebie samych. Myćto bowiem iesteśmy środkowym punktem, do którego wszystko, co nas dotyczy, się ściąga. Naygłówniejsza i nayważniejsza nauka dla człowieka, iest człowiek; naypiérwsza wiadomość, iest poznanie siebie samego. Doświadczenie osobiste iest mocnieysze, skutecznieysze i wymownieysze, iak wszystkie rozprawy i wszystkie książki, i niczego się z taką korzyścią nie nauczymy, iak tego, co sami przez siebie poymuiemy. Kto się nad sobą zastanawia, zna słabość i siły swoje, wie, iakich okoliczności się strzedz, iakie skłonności pokonywać ma. Na naysławniejszój świątyni Pogańskiéy, to iest w Delfach, wyryte były złotemi litterami słowa: „znay siebie samego.“ To zdanie iest zbiorem wszystkich naszych obowiązków, a umieszczone nade drzwiami Świątyni, zdawało się zapowiadać, że iedynie za pomocą znajomości serca naszego, możemy przyysdź do miłości i czci Boga. — Jeżeli chcesz doprawdy postąpić w umiejętności życia dobrego, usiłuy wszelkiemi sposobami poznać, na czém ci zbywa, abys był co dzień lepszym, i rachuy się często z myślami swoiemi. Religia chce po nas, abysmy co wieczór, myślą przechodzili, cośmy w ciągu dnia czynili, cośmy myślili. Toż samo zalecał ucznióm swoim



nymędrszy z starożytnych Filozofów Pythagoras;  
 żądał po nich, aby siebie samych każdego dnia za-  
 pytywali, co czynili, czy się stali lepszymi i czy  
 wiadomości swoich przymnożyli, a tym sposobem,  
 aby dochodzili, ile téż każdy dzień miał wartości  
 w ogóle całego życia. Tytus, gdy dnia iednego  
 przypomniał sobie, że nikomu nic dobrego nie wy-  
 świadczył, rzekł: „Przyjaciele, straciłem dzień!“  
 a potomność z wdzięcznością przypominała te sło-  
 wa tego Cesarza, którego Rzym nazwał roskoszą  
 rodu ludzkiego. Oh! gdybyśmy co wieczór sobie  
 przypominali i zapytywali się siebie samych, czyś-  
 my téż dnia nie stracili? o ileżby się znalazło, w  
 których nic dobrego nie uczyniliśmy, ani téż w do-  
 brém nie postąpili! Szczęśliwi, ieżeli, prócz opu-  
 szonéy sposobności dobrze czyniienia, nie będzie-  
 my musieli sobie wyrzucać złego, któregośmy się  
 dopuścili, a zbawienna obawa, aby się przed so-  
 bą samym nie rumienić, może nadadź umysłowi  
 moc do oparcia się niebezpiecznym pokusóm. Ra-  
 chunek takowy sumienia, przyniesie i tę korzyść,  
 że życie nasze nie upłynie bez zostawiienia śladu  
 po sobie. Kto zbiera i waży myśli swoje, kto u-  
 waża ich po sobie następstwo, kto je rozbiéra, ten  
 umie zarządzać czasem, i poznaie iego wartość.  
 Czas jest ulotny, niedogoniony, a przecież nie ska-  
 rzylibyśmy się na iego krótkość, gdybyśmy go do-  
 brze używać umieli i marnie go nie trwonili. Zna-



iomość siebie samego, moc nad sobą samym, nay-  
 lepszym iest lekarstwem przeciwko próżnowaniu,  
 które utrudza i zabija ciało, upodla i w niemoc  
 wprawia duszę. Pamiętajmy, że czas iest naydroż-  
 szym skarbem, i lekce go nie ważmy. — W stósun-  
 kach naszych z ludźmi, zyskuiemy wiele, gdy do-  
 brze znamy własne serce. Kto siebie zna dobrze,  
 łatwo innych poznaie. Ludzie są wprawdzie mię-  
 dzy sobą różni, bardziéy iednak do siebie podo-  
 bni, iak odmienni. Maią bowiem wszyscy iedna-  
 kowe skłonności, choć nie wszyscy równą miarę  
 zdolności i sił; iednakowe potrzeby, choć wycho-  
 wanie i nawyknienie zwiększa, lub zmniejsza ich  
 ilość i natarczywość; iednakowe iakoniec prawa  
 i obowiązki, choć te zastósowane bydz muszą do  
 wielorakich położeń i powołań w życiu. Pozna-  
 nie siebie samego wskazuje, cośmy innym winni,  
 a co nam się od nich należy, ostrzega, czego się  
 spodziéwać, a czego obawiać wypada; bo maią  
 iednakowe z nami zasady cnoty, maią także iednaki  
 żaród wad, słabości i namiętności. Tym sposo-  
 bem potrafimy połączyć rostopność z dobrocią,  
 i nie damy się oszukać; a gdy to nastąpi, przeba-  
 czemy. — Między licznemi pożytkami, które od-  
 nosimy z poznania siebie samych, naydroższym  
 iest ten, iż się nauczymy przestawać na sobie sa-  
 mych. Kiedy niesprawiedliwy człowiek nas gnę-  
 bi, kiedy potwarz nas czerni, kiedy los przesła-



duie, kiedy przyjaciele zdradzaia i opuszczaią, kiedy dzieci nasze źle sobie postępuia, gdzież pewnieysza ulga na takowe cięrpienia, ieżeli nie w nas samych? Mądry Bias, sławny w starożytności Filozof, ocaliwszy tylko życie na morzu, na którym ledwie dla rozbicia się okrętu, nie utonął, mówił wesoło, „uratowałem wszystko, bo wszystko z sobą noszę.“ Ciągła nauka siebie samego, nadała mu moc umysłu, której żadna przygoda znękać nie zdołała. Co za pociecha zachowywać na stare lata dostatni zapas słodkich wspomnień, przechodzić z przyjemnością przeszłe swe życie, odświeżać swoje rokosze, oraz przetrwane zmartwienia! Ziakaż radością starzec obarczony laty, nie przypomina sobie zdarzeń młodego wieku! Błogo mu, ieżeli wspomnieniu lat zeszłych, nie towarzyszy żaden wyrzut sumienia!

## R O Z D Z I A Ł II.

### *O wolności.*

Kiedy kamień w górę rzucony, spada na ziemię; kiedy ogień wzmaga się i trawi, co zaymie; kiedy woda wysycha, albo w lód się obraca, nie przyydzie ci na myśl gniewać się, lub cieszyć, że kamień, ogień i woda są posłuszne prawu natury. Kiedy osa ukłuie, albo wilk owcę pożera, nazywasz je szkodliwymi, lub drapieżnymi; nie zaś wystę-



pnymi, bo osa i wilk, idą tylko za swym instynktem, i nie umieją rozróżnić dobrego od złego. Ale ty nie idziesz za instynktem, iak nierozumne stworzenie, i nie czynisz, coby ci nie było przyiemanem, albo ci przykrości nie sprawiało; nie podlegasz, tak iak martwe rzeczy mimowolnému działaniu. Wola twoja, iest w twoiéy mocy, i staiesz się odpowiedzialnym za to, co z wolnego wyboru czynisz. — Gdyby mi kto powiedział, że siedząc u stołu, gdzie różne zastawiono potrawy, czuie wewnętrzną niezwalczoną żądzę, nietylko brać, ale nawet koniecznie brać, tę raczéy, a nie inną potrawę, wzruszyłbym ramionami i nicbym na to nie mówił. Gdyby kto utrzymywał, że w lesie, mając przed sobą różne drógi, nie iest panem, nietylko wybrać, ale nawet mieć chęć wybrania téy, która mu się podoba, dla tego, iż od wieków iego wybór iest przeznaczony bez najmnieyszego wpływu iego woli, rozśmiałbym się na to i odszedłbym od niego. A iednakowoż byli tacy, co chcieli ludzi przekonać, że działania ich woli, nie są w ich mocy, i że od wieków są skrepowane przeznaczeniem ślepego losu. Z ludźmi podobnego zdania, nie trzeba wchodzić w spory, ale trzeba uczynić, iak uczynił ów filozof, który sofiscie, zaprzeczającemu bytności ruchu, nic nie odpowiedział, tylko w oczach iego zaczął się przechadzać. Są niektóre prawdy przez się tak iasne i widoczne, że ich



wcale dowodzić nie potrzeba, na przykład: bytu  
 nas samych i rzeczy nas otaczających. — Każdy  
 człowiek w duszy swojej czuje, że wola jego jest  
 wolna. Może burzliwość namiętności obłąkać mój  
 rozum i mój wybór, jednakowoż ja zawsze wy-  
 biéram, słuchając moich namiętności i naganiając  
 sam siebie, że im się powodować daię. Siła i prze-  
 moc może mię przymusić do tego, abym co zro-  
 bił, lub nie zrobił, szedł, albo się nie ruszał; ale  
 nie masz siły, nie masz władzy, któraby mię zdo-  
 łała znaglić, abym chciał, lub nie chciał przeciw  
 własnej woli. Gdyby wola człowieka wolną nie  
 była, złe, lub dobre, takby było dla niego obo-  
 jętném, iak dla maszyny niemy i martwej, i nie  
 mógłby za swoją wolę odpowiadać, skoro nie wol-  
 noby mu było wybierać. Lecz nie; ma człowiek  
 zasługę przed Bogiem, gdy czyni dobrze, bo może  
 i źle robić; naganny jest, gdy źle czyni, dla tego,  
 bo może dobrze robić. Opatrzność pozwala, aby  
 były bezprawia, dla wykazania, że cnota nie jest  
 czczem słowem i istnieje. — Lubo postanowienia  
 naszej woli, są zupełnie w naszej mocy, nie za-  
 wsze jednak wolnymi iesteśmy w czynnościach; bo  
 zawisły nie raz od okoliczności nam się wydarzają-  
 cych. Niktby nie był pewny swej spokoyności,  
 majątku i życia, gdyby każdemu wolno było działać  
 podług swojej woli. Przeciwno nadużyciu tężej  
 nieograniczonej wolności, potrzebne było zawią-



zanie się towarzystwa. Dla zasłonięcia się przeciwko dowolności niektórych, sprzymierzyli się ludzie i oddali wolność swoją działania, w ręce wspólnéj Ojczyzny; a w zamian pozyskali prawa polityczne. Czyniąc ofiarę z części wolności przyrodzonéj, z większym bezpieczeństwem posiadamy iéy resztę i używamy onéj pod opieką całego społeczeństwa. Wiele bardzo rozprawiano o obrębach; w iakich się zawierać powinna wolność polityczna, lecz o ile jest prawa i pożądana, nic nie powiedziano mędrszego, nad to, że trzeba ją uważać za prawo i możność czynienia tego, cośmy czynić powinni. — Ni wolność przyrodzona, ni święte prawa wolności politycznéj, nie mogą mieć wpływu na moralność postanowień ludzkich, i dobrzeby téż nie było, gdyby iaka siła obca mogła tworzyć w sercu naszym złe, lub dobre. Wola człowieka jest zawsze wolna, nawet wśród przymusów, iakich doświadczać może iego ciało. Wolnymi byli owi chrześcijanie, w czasach prześladowania wiary, co tysiącami ginęli z ręki katowskiéj. Byli oni szarpani, paleni i naywymyślniejszym okrucieństwem dręczeni, przecież ich usta opiewały chwałę Pańską, a niepodległa ich dusza przed czasem ieszcze cieszyła się widzeniem Boga. Kiedy uczony Galileusz utrzymywał odkryty przez Kopernika układ kuli ziemskiéj, a Inkwizycya zmusiła go do odwołania na klęczkach prawd światu ogłaszanych,



dzielna myśl iego, poymuiąca tajemnice świata, wolną była, a gwałtowność ciemnego zabobonu, nie zdołała osłabić przekonania. Galileusz wstając, mruczał iednak, „przecież się obraca.“ — Jasną tedy iest rzeczą, że myśl i wola człowieka iest niepodległą. Nie każmy przeto téy wolności, na którę się gruntuie godność człowieka, i od którę używania zawisł nasz przyszły żywot. Staraymy się poznać, co czynić mamy, abyśmy iey prawnie i bezpiecznie używać mogli. W następnych rozdziałach rozważać będziemy, iak ludzie używają i iak używać powinni tego daru Stwórcy, i rozbiierzemy władze, które są narzędziami naszey woli, i nią kierują.

### R O Z D Z I A Ł III.

#### *O miłości własnéy.*

Owo złe, co kusi biédny rodzaj ludzki, iest to miłość własna. Francuzkie przysłowie mówi: „każdy człowiek iest pocziwy, wyiąwszy tam, gdzie iego zachodzi interess,“ i to iest rzeczywistą prawdą, ieżeli wyrazowi „interess“ nayrozciągleysze nadamy znaczenie. Jakoż w uléganiu, lub opiéraniu się łudzeniom samolubstwa, znayduie się przyczyna ułomności, których się dopuszczamy, albo walki wewnętrznéy, którą odbywamy, chcąc czynić dobrze. — Gdyby tedy Bóg zesłał Anioła z nieba, któryby nadprzyrodzoną mocą umorzył



ponęty zmysłowe w sercu człowieka, zdaie się, że niszcząc to źródło wszelkich przywar i występ-  
 pków, nie mógłby większy ludzióm uczynić przy-  
 sługi. Zobaczmy przecież, iakieby téż były skutki  
 takowéy zmiany. — Człowiek obojętny na rokosze  
 ciała, nie traciłby na ubieganie się za niemi dro-  
 giego czasu, nie dałby się uwodzić ich łudzeniom,  
 ani odpychał natchnień cnoty. Ciało iego nieczułe  
 na ból, nie doznawałoby przykrości, lub nie uni-  
 kałoby niesmaków, iakie często wypełnianiu po-  
 winności towarzyszą. Mnóstwo namiętności dotąd  
 działających mniéy więcéy na zmysły, zniknęłoby  
 z ich wspomnieniami, żądzami, nadzieiami. Chci-  
 wość przestałaby skarby zbierać, podstęp nie pod-  
 kopywałby przyiaźni. Zniknęłaby wtenczas cał-  
 kiém żądza osiągnięcia bogactw i dostojności, zni-  
 knęłaby rozpusta. Co za ulga dla ludzkości! Ileżby  
 się zmniejszyło zbrodni! iakby silnie działała cnota,  
 nie znaydując oporu, ani od samolubności, ani  
 od występnej przezorności, z którą zwykle postę-  
 puie! O dobry duchu, iakiéyżebys nie był godzien  
 wdzięczności od ludzi! ileż złego i okropnych nie-  
 szczęść nie wykorzeniłbys ze świata! — Ale wśród  
 téy powszechnéy szczęśliwości, przychodzi mi na  
 myśl, w coby się téż obrócił byt człowieka przy  
 podobnej obojętności na wszystkie wrażenia zmy-  
 słowe? Gdyby go boleść nie ostrzegała, aby unikał  
 uszkodzenia ciała, gdyby rokosz pochodząca z za-



spokoienia potrzeb, nie zbliżała go do tego, co mu przyjemnem, lub pożytecznem być może, gdyby chęć zachowania życia, nim nie powodowała, naówczas człowiek istnąćby nie mógł. Życie fizyczne wcaleby go nie obchodziło, a jednak toż życie jest nieodłączne od życia duszy, z którą ciało nasze nieprzerwanymi, chociaż niepoiętymi, węzłami jest połączone. Nie byłoby namiętności, ale przez to samo towarzystwo rozprądzby się musiało, i ród ludzki zwątlić i zniknąć. Wszelkie ludzkie przedsięwzięcia, prace, pomoce, nie miałyby przedmiotu, ani celu. Przezorność i przewidzenie, nie broniłyby go od ciosów przeciwnego losu, cnota byłaby bez walki i bez zwycięstwa; słowem, człowiek przestałby być człowiekiem.— Wyznamy przeto, że wszystko w człowieku i na całym świecie jest urządzone z nieskończoną mądrością, złe nawet jest potrzebne, i zniszczywszy iedną władzę, iedną własność, niszczałoby całe przyrodzenie. Prośmy tedy tego Anioła, niech nas zostawi, tak iak iesteśmy, i niech wróci do nieba, nie uwalniając nas od nieszczęść występku.— Błdziłby bardzo, ktoby miał za występne wszystkie czynności, pochodzące z osobistego interessu. Namiętności z niego wypływające, moralnie, ani są złe, ani dobre. Kiedyśmy co takiego uczynili, co nam tylko samym bez cudzey krzywdy jest pożytecznem, czyż w sercu naszym bardziy



się szacujemy, albo gardzimy sobą? Nie zapewne, sumienie nasze milczy wtenczas zupełnie. Czynności takowe obojętne z swéy istoty, ani są chwalebne, ani naganne; potrzebne do utrzymania naszego przyrodzenia, nałożył ie na nas Stwórca; ale w porządku moralnym są niczem, i nie dla nich to dana nam iest wolność, ten dar znamiónujący charakter człowieczeństwa. — A przecież znaleźli się ludzie, którzy widząc, ile ma wpływu interes na postanowienia człowieka, utrzymywali, że, czy bliski, czy daleki, czy widoczny, czy ukryty, iest iedyną sprężyną działań woli. Tak tedy cnota byłaby tylko rzeczą rachuby, a ci mędrkowie, niszcząc, co iest naysłachetniejszego w sercu człowieka, nie odstręczaliby od złego, tylko samą boiaźnią niebezpieczeństwa. Odrzućmy tę smutną naukę, przeciwko której powstaie doświadczenie wszystkich wieków. Kiedy Regulus, dostawszy się w niewolę Kartagińczyków, posłanym został do Rzymu dla układania się o zamianę ieńców, całéy mocy swéy wymowy używał ku odwróceniu Senatu, aby za tę cenę, iego wolności nie okupował, i wracał wesoło do Kartaginy, acz wiedział, iaka go okropna śmierć czekała, interesże osobisty nim powodował? Interesże osobisty przemawiał do serca Jana dobrego, owego Francuzkiego Regulusa, który nie mogąc okupić swéy wolności bez ucięmiężenia podatkami ludu swojego, wracał w niewolę Angielską,



powtarzając owe wiekopomne słowa: „gdyby rzetelność i świętość przyrzeczeń, z ziemi wypędzoną została, w sercach Królów schronienie znaleźćby powinna?” — Rozsądek radzi korzystać z dobrych rad, choćby też połączonych z niebezpiecznymi błędami. Gdy się starano udowodnić, że interes sam kieruje wolą ludzką, docieczono, że cnota jest najpożyteczniejszą i najnieomylniejszą rachubą. Taki jest powab cnoty, że się iey nie oprzeć nie zdoła, wszystkie nauki do nię się ściągają, inaczey oburzają wszystkich, i ze wzgardą odrzucone bywają. — Nauka, która prowadzi do poznania dobrego; rozum, który się w niem ćwiczyć rozkazuje; rostopność, która ie przewidyuje i do niego usposobia, są potrzebne do utrzymania ciała. Wstrzemięźliwość i czystość zachowują i utrzymują zdrowie, które żbytek i rozpusta niszczy. Pracowitość i zatrudnienie sił umysłowych, są nieuchronne do fizycznego utrzymania człowieka. Gnuśność i próżnowanie prowadzą do nudów, do nieochędnostwa i niewolniczego ulegania zmyślności, ruynuje zdrowie, majątek, i sprawiają, że życie się kończy w udręczeniach, chorobach i ubóstwie. — Przechodząc od cnót osobistych do cnót domowych, znajdziemy i tu, że ich potrzebę i użyteczność, interes osobisty wskazuje, i radzi strzedz się przywar i występków przeciwnych. Między chciwością i skąpstwem, dla



którego nie jeden wśród dostatków z głodu umiera, a rozrzutnością, która o przyszłości zapomina, środki rzędność i gospodarność. Ta ustala szczęście domowe na podstawie ciągłego umiarkowania, na rozsądnym rachubie i roztropnej umiejętności używania potrzeb i pociągów życia. Związki rodzinne, choćbyśmy nie rachowali tylko same z nich korzyści, niezmiernie przynoszą pożytek. Ojciec kochający swe dzieci, używa nieprzerwanego szczęścia i gotuje sobie pewną na starość podpórę. Małżonkowie kochający się nawzajem, przywiązują się do domu, czuwają nad nim, zapobiegają domowemu nieładowi i są powszechnie poważani, gdy przeciwnie, niezgodne małżeństwo, wprowadza do swego domu niedbalstwo, trwonienie, kradzież, niepokoje, obmowy, pieniactwo, wzgardę od własnych służących, a co najokropniejsza, wzgardę u własnych dzieci. Syn potrzebuje oycy, który go żywi, daje mu wychowanie, zapewnia mu stan w towarzystwie i zostawia po sobie majątek. Bracia kochać się powinni, bo od zgody, spokojność i moc ich zawisła. Panowie i słudzy, znajdują korzyść, żyjąc w dobrym porozumieniu, bo ich jest wzajemnym pożytkiem nie zostawać z sobą w ustawicznym niedowierzaniu, i starać się o spokojność przez dopełnianie wzajemnych obowiązków. — Cnoty towarzyskie są liczne, ale wszystkie się mieszczą i zawierają w sprawiedliwości; a ta niczem



więcéy nie iest, iak zachowaniem prawidła „czyni  
 „innym to, cobyś chciał, aby oni ci czynili.“  
 Trzeba żyć dla innych, aby inni dla nas żyli, i nie  
 zna ten własnego interessu, kto w tym celu nie  
 chce, lub nie umie czynić z swéy strony ofiary.  
 Człowiek niesprawiedliwy, nieużyty, oszust, kła-  
 mca, samolub, sam sobie szkodzi i sprowadza na  
 siebie zmartwiénia i nieszczęścia. Wiadoma iest  
 powszechnie powieść o owym owczarzu, który  
 zwodząc swoich towarzyszków, krzyczał, iak gdy-  
 by wilk napadał iego trzodę, a potém śmiał się z  
 nich, gdy mu na ratunek przybiegali. Ci znudze-  
 ni temi zmyślonemi krzykami, nie przyśli mu na  
 pomoc, gdy późniéy rzeczywiście wilk zakradł się  
 do iego trzody. Świat iest pełen tego rodzaju  
 przykładów, i niezliczone mamy przypadki, gdzie  
 sama doczesna sprawiedliwość, przekonywa nas  
 ustawicznie, że ludzie nayeściéy tém właśnie ka-  
 rani bywaią, przez co grzeszą. Na próżno wołaią  
 o pomoc, nie masz, ktoby ich ratował. Kiedy  
 lud zbuntował się na Nerona, nikt go bronić nie  
 chciał, i ledwie znalazł niewolnika, który mu z ła-  
 ski życie odebrał. — Widzimy przeto, że sam  
 doczesny pożytek wskazuje nam potrzebę wszy-  
 stkich cnót, choćbyśmy nie myślili, tylko o przy-  
 jemnościach fizycznych ciała, o zdrowiu, bez któ-  
 rego one są niczém, o majątku, który ich nabycie  
 ułatwia, o spokoyności, któręy potrzebuiemy do



ich używania, i o nadziei długiego ich używania. Cnota i prawda są tak, iak liniia prosta; to iest są naybliższą do wszystkiego drogą. Rozbieraymy daléy ten przedmiot. Smutnabyto rzecz była, gdyby cnota dla tego tylko miała bydź zamiłowania godną i szacowną, że iest pożyteczną. Wola nasza, na to ma udzieloną zupełną wolność wyboru swoich postanowień, aby się ślachtetnieyszymi powodowała pobudkami.

#### R O Z D Z I A Ł IV.

##### *O sympatyi.*

Z nas samych sądzimy i wnioskujemy o innych ludziach, i całe życie nasze gruntuie się na przekonaniu, iakie mamy o ich do nas podobieństwie, więcéy iednak o podobieństwie wewnętrznym ich przymiotów, których zmysłami dostrzedz nie możemy, niż zewnętrznych własności. Widzimy w innych ludziach takież samo ciało i zmysły, iakie i my mamy, i chociaż nie możemy bydź przytomnymi, ani działaniu ich myśli, ani wewnętrznym walkóm, które dusza ich z sobą odbywa, wszystko nas iednak przekonywa, że i oni, równie, iak i my, własną także mają wolę i rozsądek, i że ich, iako i naszych czynności trafowi, lub mechanizmowi przypisywać nie można. Takowe wewnętrzne wzajemne porozumienie się ludzi, łączą-



ce ich ze sobą, stawiające w iednake położenie, przenikające ich i robiące iednych drugimi, nazwano sympatyą. Słowo to, z tegóż samego pochodzi źródła, co i słowo litość. Jak iedna, tak druga iest wspólnością uczuć, która przenosi, jeżeli tak mówić można, iedno iestestwo w drugie. Słowo litość iest używane do wspólności cięrpień, słowo zaś sympatya do wspólności wszelkich innych uczuć. Sympatyi towarzyszy zawsze żywe i przyjemne wzruszenie. Czy kto sympatyzuje z naszą radością, czy z naszym smutkiem, zawsze takowe dzielenie uczuć staie się dla nas potrzebą, i boleimy, gdy kto nie bierze udziału do tego, co duszę naszą porusza; radość zaś i przyjemność zajmuie nasze serce wtenczas, kiedy kto nasze dzieli uczucia tak, iak my cudze dzielimy. Łzy, które ku pocieszeniu z przyiacielem wspólnie roniemy, słodkie są i dla strapionego i dla pocieszającego, a rokosz, którą czuią dwie osoby kochające się cnotliwie nawzajem, podwóyną ma dla nich wartość. — Sądzymy o sprawach i o czynnościach innych ludzi według praw sympatyi. Przenosząc się myślą w ich mieysce i położenie, stanowimy o ich skłonnościach i czynach według tego, iakbyśmy sami postąpili, gdybyśmy w podobnym znaydowali się przypadku, co oni. Ale, że iesteśmy surowszymi dla innych, iak dla siebie, że namiętności nie obecne nie tak silnie nam się



przedstawiają, że łudzenia ustają i nikną wraz z tém, co osobistość im dodawać może, sądzymy przeto o innych, nie podług tego, co byśmy rzeczywiście w ich miejscu czynili, lecz podług tego, co by czynić należało i łatwo nam się zdawać może, że za nadto własnemu dogadzali intereso-  
wi. — Ważność, jaką w umyśle naszym mają zdania ludzkie, nie jest cnotą, ale najmocniejszą cnoty podporą. Stąd to wypływa uszanowanie: żądza pozyskania publicznego poważania; stąd ślachećna miłość chwały, która sięgając za kres życia doczesnego, przebiega przestwór wieków i napenia radością ślachećny umysł, gdy sobie wczesnie wystawia hołd późney potómności. Lecz pamiętać należy, że człowieka cnotliwego iedynie są ludzie cnotliwych obchodzi, i że jest niemal hańbą byź chwalonym od złych i występnych. Wielki Kondeusz miał za zasadę, którą Bośsuet nazwał zasadą wielkich tworzącą ludzi, że nie trzeba myśleć, iak tylko, aby dobrze czynić, a spokojnie oczekiwać sławy przy cnocie. Z stateczney w nas będącý dążności do dzielénia uczuć innych ludzi rodzą się w nas cnoty: słodkie, łagodne i przyjemne: iakoto uprząyma litość, tkliwe uléganie i po-  
błażająca ludzkość, słowem, cała istota Religii Chrześcijańskiéy. „kochay bliźniego, iak siebie samego.“ Są ieszcze usiłowania innego rodzaju, które mają za cél, nie więcéy się zajmować sobą, iak



tylko tyle, ileby inni nami zajmować się mogli. Takowa moc duszy nad sobą samym, jest źródłem cnót wielkich, wzniosłych, szanownych, iakoto wyrzeczenie się siebie samego, poświęcenie własnéj woli, zapomnienie o osobistych pożytkach. Jestto owa moc nad sobą, tyle przez Filozofów Sekty Stoickiéj zalecana, a która jest szczytną, jeżeli daleka od pychy, iaką ją Filozofowie splamili, łączy się z pokorą Chrześciańską. Nie kochay się więcéy, iak kochasz innych, czyli, co prawie iedno znaczy; nie kochay się tylko tyle, ile godzien jesteś, aby cię inni kochali. — Gdyby osobisty interes iedynie poruszał wolą ludzką, gdyby każdy w otwartéy zostając wojnie z innymi, był skazany na samolubne odosobnienie i na nieszczęście, iżby nie myślał, tylko o sobie, nie widział na ogromnéj świata przestrzeni, tylko siebie, nie cieszył się z pomyślności cudzéy, nie cierpiał z innymi, o iakżeby nędzne było życie nasze! Matka, która cię tyle razy ucałowała, gdyś na świat przychodził, która cię mlekiem swoim wykarmiła, i całe życie tobie poświęciła; czuły oyciec, który się cały oddał dla twego dobra, czuwał nad tobą i opiekował się we wszystkich chwilach; którego serce rozpływało się z radości, na naymnieyszy prómyk nadziei, że będzie miał z ciebie pociechę; bracia, z któremi swawoliłeś, bawiłeś się, płakałeś, którym się swoich tajemnic i zamiarów zwierzałeś;



przyjaciele, którymi podwajałeś twoje iestestwo przez udzielanie wzajemnych myśli; ukochana małżonka, która cię napawała cnotliwą miłością, nadała ci dostoyne imię oycy, powiła ci syna, i sprawiła, żeś uczuł moc i słodycz téj rokoszy, iakiéy sam byłeś przedmiotem, gdyś na świat przychodził, gdy na to wszystko zwrócisz uwagę, powieszże, że człowiek dla siebie tylko żyć ma? — Ah! zapewne, i zdaie nam się, żeśmy tego dowiedli, że sam interest własny wkłada na nas obowiązek i doradza nam, abyśmy się ćwiczyli we wszystkich cnotach: ale możeż on wyrównać owéy radości, którą czuiemy, gdyśmy iaką przysługę uczynili oyczyźnie, ludzkości? interestzeto osobisty sprawuje to uniesienie, którego doświadczamy, słysząc o iakim ślachtetnym czynie, o nadziei chwały, o błogosławieństwach wdzięczności? Kiedy na Teatrze widzowie dają poklaski dwóm spiéraiącym się o to przyaciołóm, który za którego ma zginąć, lub bohaterowi poświęcającemu się za swoją upadającą oyczyznę, albo chcącemu iść raczéy na męki, iak złamać dane raz słowo, iakiżto iest interest, który porusza, rozczula i zapala serce? Cicero powiada, że lud cały długo poklaskiwał, gdy Aktor wyrzekł słowa Terencyusza: „Człowiek „jestem, a co człowieka obchodzi, obojętném dla „mnie bydź nie może.“ Uczucie samolubstwa, rachuba miłości własnéy, nie potrafią takiego wzbu-



dzić zapału, wycisnąć tyle łez! — O droga ludzkości, źródło niewyczerpane szczęścia i rokoszy! Serce ludzkie bez ciebie byłoby martwém. Musi ono być wyłaném, musi czuć. Jeżeliby zrozumianém być nie miało, jeżeliby otaczające człowieka podobne iemu istoty czuciu iego odpowiadać nie chciały, znajduie serce ludzkie w własnéj głębi inne iestestwo, które nie iest tak niesprawiedliwe i tak zmienne. Nieskończone to iestestwo, czuć się daie wśród nieszczęść i radości, zasiada w głębi myśli, iest przytomném każdemu poruszeniu serca. Tém iestestwem iest Bóg, który zawsze obecny, zawsze dobry, zawsze czcigodny, zawsze sprawiedliwy, widzi duszę naszą lepiéy, iak my ją widzieć możemy i nie opuszcza nigdy tego, kto się do niego ucieka.

## ROZDZIAŁ V.

### *O powinności.*

Daymy, że kto powierzy kómu rzecz iaką. Interessem iest tego, któremu powierzona była, oddadź ją; inaczéy wystawiłby się na zmuszenie do tego przez Sąd i na sprawiedliwe ukaranie, a prócz tego wystawiłby się na zemstę właściciela, na iego gniew i nienawiść. Chociażby się skrył, iak naylepiéy, boiaźń, aby nie był znalezionym, dręczyć go i ścigać będzie; a iakkolwiek korzystną



dla niego byłoby rzeczą, zatrzymać ją, obawa narażenia się na niebezpieczeństwo, przeważa: oto jest cnota interessu, oto cnota rachuby. — Lecz daymy, iż ten, który ma sobie rzecz powierzona, postępuje według ślachtetniejszych pobudek. Jeżeli zatrzymuje rzecz cudzą, panoszy się cudzym kosztem. Chęć zysku walczy w nim z boiaźnią zasmucenia bliźnięgo. Wystawia sobie, ileby podobna niewiara iego samego bolała; zdawałoby mu się słyszeć ustawicznie wyrzuty od skrzywdzonego, lub lękać ich się musiałby. Przeciwnie, gdy zwróci rzecz sobie powierzona, uczucie ukontentowanie, że odstępując własney korzyści, zyska szacunek, wdzięczność i przyiaźń, że nakoniec uczyni to, coby pragnął, aby dla niego w podobnym przypadku uczyniono: oto jest cnota sympatyj. — Lecz daymy ieszcze i taki przypadek, że ten, któremu rzecz powierzona została, od ludzkiey sprawiedliwości dosięgnionym byź nie może; że ten, czyja rzecz, jest bogaty, i że sam tamtego niedawno skrzywdził, że mający rzecz sobie powierzona, będąc ubogim, ratuje siebie i swoię rodzinę przez tę niesprawiedliwość, na której ów bogaty wiele, ani stracić, ani uciérpić może, pomimo tego wznie- sie się w sercu iego głos, który na niego wołać będzie: „trzeba oddadź.“ Już tu nie zachodzi, ani rachuba interessu, ani cnota sympatyj, ani boiaźń ludzi, ani chęć zyskania szacunku, ani nawet ho-



or; ale iest potrzeba usłuchać głosu wewnętrznego, który woła „odday.“ Takieto iest prawo powinności moralney, prawo przeważne, bezwarunkowe i niepodległe żadney obcay okoliczności, które nie wyrokuje tylko między sercem naszym i nami; iestto potrzeba sumienia, które wymówki nie przyymuie, nie daie się uwodzić żadnemi względami, ale nakazuje bydź posłusznym konieczności. — Otóżto iest prawdziwa cnota, której zasadą, dopełnienie powinności, i o którą się człowiek starać powinien, aby się nie wystawił na wyrzuty sumienia. Jeżeli Opatrzność zawsze dobra, zawsze pobłażająca, połączyła to prawo z interesem i przyjemnością, to dla tego, że litując się nad naszą słabością, chce nas wspierać ze wszystkich stron; ale zapisała w gruncie serca naszego, że nawet z stratą naszych korzyści, trzeba słuchać nakazów powinności i pełnić ie. — Człowiek działając wolnie, iako iestestwo moralne, ieżeli chce użyć téy sobie zostawionéy wolności wyboru i mieć stąd zasługę, że dobrze wybrał, powinien bydź swoim własnym sędzią. Niech przeto sam siebie pyta, niech się słucha, a ieżeli łudzić siebie i zwozić nie pragnie, użyie dobrze swéy wolności. — Sumienie nigdy nie oszukuie; prawo przyrodzone nie iest, ani ciemne, ani zawiłe, ani kłamliwe, ani potrzebuiące tłómaczenia. — Mamyż dla tego, żeśmy się przekonali o bytności tego prawidła po-



wszechnego i niewzruszonego, powiedzieć, że już nie jest, ani potrzebna, ani pożyteczna żadna inna zasada moralności. Ah! Trzeba nam się prócz tego uzbroić przeciwko naszym namietnościom i naszey niewiadomości, które zaciémniaią nasz rozsądek i przytłumiaią głos serca naszego. — Jeżeli przepisy i prawidła moralności, będą głęboko tkwiały w umysłach naszych, przyydgą nam one na myśl wśród burz namietności, które nas opanują, przypomną, że niemi miotani iesteśmy, że oczy nasze są zaćmione, i mimowolnie zwrócą naszą uwagę na to, że nie tak, myślimy w zwykłym sposobie życia, lub gdy o innych sędzimy. Rynald, pogromca Saracenów, ujęty wdziękami Armidy, gnuśniał na łonie roskoszy i zapomniiał o boiu. Rycérze, towarzysze iego broni, przynoszą mu zwierciadło. Rynald się w niém przegląda, a zawstydzony, przypomina sobie czém był, porzuca Armidę i śpieszy staczać bitwy. — Ma człowiek w sercu swoim zaród cnoty, i nie może bydg głuchym na głos powinności, gdy go tylko słuchać chce; ale mieści się też w niém słabość powodująca do niesłuchania rad mądrych, lecz nieprzyjemnych do uwodzenia się względem swoich powinności, do unikania walki, z której czuiemy dobrze, że nam interest i momentalna namietność z honorem wyysdź nie pozwoli. Rzadka jest przewrotność, któraby całkiem zaślępiiała względem powinności



i tłumiła ich uczucie; lecz bardzo pospolita bywa słabość, która sprawia, że o nich zapominamy. Któż tego na sobie nie doświadczył? Dla czegożto serce szczeré i dobre, rozsądek zdrowy, przedsięwzięcia prawe, nie mają dosyć mocy do obró-  
 niénia nas od ustawicznych zboczeń? dla tego, że  
 powinność milczy, że o niéy zapominamy i zapo-  
 mnieć usiłujemy. Żyje ona w sercu naszém, ale  
 uśpióna. Budźmyż ją przeto przez nieustanne roz-  
 ważanie i roztrząsanie myśli naszych. Przekona-  
 ni o naszej słabości, uzbróymy się i wezwiemy  
 wyższéj pomocy, a wtenczas, gdy dusza nasza jest  
 tak spokojna, że się cnocie oddadź może, zabe-  
 spiéczaymy się przeciwko tym momentóm, w któ-  
 rych namiętności wzruszone będą, i przysposob-  
 my sobie zapas zbawiennych przestróg, które nas  
 nawet w śród obłąkania od zmazy zasłonią i spra-  
 wić zdołaią, że niczego takiego się nie dopuści-  
 my, czegobyśmy późniéy żałowali. — Lecz nie  
 dosyć mieć się na ostrożności przeciwko dobro-  
 wolnemu obłąkaniu i łudzeniom namiętności, trze-  
 ba ieszcze unikać błędów niewiadomości, które  
 wprawdzie są do przebaczenia, ale wtedy tylko,  
 gdy dobrowolnie nie zaniedbujemy oświecać się  
 i poznać, co jest dobrem. Natenczas iedynie nie-  
 wiadomość wymówioną bydź może, gdy nie zna  
 swéy niewiadomości. — We wszystkich ludach  
 znayduie się uczucie powinności, bo potrzeba po-



winności jest częścią istotną serca ludzkiego; ale niektóre narody podniosły zbrodnią do godności cnoty. Czyniono Bogóm ofiary z ludzi, już to na krwawych ołtarzach, już na stósach gorących, już w okropnych więzieniach; mniemano, że trzeba odebrać życie oycu, aby nie cierpiał udręczeń starości, zamordować własne dziecko, gdy nie obiecywało wyrość na mocnego i zdrowego człowieka. Utworzono dziki punkt honoru, który dziś jeszcze nawet krwią tylko zagodzony być może. Zachwalano wojny, ubóstwiano zemstę, i na wzgardę skazywano tych, którzy wierzyć nie chcieli, aby mściwość nie miała być cnotą potrzebną ludzióm i narodóm. — Cnota na oświeceniu koniecznie zyskuje. Cnoty od prawdy odłączać nie można, i sądząc po tém cudowném i przedziwném ich stowarzyszeniu, z którego się wykazuje odwieczna piękność, wszechmocna dobroć i nieskończona sprawiedliwość, umysł nasz musi przyznać, bytność najwyższego iestestwa, w którym wszystkie się mieszczą doskonałości. — Słuchaymyż przeto zawsze głosu sumienia naszego, i staraymy się w całym naszym życiu iść wiernie za jego nakazami. Chrońmy się złego, które nas otacza, i że tak powiem, w obleżeniu trzyma, a którego pokusy uświatniaią cnotę. Pamiętajmy zaś nadewszystko, że podstawa moralności i zbiór naszych powinności, opiera się i zasadza na nie-



zbędnéy konieczności, abyśmy sami siebie szacowali.

## R O Z D Z I A Ł VI.

### *O nagrodach i karach.*

Znaydujemy w dziejach narodów czasy opłakane, w których nagradzano występki, a cnoty karano; w których pochlebstwo i podwodzenie uświétniano, a wierność, zapomnienie o sobie i waleczność prześladowano; ale nigdzie nie czytamy, aby niesprawiedliwość chwaloną była. Ci nawet, których występne korzyści, lub ślepe namiętności, do nieprawości powodowały i powodują, oddawali i oddają hołd cnocie, lub się iéy płaszczem okrywają, albo też kłamią przed sobą samemi, znieważając ją. Człowiek ten jest cnotliwy, a więc go ukarać; ów jest zbrodzień, a więc go nagrodzić należy; takiéy mowy nikt nie słyszał, i niktby na świecie nie zrozumiał. Sprawiedliwość nie jest ustawą ludzką, i wyraz ten znanyby nawet nie był, gdyby przekonanie, że każdemu trzeba wymiérzać według iego czynów, nie znaydowało się w sercu wszystkich. — Możnaż wierzyć, aby, gdy dobre ludzióm jest zaléconém, a złe zabronioném, wolno było bezkarnie nie słuchać tego nakazu? Zaczawszy od wymawiać poczynającego dziecka, któremu powtarzają, że ma byđź dobrém i grzeczném,



aż do zgrzybiałego starca, który cieszy się nadzieją nagrody za swe dobre sprawy, lub się dręczy zgryzotami sumienia, wszyscy znają, że nagroda należy się z prawa cnocie, a kara zbrodni, i nie potrzeba wrażać w nikogo tego przekonania, bo jest w sercu każdego. — Lecz podział przykrości i przyjemności życia iestżé zgodny z przepisami przyrodzonéy słuszności? Ustawy ludzkie mają iedynie za cél zapewnić każdemu obywatelowi zupełne używanie iego praw, i karzą niewiarę i występki, które miészają bezpieczeństwo publiczne, a nagradzają cnotę, iako utrzymującą porządek towarzyski. Lecz prawa ludzkie, których przystósowanie podlega błędóm, tak, iak wszystko, co od ludzi wychodzi, są koniecznie z istoty swoiéy niedoskonałe; gdyż nie mogą i nie powinny zachodzić, iak tylko do widocznych, lub wysledzić się mogących spraw człowieka; sumienia zaś nie sięgają i nie mogą zachęcić do dobrego, tylko przez osobisty interest, a odstręczyć od złego, tylko przez boiaźń. — Jest na ziemi zwierzchność wyższa nad władzę sądów ludzkich. Tą zwierzchnością iest „opiniia“, która ślédząc chwalebne, lub naganne zamiary, okrywa hańbą winowaycę, umiécącego nawet uchronić się przed karą prawną, a uniewinnia nieszczęśliwego, godnego więcéy politowania, iak surowości, którą nań prawo rozściaga. Z tem wszystkiém, chociaż szacunek i poważanie publiczne



oddaje się pospolicie prawdziwéj cnocie, gdy przecież sąd opinii publicznej bywa często zmienny, powolny i podległy omyłkom i uprzedzaniom wszelkiego rodzaju, nie może przeto nigdy zastąpić odwiecznej sprawiedliwości. — Mówimy często, że bez odwoływania się do zdania niepewnego ludzi, znaleść możemy na ziemi nagrodę cnoty, spokoyności sumienia, a karę za występki w wyrzutach jego. Przekonanie, żeśmy dobrze uczynili, jest wprawdzie zaspokoieniem duszy, ale nie jest szczęściem. Wśród utrapień, znajdujemy w nim wsparcie, pociechę, nadzieję. Możemy mówić, że jesteśmy godni lepszego losu i być pewnymi, że nas niezawodnie spotka; ale takowe przekonanie, nie jest szczęściem; bo szczęście, to wszystko spełnić powinno; a gdyby nadzieja szczęścia omylić nas miała, gdzieżby była nagroda cnoty, nagroda, która chybić nie może i którą cnocie towarzyszyć powinna; gdyż cnota nie dla tego dobre czyni, aby została nagrodzoną, ale dla tego nagrodzoną być powinna, że dobre czyni. — Zbrodnia jest pełna udręczeń, i zgryzoty sumienia nie odstępuią iéy, ale czyż dosyć byłoby na tém? Nie miałyżby się ziścić owe wznoszące się w sercu smutne przeczucia, które zbrodniarza tyle dręczą? Cóż przeznaczemy dla owych dusz, iakich jest najwięcej, co miuią dobre i znaią ie, a przecież przez swą słabość odstępuią od niego? Ich los



byłby gorszym od losu zatwardziałych zbrodniarzy; a jeżeli nikt surowiey sobie nie wyrzuca popełnionych błędów, iak ten, co się ich naymniey dopuszcza, taki zatém, który naywięcéy iest godzin przebaczenia, byłby naynieszczęśliwszy i żal straciłby całą swoją wartość? Jeżeli ścisła sprawiedliwość należy się równie dobrym, iak złym, trzeba iéy szukać gdzieindziéy, nie na ziemi. Sokrates, piąc truciznę, miał przynaymniey pociechę, że umierał z spokoynościa mędrca, otoczony tymi, których kochał i którzy go kochali; a lzy ludzi pocziwych towarzyszyły mu do grobu; ale Hugolin, patrzący w więzieniu na czworo swych dzieci z głodu umierających, ale niewinny, który z sobą zabiéra do grobu tę myśl smutną, że pomyłka Sędziów, hańbą okrywa iego pamiątkę, ale oyciec tracący życie przez ręce syna, którego wychował i ukochał, ci wszyscy mogąż znaleźć całe szczęście w swéy cnocie?—Wstępuie na tron Król wśród błogosławieństw swego ludu. Upoiony ich miłością, tak iawnie okazaną, oddaie się zupełnie ślachtetnemu o dobro publiczne staraniu, zabezpiecza spokoyność wewnętrzną, nie prowadzi tylko sprawiedliwe wojny, niszczy przesady, wykorzenia nadużycia, ulepsza wszystko, kwitnie za iego panowania Religia. W nagrodę tylu dobrodzieystw, strącony gwałtownie z tronu, osadzony w więzieniu, patrzy na śmierć naywierniejszych



swych sług, widzi zelżoną swą rodzinę i łzami się karmiącą, widzi i słyszy, że ci nawet, których naywięcéy ukochał i łaskami obsypał, urągają się z niego i czernią go, nakoniec wśród ludu, który milczy i tylko płakać umie, niesie głowę swoją na rusztowanie! Nie, sprawiedliwość ludzka, nie jest dostateczna! Synu Ludwika Świętego, wstępuy do Nieba!

## R O Z D Z I A Ł VII.

### *O nieśmiertelności duszy.*

Jeżeli tedy musi być sprawiedliwość, a sprawiedliwość świata tego jest niedostateczna; jeżeli cnota musi być na ziemi wystawiona na tysiączne przykrości, ciérpkie doświadczenia, dokuczające udręczenia; na podeyrzenie, zazdrość, nienawiść, niewdzięczność, a iednakże musi i powinna znajdować nagrodę w szczęściu; jeżeli występek może obfitować w dostatki, używać czerstwego zdrowia, upaiać się roskoszami, być otoczonym orszakiem pochlébców, zyskiwać niesprawiedliwie szacunek pocziwych ludzi i usypiać w dumném zapomnieniu o swoich zdróżnościach, a iednak tenże występek musi i powinien znajdować swą karę, nie podobna, abyśmy stąd wniesć nie mieli, że po tém życiu następuje inne, w którém nagrody i kary wymierzonymi będą i wykonaném zostanie od-



wieczne prawo, stanowiące, aby każdy był sądzonym wedle spraw swoich. — Przez takowe dopełnienie bytu naszego, potrzebne do uzupełnienia naywyższej sprawiedliwości, ustali się dopiéro w duszy naszej pokóy między powinnością i szczęściem. W życiu doczesném to się stać nie może; bo na to dusza z ciałem iest złączona, aby bezprzestannie walczyła, i dla tego złe napastuie ię zwodniczymi widmami szczęścia, by rozum niszcząc te łudzenia, pokonywał ię, wybiéraiąc z zupełną wolnością dobre. — Szczęście iest przeznaczeniem człowieka, ale samo iego serce wskazuje mu, iż go tu na ziemi nie masz, i że gdzie indziéy szukać go potrzeba. Gdyby to było prawdą, że stworzeni iesteśmy dla zmyślności i roskoszy ciała, skądże pochodzi, że te roskosze nas nie zaspokaią, ani nasycić nie mogą? Jeżeli na to się rodzimy, abyśmy znaydowali nasze szczęście w przyiaźni ludzkiej, w spokoyności sumienia naszego, skądże iest, że miłość oyca, matki, małżonki, syna, że naygorętsze ukochanie oyczyzny, ludzkości, nie zdołaią zaspokoić serca naszego i nikt powiedzieć nie może: „już więcéy niczego nie „pragnę“; skądże pochodzą owe ustawicznie nowe i odradzające się potrzeby, nawet po ich zupełném zaspokoieniu, owe niepoięte niespokoyności serca do czegoś więcéy wzdychaiącego, a których przytłumić nie można? Wszystkie inne ożywione



istoty, żyją swobodnie, i między ich zdolnościami i przeznaczeniem ciągle panuje zgoda: nie znoszą walk wewnętrznych, nie mają pysznego rozumu, wznoszącego się do nieskończoności i chcącego ogarnąć przyszłość. Żyją teraz na teraz, ich życie kończy się z życiem doczesnym. Człowiek sam tylko jest niespokojny i zawsze mu czegoś nie dostaie; nie czuje się na ziemi byź w przyzwoitem miejscu. Dręczą go ciągle pożądlivości, dokucza boiaźń, trapi nadzieia, napada wśród rokoszy smutek, i choć cały poświęca się cnocie, pragnie przecie czegoś więcej. — Dla czegoż wszystkie wyobrażenia przyszłości łączą się z boiaźnią i nadzieią? Skądże ta niewstrzymana żądza wiadomości i ustawiczne dążenie do coraz większego doskonalenia się? skądże to wewnętrzne przekonanie, że nie jest przeznaczeniem człowieka, aby tu skończył swe życie, i że ie tu tylko rozpoczął? Codziennie widzimy umierające około nas istoty, a przekonanie o naszej nieśmiertelności nie słabnie! Któż potrafi poiać, co to jest śmierć, która nas pochłonie, i co za dziwna uległość rozumu naszego, że z obojętnością czekamy na koniec życia, choć nad niego nie masz nic pewniejszego? Kto wytłumaczyć zdoła ową żądzę, która tworząc Bohatérów, rodzi w nich nieprzełamane pragnienie, aby nie umierali zupełnie i żyli w pamięci potomnych? Kto póymuie ową władzę dosiagnię-



nia myślą nayodleglejszych części świata, przebiegania nią nieogarnioności przestworu i czasu, wznoszenia się do poznania bytności i natury naywyższej istoty? — To wszystko, czyż nie przekonywa, że musi być drugie życie dla dopełnienia odwiecznych praw sprawiedliwości, i że wszystko w sercu naszym tak jest urządzonem, abyśmy byli przygotowani, gdy przyydzie ziednego do drugiego przechodzić życia, i abyśmy nigdy nie zapominali, że życie doczesne jest przysposobieniem do życia przyszłego, którego pewność we wszystkich naszych uczuciach się wykazuje. — Wszystko, co tylko w świecie fizycznym uważamy, należy do powszechnego układu. Ziemia na której, mieszkamy, jest tylko maleńką częścią świata i dopełnia wskazanego sobie przeznaczenia, równie iako i tysiące innych światów. Wśród tego, iak gdyby w ieden łańcuch połączenia wszystkich istestw, sam tylko człowiek miałby być odrębnem ogniwnem? i ludzie, iak iakie szczególne twory losu, znikając iedni po drugich, mieliby nie należeć w niczem do tego ogromnego ogółu, który myślą obeymuia? Myśl, miałażby umierać wten czas, kiedyby wszystko, co poymuie, żyło? i gdy świat fizyczny jest uporządkowany w sposób równie dziwny, iak mądry, miałażby świat moralny być igrzyskiem niepewności, niesprawiedliwości i ślepego trafu, zwłaszcza, kiedy prawa iego



maia nierównie większą, niż prawa świata fizycznego, rozciągłość i niezbędnosc? — Jakim sposobem ciało śmiertelne jest połączone z duszą nieśmiertelną, chcieć to poiać, jest rzeczą ku obłąkaniu i utrudzeniu wyobraźni; ale, iakże znowu potrafimy sobie wytłumaczyć człowieka, gdyby dusza z ciałem umierać miała? Nie mamy wcale potrzeby dowodzić i przekonywać się o nieśmiertelności duszy i o iey niematerialności. Zostawmy to uczonym, niech oni się trudnią wywodami takowych tajemnic; niech w nich szukaią nowego przekonania o naszym wiecznym życiu. Ufność w nieśmiertelność duszy, równie jest potrzebna prostaczowi, iako i mędrcom; bo od nię zależy nasze wieczne zbawienie, lub potępienie. Chciała najwyższa sprawiedliwość w mądrych swych wyrokach, aby ta potrzeba, to przekonanie, dla każdego było iasnym, bez trudów, bez zaciękania się, a to iedynie za pomocą prostey, dobrej wiary. — Jeżeli myśl, że dusza nasza po rozstaniu się z ciałem żyje, nie jest wnioskiem niezaprzeczonem, wypływającym z zgłębięcia natury naszej, któż wyrzył na sercach, któż wraził w umysły wszystkich ludzi, we wszystkich wiekach i czasach, przekonanie, że dusza nasza jest nieśmiertelna? Pola Elizeyskie, otchłań Tartaru, Sędziowie pośmiertni, tak Greccy, iako i Rzymscy upięknili starożytnosc baykami, albo przyiemnymi, albo okropnymi. W Egypcie sądzono



Królów po śmierci. Indyjanin wierzy, że, gdy umrze, musi iść po moście tak wązkim, iak włos, i że zli z tego mostu w przepaść spychani będą. Bardowie Kaledońscy powiadali, iż dusze poległych za oyczyznę Rycérzy w obłokach przemieszkuią i że za zbliżeniem się ich, harfy dźwięk wydawały. Skandynawscy Skaldowie twierdzili, że dziki Odyn pił po śmierci miód z czas pokonanych nieprzyjaciół. Mahomet obiecuje dobrym Muzułmanóm niewyczerpane roskosze, a za czasów barbarzyństwa i nieoświecenia owe czarownice, czarnoksiężniki, duchy po śmierci się pokazujące, czyż nie dowodzą, że zawsze i wszędzie miano wyobrażenie drugiego życia? Osobliwszego rodzaju byłaby ta iednoznaczność, gdyby na fałszu i na błędzie zasażać się miała. — Jakże zadziwiająca jest nieśmiertelność duszy, kiedy przekonanie o niéy i wiara w nię, jest tak głęboko wyryta na sercach rodu ludzkiego! Jeżeli tedy jest inne życie, iuż nie masz niesprawiedliwości i wszystkie cierpienia i nieszczęścia doczesne wynagrodzone być mogą. Nieszczęście, przestaie być nieszczęściem, jest tylko doświadczeniem, więcéy powiem jest łaską. Śmierć traci swoją okropność i staie się tylko szczęśliwém przeysciem do lepszégo żywota. Lękamy się śmierci! lecz skądże ten wstręt od niéy? oto stąd, że nas prowadzi do nowego życia, gdzie wszystko odkrytém zostanie i serce nie potrafi się



zasłonić żadnemi pozorami, oraz wszystkie tajniki, w których się namiętności nasze kryć zwykły, na iaw wystawione będą. Jak ciało moje stężeie, cóż się ze mną stanie? oto wyйдę z ciasnego obrybu życia, poymę, czego dziś dóysdź nie mogę, cnota okaże się tak łatwą, tak nadobną, iż największy na to boleć nie przestanę, żem iey stale nie umiłowiał; a w takięy oczywistości, w takięy iasności, czyież serce rozrzewnioném, czyież skruszoném nie będzie! — Tak to przyszłe życie udowodnia, że iest odwieczna sprawiedliwość i tłómaczy te uczucia, któremi serce nasze napełnione i wzruszone bywa. Poymię teraz, dla czego, będąc w nieszczęściu, wnoszę oczy ku niebu; dla czego moja dusza sięga myślą przyszłości i odkrywa tyle doskonałości, piękności i szczęśliwości, które człowiek na ziemi żyjący kosztować nie może. Niech się mędrek sadi na wykręty i wybiegi, jakie chce, nie dokaże on tego, aby we mnie osłabił uczucie nieskończoności, które mnie wywyższa nad wszystkie nierozumne istoty, uślachtetnia mą naturę i daie mi poznać moię zacność! — Człowiek miałby całkiem umierać! nie. Ta myśl niezgodna z przekonaniem, które w sobie czuię, nie może się ostać na ziemi. — Muszą mieć groby swe przyjemności, chwała swe łudzenia, przyiaźń nadzieię, zbrodnia zgryzotę, nieszczęście ciérpliwość, cnota ufność. Trzeba, abyśmy drzeli



gdy dojdziemy do pomyślności przez zbrodnie i podstępny, abyśmy spoglądali w niebo wśród burz i nawałnic życia, oraz byśmy rostając się z temi, których cnotliwą kochaliśmy miłością, mogli się do nich odezwać „Śmierć nas wprowadzie rozłącza, „lecz nieśmiertelność na nowo połączy.“

## ROZDZIAŁ VIII.

### *O Bogu.*

Któż to jest ta odwieczna sprawiedliwość, która wydaie ludziom nakazy tak samowolne? Cóż to jest za iestestwo, co znając lepiéy nad nas serce nasze, wie i pamięta wszystkie nasze myśli, najmnieysze wzruszenia duszy, i wymierzy według zasługi, sprawiedliwą nagrodę, lub karę? Ta odwieczna i niezmienna sprawiedliwość, ten świadek zawsze obecny, ten sędzia naywyższy, który ma po śmierci wyrokować nad losem człowieka, jest to Bóg, naywyższy wszech rzeczy stworca. — Bóg wlał w nas dar poznania i kochania go. Chciał, aby bytność jego nam się wyiawiła przez zgłębienie naszéy natury, i żeby w niego wierzyć, dosyć było weyśdź w siebie samych. Gdy zwrócimy i zastanowimy uwagę nad sercem naszém, nad dziwném połączeniem wolności, pokus i zwycięstw, od których zależy nasza moralność, gdy i w innych ludziach ten sam porządek i też same prawa, kierujące ich wolą, spostrzegać nam się dają, i



gdy wszędzie oglądamy widoczny układ ogromny i iedyny, czyż uwierzmy, aby na czele tego cudownego porządku w świecie moralnym nikogo nie było? będziemy mogli nazwać uroieniem tę sprawiedliwość, która się rozléwa na wszystkich, któręy nie ogarniaią, ani przestrzeń, ani czas, i która w przyszłym żywocie ogłosić ma wyrok ostateczny względem każdego człowieka? — Jeżeli myślą zastanowimy się, choć nad własną tylko bytnością, musimy koniecznie wznieść się do przyczyny naypiérwszëy, niezmiennëy, naywyższëy. Nie iestem twórcą siebie samego, ani ci, co mię na ziemi poprzedzili, siebie samych nie stworzyli. Morduymy nasze poięcie, ile chcemy, musimy w ostatku przyysdź do iestestwa, które byt swóy ma od siebie samego. Wystawmy sobie łańcuch niezmierny, połączaiący niebo z ziemią, i któregoby piérwsze ogniwa ukrytemi były w wysokości nieznanëy, gdy się zapytamy, iakaż siła utrzymuje ten cały łańcuch, czyż dosyć będzie odpowiedzieć, że iedno ogniwo trzyma się drugiego? Nie musimyż przyznać, że naypiérwsze utrzymuje iakaś niewidoma siła, odpowiadaiąca ciężkości całego łańcucha? Takto we wszystkich rzeczach istnających zniewoleni icsteśmy znać piérwszą przyczynę, która innëy nie zna. Niepodległa w niczém od istot zewnętrznych, nie mogła się sama siebie stworzyć wprzód, niż istnąć zaczęła, bo cóżby



nicość stworzyć mogła? To iestestwo wieczne, niestworzone, iest iedyne, bo iest niezawisłe i posiada zupełność mocy. Jest prawdą, dobrocią, sprawiedliwością, napełnia wszystkie stworzenia, mieści w sobie wszystkie doskonałości. Jest tém, czém tylko byđź może i mniéy byđź nie może, iak iest. — Bóg nam się przeto, iak widzimy, objawia przez świat moralny i naszą bytność. Lecz wieleż to ludzi umie czytać w sercu swoim, wieleż iest w stanie skłónić swój rozum, aby się wzniósł do naypiérwszéy przyczyny? Kiedy więc, o człowiecze! taka rozwaga nudzi cię i trudzi, nie zwracayże iuż oczu na siebie. Spoyrzyy na to, co cię otacza, co widzisz codziennie, na co patrzysz. — Piękność świata, porządek i stałość niezmienna iego ruchu, moc zawiaduiąca szczegółami, równie iak i ogółem, harmonia tegoż ogółu, wszystko ci wskazuje, wszystko opowiada stwórcę Boga. — Wszystko w naturze ma swe przeznaczenie, począwszy od naymnieyszégo dźbła, aż do owych ogromnych słońc, które zawieszone w niezmiernej niebios przestrzeni, koleią udzielaią nieprzeliczonym światóm iasności i życia. Porządek świata w naymnieyszéy odrobinie spostrzegać się daiący, iest równie dziwny, iak i w naywiększych rzeczach. Instynkt mrówki, skrzydło motyla, kiełkowanie zasianego ziarka, są niepoięte tajemnice, w których się gubi ludzka umiejętność, a z



których okazuje się mądrość najwyższa. — Kiedy niewidomy w iednéj chwili otrzymuje wzrok i ogląda światłość, któręj oczy jego nigdy nie widziały, z iakiémże podziwieniem, z iakiém uniesieniem nie patrzy na te cuda wytworne, iakie mu się w takięj wystawiają wspaniałości! kiedy następstwo nocy i dni wskazują mu podział czasu i chwile odpoczynku, kiedy okiem dojrzyć zdoła rzeczy w niezmiernęj odległości od niego będące, których przed chwilą nawet przy sobie nie widział, kiedy może bez przewodnika chodzić bezpiecznie, kiedy potrafi udzielać się innym bez otwarcia ust, i cieszyć się z całém przyrodzeniem bez pomocy innych, iakięż uczucia nie rodzą się w sercu jego! A my, którzy używamy tych dobrodzieystw, żyjemy wśród tylu cudów, widzieć onych nie chcemy! Ich iednostayność, ich niezmiennność nie zastanawia nas i zdaie się, że dla tego nie zadziwiają, że nam spowszedniały. — Jest zaiste w umyśle naszym pierwotna wiara, która nam wskazuje pierwszą przyczynę tego, co kiedyżkolwiek istnąć poczęło; nie iest to skutek doświadczenia, boć i maleńkie dziecię, co za lada szelestem zwraca główkę, zna, iż musi być iakaś przyczyna, która go zdziałała, przecież nie poymuje, skąd i iakim sposobem myśl ta mu przyszła. Co iest tak mądrze urządzone, nosi na sobie céchę koniecznie mądręj przyczyny. Pałac, każe



mi się domyślać budowniczego, który go stawiał; littery drukarskie nie złożą same Iliady, ani Eneidy, i farby przypadkowo pomieszane, nie wydadzą foremnego obrazu. Nie byłoby to naywiększym szaleństwem nie uznawać w tym ogromnym świecie, śladu mocy tworczej, nieskończonój i naymędrszój? Ten dziwny układ świata, gdzie gwiazdy i planety swój bieg dopełniają, gdzie morze się wznosi, i znowu do swych wraca brzegów, gdzie żywioły wskazanym sobie działają sposobem, gdzie się wszystko porusza i swe pełni przeznaczenie, nie dowodziż wszechmocnój Opatrzności? Oh, co za mądrość! co za dobroć! co za przewidzenie! co za porządek! Myśl się mięsza i gubi, i brakuje słów do wyrażenia uczuć, któremi przeięci być musimy, zastanawiając się nad tylu cudami. — Wszystko przeto w nas i zewnątrz nas, objawia nam naywyższą przyczynę i wskazuje bytność Boga. Jednostayna wszystkich narodów w téj mierze zgoda, choć często zabobón i ciemnota kaziły cześć mu oddawaną, dowodzi, że samo przyrodzenie doprowadza człowieka do wierzenia w niego. Nie ważmy lekce tego odwiecznego i powszechnego głosu ludzi, bo iak Cicero powiada, „czas odkrywa bezzasadność i fałszywość zdań, a „utwierdza prawdę.“ — Wielki Boże, który iesteś żyjącym w sumieniu ludzi, który iesteś czasem, przestrzenią i zborem wszystkie myśli i wszystkie



światy ogarniającym! ty, którego nam wszystko przez serce nasze objawia, a o którym my zapominamy, dodaj nam mocy do poznania i kochania ciebie! Sędzio najwyższy, przed którym nic się nie utai, któremu przyszłość, równie, iak terażniejszość jest obecna, lituj się nad naszą najsłabszą ci znaną ułomnością! Wspieraj naszą słabość! Niech promień światła twoiego wykaże nam w całej swojej szpetności, nasze dla twoich świętych praw nieposłuszeństwo. Na próżnoby, o wielki Boże, myśl nasza zagłębiała się w rozważanie twojej nieskończonej doskonałości, jeżeli serce, miłością ciebie zagrane, ciebie pragnąć i tobie się podobać nie będzie! Uznawanie twojej wszechmocności i wieczności, jest przepaścią, w której myśli nasze toną. Niepojęta twoja istota, zstrasza naszą ograniczoną wyobraźnię, ale nas pociesza twoja niewyczerpana dobroć. Tyś nam dał życie, twoja przeto łaska wspierać nas będzie w pełnieniu obowiązków naszych, dla których wykonywania na tym nas umieściłeś świecie; nie pozwoli ona, abyśmy na złe obrócili daną nam wolność, abyśmy przez niegodne jej używanie, byli sprawcami naszej wiecznej ztratny, a gdy dni nasze, według tego, coś względem nich w sprawiedliwości twojej postanowił, skończą się, i powołasz nas przed surowy sąd twój, niech wtenczas nie okażemy się niegodnymi twego nieskończonego miłosierdzia.

---



## CZEŚĆ TRZECIA.

O człowieku uważanym w stósunku do  
Boga.

## ROZDZIAŁ I.

*Potrzeba czci Boskiej.*

Jeżeli jest Bóg, trzeba go czcić. Jeżeli iesteśmy obsypani iego dobrodzieystwy, i jeżeli nie masz cząstki przestrzeni, ani chwili czasu, któryby nie napełniał i nie przenikał, mamyż być obojętni na iego ustawiczną obecność, i mamyż zapominać o nim, kiedy w nim iedynie i zupełnie żyjemy. Czcza i iałowa wiara w Boga, iest bluźnierstwem, lub czystem szaleństwem, i kto wierzy w Boga; a żyje, iakby go nie było, iest nieskończenie godnieyszym politowania, niż ów, któryby był pogrążony w bezecném zaślepieniu; a przecież wieluż to ludzi, co z wyboru i dobrej woli przestają iedynie na wewnętrznej pobożności! O biedna słabości ludzka! widzimy i znamy dobre, a iednak złego się chwytamy. — Narody Europejskie, przepłynąwszy rozległe morza, gdy wylądowały do iakięgo nieznanego kraiu, gdzie ieszcze dobroczynne światło uobyczaienia nie zayrzało, znaydowały dzikie ludy biące czołem przed węzami, lub kamiéniami. Wśród długiego barbarzyństwa, wyobrażenie Boga, odstę-



pując od pierwotnéj swéj czystości, coraz wię-  
 céj zeszpeconém i znieważoném zostało, a iednak,  
 choć tak niedołężne owych dzikich ludów Bostwa,  
 miały swoje ółtarze, i teź nieoświecone narody,  
 myląc się, co do istoty, nie były przecież tak nie-  
 baczne i ciemne, aby nie znały obowiązku odda-  
 wania Bogóm czci należnéj. — Cześć ta, Bogu na-  
 leżna, iest to hołd stworzenia, swojemu Stworcy;  
 iest to publiczne wyznanie uszanowania. Zapy-  
 tasz mnie może, na co się Bogu przydadzą moje  
 modły i czy on potrzebuie naszéj czci? A ia cię  
 zapytam, a ty nie czuieszże w sobie potrzeby mo-  
 dlenia się? Oh! zapewne, ani iego wielkość, ani  
 iego wszechmocność, nie potrzebuie naszych po-  
 kłonów, ale iego miłość chce naszéj miłości, bo  
 oyciec bez miłości swoich dzieci obeyśdź się nie  
 może. — Gdyby Bóg rzucił nas, że tak powiem,  
 na ziemię i zostawił sobie samym, gdyby obojętny  
 na sprawy świata tego, oddał ludzi ich błędóm,  
 przesądóm i namiętnościóm, nie wspierał ich swo-  
 iém słowém, nie oświecał w obowiązkach swémi  
 przykazaniami, i wtedy nawet nie bylibyśmy uwol-  
 nieni od czci naywyższego Pana całego przyrodze-  
 nia. Lecz iakże się nie powinniśmy wstydić na-  
 széj niewdzięczności, gdy zważemy, że iego nie-  
 ograniczona Opatrzność, czuwa nad nami we wszy-  
 stkich chwilach, i że codzienne iego dobrodziey-  
 stwa przypominają nam bezprzestannie iego opie-



kę, a wyrzucają nasze o nim zapomnienie. Pomi-  
mo występny nasz obowiązek, poydzie wszy-  
stko przepisany sobie torem, i zachowa wskaza-  
ny odwiecznie porządek; ale cóż się stanie w ta-  
kiem opuszczeniu z sercem naszym? iakaż jego przy-  
szłość, gdy po tém życiu będzie wymierzana spra-  
wiedliwość i zdawać będziemy musieli rachunek,  
nie z samych tylko czynności, które ludzie widzą  
lub widzieć mogą, ale i z najmniejszych nawet  
myśli, które składają niewidzialne życie człowieka.  
— Nie, nie dla Boga, ale dla nas samych potrzebna  
jest cześć Boga. Chwała iemu oddawana, zbliża  
nas ku niemu wtenczas, kiedy nasze namiętności  
i nasza gnusność odwodzą od niego i z myśli na-  
szej rugują. Gdy zbawienne z młodego zaraz wie-  
ku nawyknięcie do czci Boga, albo powrót zwykły  
pewnych uroczystości, albo nakoniec poruszone  
nasze tajne uczucie ku niemu, stawia nas w pe-  
wnych momentach przed jego obecność, wten-  
czas zwracamy naszą uwagę na nasze przeszłe ży-  
cie i śledzimy pilnie myśli i sprawy nasze. Religia  
odpowiada na wszystkie wezwania serca ięzykiem,  
który serce dobrze rozumie. — Ma ona pociechy  
na wszystkie cierpienia, lekarstwa na wszystkie ra-  
ny, a nikt iéy ieszcze bezskutecznie nie wzywał, kie-  
dy był od ludzi prześladowanym, lub kiedy znę-  
kana jego dusza, nie mogła znaleźć powiernika my-  
śli go dręczących. W wyobrażeniu Boga, co tyl-



ko serce nasze nayczulszego, nayczystszonego i nay-  
 przyjemniéyszego znaleźć może, wszystko znay-  
 dujemy. — Naymilsza Bogu cześć, iest serce skru-  
 szone i upokorzone, miłość prawdziwa i serce bez  
 skazy, i dla tego cnotliwy i bogoboyny człowiek  
 stawia Bogu przybytek w sercu swoim, ale nie  
 przestaje na téj ukrytój czci, na tych tajemnych  
 ofiarach. Choćby nie potrzebował być wzbudza-  
 nym przez obrządki religijne do zwracania myśli  
 na siebie, czemu iednak wierzyć trudno, nie uwal-  
 nia się iednak od tego obowiązku; bo dopełnianie  
 publiczne obrządków religijnych, iest jego powin-  
 nością nie tylko względem siebie samego, ale i  
 względem innych ludzi. — Dobry przykład, iest  
 dobrym uczynkiem, bo ludzie z przyrodzenia są  
 skłonni do naśladowania, i wzór dany przez życie  
 bogoboyne, skuteczniéyszy iest od naygruntowniéy-  
 szego napomniénia. Oyciec pragnąć powinien,  
 aby dzieci jego były pobożne, a to dla tego, że  
 w chęci podobania się Bogu, znaydą większe za-  
 chęcenie do szanowania władzy rodzicielskiéy. Pa-  
 nowie życzyć sobie powinni, aby ich służący wie-  
 rzyli w bytność i przytomność niewidomego Sę-  
 dziego, przed którym naymnieysze przeniwierze-  
 nie się, naymnieysze niesprawiedliwe sarkniénie u-  
 krytém być nie może. Monarcha ma wierniey-  
 szych poddanych, pamiętających o swoich obo-  
 wiązkach, wdzięcznieyszych za wszystko, co się



na ich dobro dziecie, jeżeli religia poświęca swoją powagą ich powinności; lecz ani oyciec, ani pan, ani Panujący, nie może się spodziewać tego, czego od dzieci, służących i poddanych wymagaia, jeżeli sami swemi czynami nie stwierdzają swojej wiary. — Obrządki religijne publicznie i wiernie dopełniane, pewnieyszą tego wszystkiego są rękoymią, niż wszelkie ludzkie prawa, zastępują ich miejsce, niedostateczność, lub brak, i są lekarstwem na ich błędy. Jeżeli cię ludzie nie widzą, Bóg jednak patrzy na cię; te dzielne słowa, które głoszą sumienie, poparte nadzieją nagrody, lub bojaźnią kary, byłyby dostateczne do szczęścia tu na ziemi, gdyby gwałtowność namiętności ich nie tłumila? — Nic bardziéj nie rozczula, iak nabożeństwo publiczne, i to połączenie modlitw, gdzie każdy z osobna i wszyscy razem wyznają przed Bogiem słabości duszy swojej. Bóg sam powiedział, gdzie was jest kilku zgromadzonych w imieniu moim, tam i ja jestem między wami. Więcéj się z sobą znosimy, więcéj się miłujemy, kiedy wszyscy w obliczu Boga żyjącego mówimy: „Oycze nasz, oycze wszystkich ludzi, oycze równie mój, iako i bliźnich i braci moich, którzy też same, co i ja, mają słabości, też samę do grzechu skłonność, toż samo sumienie, co ich równie, iak mię moje, częstokroć na próżno do cnoty zachęca, przebacz nam nasze winy, iako i my



„przebaczamy naszym winowaycóm.“ Dwóch ludzi śmiértelnych, mogąż się nienawidzić, spotkawszy się razem w przybytku pańskim? Ich serca, czyż nie obrzydzą sobie szkaradnéy nienawiści, gdy wspomną na wieczność otwartą dla każdego, a o któręy w iednéyże godzinie pomyśleć musieli? — Byli ludzie, którzy, przekonawszy się o korzyściach z religii i iéy obrządków. wypływających, ozuchwalili się przecież powiedzieć, że iedynie dla ludu pospolitego iest dobra i potrzebna. Oh! coto za bezbożność... Pyszny i próżny człowieku! co twiérdzisz, że twoie wykształcenie uwalnia cię od zachowania religijnych obrządków, nad które wyższym się bydź mienisz, twoie serce, nie iestże równie ułómne, iak gminu, którym pogardzasz? nie iesteśże wystawiony, iak oni, na pokusy i błędy? czyż namiętności nie wznoszą się w sercu twoiém, iak i w ich? Próżność, pycha, chciwość, nie miotaiaż tobą? Czyżto dla pospólstwa tylko iest stworzony ten cudowny porządek świata? dla niegożto tylko nieskończoność zaczyna się poza nieskończonością? Twoia nauka, nie wskazujeż ci w iednéy kropli rosy cudów stworzenia, i nie znayduieszże, choć w niéy saméy tylko, powodu do czci Boga? Nie, nie masz człowieka na ziemi, któremuby się godziło bydź niewdzięcznym, a pienia wdzięczności, są równą wszystkich potrzebą, równém wszystkich uścześnień —



Wyznaymy prawdę, nasze niedbalstwo względem publicznych religijnych obrządków, nie pochodzi z naszej wewnętrznej czci Boga, ale raczej z naszej niepojętej niebaczości. Kiedy Fenelon, uniesiony uczuciami duszy tkliwej, począł się obłąkiwać mistycznymi marzeniami, nie mniemał przecież, iż się uiszczał w swoich dla stwórcy obowiązkach przez głębokie uszanowanie, gorące zachwycenia i upaiające wynurzania, i nikt nad niego wierniej nie dopełniał zewnętrznych religijnych obrządków. Ach! miéymy się na ostrożności, i nie dajmy się uwodzić fałszywymi rozumowaniami duszy słabej, co znużona sama sobą i z siebie niekontenta, lęka się myśleć o swych powinnościach, aby nie uznała potrzeby poprawienia się w błędach. — Dzieje obyczajów przeszłych wieków, uczą nas, iż był czas, w którym hypokryzya górowała, w którym niektórzy ludzie, pokrywszy się płaszczem religii, śmieli wzywać Boga, aby tém bezpieczniey jego gwałcili przykazania, wzywać religii, aby tém snadniey ludzi oszukiwać mogli. Dziś inne obyczaje, dziś już nie tego rodzaju tylko występki, gniew i naganę na siebie zwraca. Dzisieyszy nowy rodzaj Hypokrycy, są trzpiotami niedowiarstwa. Wstydzimy się naszego Boga, nie śmiemy mu oddać publicznie czci należnej; czemu? bo się lękamy szyderstwa ludzi. Ale i tak odtwieramy pożytek z tej słabości? Zasczy-



nieżto iest i ślachtetnie udawać niewdzięcznika? i  
 iestżeto dobra rękoymia naszéy wierności w przy-  
 iażni dla ludzi, chełpić się z swéy ku Bogu nie-  
 wdzięczności? — Jest cnota, którą naywięcéy  
 należało zalecać wtenczas, kiedy gorliwość o re-  
 ligią zapalała serca, i kiedy przez skutek ślepégo o-  
 nią zapалу, śmiesznyemi kłótniami znieważano nay-  
 świętsze rzeczy. Tą cnotą iest nieprześladowanie  
 żadnego wyznania. Cnota ta ma zawsze i wiecznie  
 swój szacunek, iest ona w naszych obyczajach,  
 iest w duchu praw naszych, ale stała się iuż dla  
 ludzi bez pożytku od czasu, iak obojętność zupeł-  
 na względem religii i wszystkich wyznań zaięła  
 miejsce chrześcijańskiéy tolerancyi. — Uznawać,  
 że Bóg iest, a nie chcieć mu oddawać czci nale-  
 żnéy, iest naywiększém szaleństwem. Przecięż  
 tak czynią ludzie po większéy części. O ileżto  
 razy zasypiamy sobie swobodnie w takowéy nie-  
 czułości! ileżto razy lękamy się odnowić z Bo-  
 giem przymiérze, którego warunków dotrzymać  
 nie chcemy! W mniemaniu, że iesteśmy słabi,  
 lękamy się bydź z sobą, iak gdybyśmy nie byli  
 zawsze sami z Bogiem, iak gdybyśmy nie wiedzieli,  
 że sumienie nasze musi i powinno nam go wyobra-  
 żać tu na ziemi. Nudzi nas towarzystwo z Bogiem i  
 trudzi, dla tego, że nie chcemy nawyknać iemu  
 się oddawać zupełnie. Rzućmy się przeto na ie-  
 go oycowskie łono; on tylko może uśmierzyć te



dręczące uczucia, które się w nas rodzą, a które uśpić chcemy. Zupełne w miłosierdziu iego zaufanie, może wrócić sercu naszemu pokój, przysposobić nas do wiecznego zbawienia, i pomódz do zyskania tu na ziemi szacunku i poważania ludzi, którzy, choć sami rzadko są cnotliwymi, szanują iednak cnotę i poklaskują iey.

## R O Z D Z I A Ł II.

### *Nieomylność religii chrześcijańskiéy.*

Pisarz ninieyszego dzieła, nie iest tak zarozumiały, by mniemał, że potrafi godnie mówić o nieomylności chrześcijańskiéy religii. Szczytne genjusze, które całe życie swoje poświęciły na iey obronę i uwielbianie, nie potrafiły iednak wyczerpać téy tak dostoynej rzeczy. My nie możemy, tylko kilka stronic poświęcić tému nieocenionému przedmiotowi, który iest nayważniejszy z tych, nad którymi się kiedyżkolwiek ludzie zastanawiać mogli. Uwagi ogólne, które tu przełożemy, nie mają na celu, iak zachęcić do zaięcia się nauką świętą naszą religii. Nie dostało nam się w podziale dostoyne powołanie nauczania iey prawd, opowiadania iey cudów. Siły nasze są za słabe, abyśmy ten szanowny urząd na siebie wziąć mogli. — Religia chrześcijańska dzieli historią świata na dwa wielkie okresy. Przez czterdzieści wie-



ków pierwszego, świat cały jest w oczekiwaniu Messyasza przyobiecanego zaraz przy stworzeniu świata. To święte i uroczyste przyrzeczenie, miało się spełnić w iednym zakątku ziemi, gdy tym czasem reszta świata, rządzona biegiem czynów, zupełnie ludzkich, mimowolnie przygotowaną była do przyścia Zbawiciela. Jezus Chrystus i ustalenie iego świętęy religii zajmuie cały drugi okres. — Stary testament zaczyna swoje proste i szczytne powieści od stworzenia świata; tam czytamy, iak powstał rodzaj ludzki, i poznaiemy, iakim jest człowiek moralnie wzięty. Dla osłabienia wiary w te dostoyne świadectwa, często niedowiarstwo udawało się do nauk i historyi; lecz naypozornieysze nawet zarzuty, upadają i nikną codziennie przy postępie wiadomości. Starożytność świata i rodu ludzkiego, czasy oświecenia, niezaprzeczona epoka potopu, zostały potwierdzone przez nowe odkrycia zgodne z księgami Moyżesza, a te stanowcze i niespodziewane dowody, lubo nie zwiększają powagi religii, która ich nie potrzebowała, obalają iednak zuchwałość i próżność zarzutów, z iakiemi się przechwalano. — Wśród barbarzyństwa pierwszych wieków, wyobrażenie o Bóstwie zaciemniać się musiało. Wystawić sobie iestestwo niewidzialne, niestworzone i naywyższe, zdawało się z początku nie do pojęcia, osobliwie, że postęp nagły ludności rosproszył



ludzi po powierzchni świata, że saméj iedynie pamięci był powierzony skład przeszłych dzieiów, i że potrzeby życia i trudność im dogodzenia, zajmowały wszystkie siły i władze umysłowe. Mimo tego iednak nie mogli się ludzie obéysdź bez czci Bóstwa; bo ta potrzeba iest im wrodzona i znajduje się w sercu każdego. Zapomniano o niewidomym Dobroczyńcy, ale oddawano cześć narzędzióm iego dobroczynności, iako to: gwiazdóm, roślinóm, zwierzętóm. Ci, którzy iakie ważne dla ludzkości uczynili przysługi, nabywali prawa do uszanowania współczesnych, a uczucia wdzięczności, wiara w przyszły żywot i nieiakaś pamięć pierwiastkowego objawienia, zajmowała myśli, i w iednéj czci nieznanego i niewidzialnego Bóstwa się łączyła; a tak wszelkie religie, iakie sobie ludzie potworzyli, zeszpecone wizerunki i niedoskonałe wyrostki prawdziwéj religii, napełniły świat mnóstwém Bogów. — Tym czasem ustalały się towarzystwa, zawięzywały Państwa, prawa nabiérały powagi, różne ięzyki powstawały, i rodzaj ludzki podzielił się na narody. Każdy sobie przybiérał iedną szczególną religią, a z pomieszania dawnych podań z pamiątkami historycznemi pewnéj okolicy właściwemi; z podaniem zmyśleń własnéj wyobraźni i uroień poetów, zrodziły się narodowe religie. — Za postępem oświecenia, musiał rozum koniecznie odzyskać



swoją powagę. Umiął on szukać i potrafił odkryć w samych baiecznych, przez czas uświęconych powieściach, odwieczne prawdy. Wzniosły się preto szkoły Filozofów, którzy, strząsnąwszy iarzmo zabobonów, spłodzonych przez barbarzyńskie podania, z zastanawiania się nad światem, doszli do czci stwórcy. Ale podtenczas, kiedy mądrość ich odbierała poklaski i uwielbienia po szkołach, wszelkie ich usiłowania ku rozkrzewieniu między ludem znajomości iednego Boga, wiary w nagrody i kary, oraz w nadzieję, w żal, były nadaremne. Cały ogrom gieniuszu Filozofów i cała dzielność ich dowcipu, świadczą i przekonywają, że nie było w mocy człowieka dopełnić tego niepojętego dzieła, dla którego na próżno siliły się naysczytnieysze rozумы. Cała siła umysłu, nie była dostateczną do wykazania odwiecznych prawd moralności, które iednak rozumowi są potrzebne, i do których poznania dóysdź muszą ci, co głosu iego słuchają. Dla odrodzenia moralności powszechnéy, skutecznieyszcy trzeba było sprężyny, iak ludzkie napominania. Przesady, niewiedomośc, interess, miłość własna; wszystkie nakoniec ludzkie błędy, tłumili głos prawdy, bo dla nich był zgubnym. Należało zatem to wszystko pokonać i prawdziwie cudownie działać, by ciemnych oświecić, słabych wzmoćnić, ułomnych wesprzyć, upornych przekonać, i samicy nawet złey wierze naymnieyszego



wybiegu nie pozwalać. — Od naypiérwszych dni stworzenia świata, Bóg zwiastował ludzióm, iż ich odrodzi. Gdy stopniami to powszechne odrodzenie się przygotowywało się, ieden szczególny naród, odłączony od innych ludów, zachowuje w cichości łańcuch obydwa łączący objawienia. Narody iedne po drugich następują i wyrzynają się nawzajem, kwitną i nikną z kolei; ten zaś słaby, od nieprzyjaciół nękanym, pozostaje zawsze ten sam od początku wieków. Wśród tego narodu, Bóg przez proroików zwiastuje, co się stać miało, wśród tego mowie narodu, ciąg nieprzerwany wieszczów utrzymuje się i przepowiada mające się spełnić zdarzenie. Czas jest wprzód naznaczony, lata wyrachowane, okoliczności wskazane. Bóg sam przygotował przekonanie i oczywistość. — Jak się czasy spełnią, syn Boski okaże się, nie w postaci zdobywcy, aby uiarzmił świat, ale urodzi się w stajence, żyć będzie nieznanym, umrze nayochydniejszą śmiercią zwodzieciół. A jednak wśród tego spodlénia, odmienni postać świata, i sama jego pokora będzie dowodem jego Bóstwa. — Po nim dwunastu nikczemnych rybaków, nawracają świat cały do jego czci, opowiadają wyrzeczenie się siebie samego, zalecają cierpienia, ubóstwo, a jednak wszyscy poddają się ich prawóm. Męceników niezliczona liczba ubiega się za zasczytem śmierci z ręki kato-



wskiéy. Pałac Cezarów zdobyty zostaje, tłuszcze, nawet barbarzyńców, mające pochłonąć Cesarstwo, zatrzymują się i schylają głowę pod Ewanieliā. — Święta religii! Przewrotność bezbożnych równie mało dokaże, naprzeciw tobie, jako i okrucieństwa pierwszych prześladowców. Niebo i ziemia przeminą, ale słowo Boskie nie przeminie.

### ROZDZIAŁ III.

#### *O moralności Chrześcijańskiéy.*

##### §. 1. Prawdziwość Ewanielii.

Bóg stawszy się człowiekiem i przyszedłszy odnowić świat dla dopełnienia zamiarów przedwiecznéy mądrości, przemówił do ludzi językiem, którego żaden ludzki język naśladować, ani się do niego zbliżyć nie potrafi. Ewanieliia jest książką prostaków, a iednak zdziwiła mędrców. Nayzawziętsi nieprzyjaciele wiary Chrześcijańskiéy uznali ją za arcydzieło, padali na twarze przed prostotą iéy słów, oddawali hołd iéy moralności, i przyznali, że naypięknieysze układy, wymyślane przez naymędrszą Filozofią, są niczém, w porównaniu z nią. Nie masz w Ewanielii szumnych wysłowień; iestto prosta, pospolita mowa, a iéy przypowieści, dzieci nawet łatwo póymować i rozumieć mogą. Przemawia do zasmuconych, do słabych, do grzeszników. Pokora, miłość, zapomnienie o sobie, są cnoty, dla



których Bóg zstąpił na ziemię. Wielkość cudów, mądrość rad i przykazań, równać się tylko może téy porywającéy prostocie, z iaką ie Apostołowie opowiadają, a to cudowne połączenie, iużby samo tylko mogłoby być dostateczne do objawienia wielkości Boga.

## §. 2. Wiara.

Między wszystkiemi cnotami Chrześciańskimi, wiara iest naypiérwszą: naymniéy iednak ma Stronników. Pycha ludzka czuie się bydz obrażoną przez uległość, iakiéy wiara wymaga. Rozum przywykły do samowolnego działania, i do przyymowania, lub odrzucania, co mu się zdaie, z trudnością się upokarza. A przecieź „Błogosławiéni „ubodzy w duchu“ mówi pismo święte. Mądrość ludzka dziwi się tym wyrazóm i gorszy się z nich. Słowa te wyrzekł Bóg, ale nie iako wyrok potępienia przeciwko owéy chęci nabywania coraz więcéy wiadomości, którą sam nadał umysłowi naszému, ani przeciwko owéy ciekawości gieniuszu, który ślédzi tajemnice przyrodzenia, ani przeciw owym nadobnym talentóm, które uprzyémniaią życie i podnoszą duszę. „Błogosławiéni ubodzy w duchu!“ Błogosławiony ten, który pyszného swého rozumu, lub nierozważnych zdań nie przekłada nad świadectwo wieków i mądrość czasów; ten, który nie odrzuca, czego pojąć nie może, i nie ma śmiesznég próżności przyymo-



wać tylko to, co mu się do przyięcia w rozumie  
 iego zdawać może. Lekkomysłny człowiek, kiedy  
 czego nie póymuie, zaraz mówi, to bydź nie mo-  
 że. Niech tylko się zastanowi, a znajdzie, że Bóg  
 sam podaie rozumowi ludzkiemu wszystkie potrze-  
 bne środki, aby mógł wierzyć w najsświętsze ta-  
 iemnice wiary. „Wiara“ mówi Pascal „opowiada  
 „nam to, czego zmysły nie powiadaia, ale nigdy  
 „tego, coby im się sprzeciwiało.“ Jest ona wyż-  
 sza nad zmysły, ale im nie przeciwna. Na tém  
 się zasadza moc i tryumf rozumu, aby poznać, kie-  
 dy powątpiwać, a kiedy się poddać należy. Pra-  
 wdziwa nauka, zna, że wiele iest rzeczy, do któ-  
 rych znajomości dóyśdź nie potrafi; pokorzy się,  
 gdy czego nie póymuie. Niedouczoneść tylko o-  
 burza się przeciwko temu, czego dokładnie zrozu-  
 mieć nie może. Tym czasem, cóż widzimy oko-  
 ło siebie, ieżeli nie same niepoięte tajemnice? Ro-  
 ślina, która się rozwia, ptak, co lata, ręka, co się  
 rusza, nie sąż to wszystko przepaści, w których  
 tonie rozum, i których nauka wytłómaczyć  
 nie zdoła? Nie mierzmyż więc podług ni-  
 kczemnych naszych zdań Tego, którego nic  
 objąć nie może; nie żądaymy, ani się spodziéway-  
 my poiać i poznać, za pomocą tak słabych, tak  
 ograniczonych i tak niedostatecznych zmysłów  
 naszych, wszystkie niezliczone spoiénia iestestw,  
 i ieżelić musimy zwracać uwagę na ludzi i uczyć



ich się, zwróćmyż też samą uwagę i uczmy się poznawać Stwórcę wszech rzeczy.— Umysł ludzki ma w naturze swojej coś jeszcze gorszego, nad słabość, a tém jest dziecinna łatwowierność, i umysły nawet wyższe równie, iak pospolite, mają swoje zabobony. Nie ieden, co nie chce wierzyć w objawienia Boskie, wierzy w wyroki ślepego trafu, rachubę liczb i śmieszne przeczucia; wierzy we wszystkie kłamstwa swoich namiętności, we wszystkie niedorzeczności swoich układów, wierzy w sny i w owe ustawiczne sprzeczności, w które się sam pląta, a nie chce uchylić czoła przed tajemnicami, których powaga mu niedogodna i zadziwia go. Naywiększe gieniusze, którymi się ród ludzki szczycić może, z uszanowaniem poddały się pod powagę Religii, dla tego, że znali się na sobie samych i na ograniczoności rozumu swojego. — „Zbawiony iesteś, wiara twoja uzdrowiła cię“ oto są słowa, które Ewanieliia ustawicznie w imieniu Jezusa Chrystusa ogłasza; bo wiara jest nieodzielna od miłości, która rozgrzewa i ożywia; bo przekonanie rozumu, towarzyszy zawsze przeświadczeniu serca mocno wzruszonego i żywo przeiętego. Wyznaymy prawdę, że często dla tego nie wierzymy, bo nie staramy się szczerze przekonać o tém, co nam wierzyć należy. Serce nasze czuie nieiaką słodycz w tém niedbalstwie, do którego nas mniemane skrupuły powoduia, i sami się lu-



dzimy tą niewiarą, aby byź wolnymi od obowiązku wierzenia.

### §. 3. Nadzieia.

Religia nasza, wyniosła nadzieię do rzędu cnót, a ta piękna myśl tyle rozczulająca, iest iedną z nayszczytniejszych ozdób moralności Chrześciańskiej. Dusza odstrasza się wyobrażeniem doskonałości, iakię nam wzór wystawia Ewanielia. Czyż da się przypuścić możność zbliżenia się do nię, choć z daleka? Acz dobrze znamy piękność cnoty, tak iednak iesteśmy dla nię oziębli, nawet wtenczas, gdy się brzydzimy występkiem, tak iednak iesteśmy słabi, że potrzebuemy wsparcia przeciwko nieufności, w iakię względem siebie samych zostaiemy. Religia Chrześciańska wyniosła cnotę do naywiększey wysokości, a iednak naynikczemniejszy człowiek ma do nię otwarty przyp. — Czémże iest moralność Starożytnych w porównaniu do tego dziwnego sprzymierzenia ułómności ludzkiej z wielkością wiecznego dobra? Epikureyczykowie łatwą bardzo zrobili cnotę dla ludzi: żeby do nię dóysdź, dosyć było znać swój własny pożytek, umieć obrachować korzyści rostopności i roskosze dobroci. Tym sposobem, nie mogąc ludzi wznieść do cnoty, zniżyli ią do ułómności ludzi. Stoikowie nie znieważyli tak, iak tamci, naywyższego i niezmiennego dobra; umieli ie szanować: lecz człowiek w ich układzie nie



mógł dóysdź do cnoty. Nad miarę wznieśli człowieka, i podtenczas, kiedy cnota dla gminu dostępną nie była, dusze mocne i wspaniałe wspinały się po pysze, aby do niéy dóysdź potrafiły. Religia Chrześcijańska zostawiła cnotę przy iéy odwiecznych prawach i dała ludzióm poznać swe przykazania za pomocą świętego głosu sumienia, a prócz tego złączyła niebo z ziemią, i otworzyła wrota nadziei, która zachowując cnotę w iéyoczytności, podnosi do niéy człowieka choć naynędznieyszego i nayponiżniejszego stanu. — Tym sposobem Religia broni nas przeciwko rozpacz, w którą byśmy popaśdź mogli na widok Ewangelicznéy doskonałości; każe nam mieć ufność, wspiera naszą słabość, czuwa, aby się nie znużyła, utwierdza słowy pocieszającémi, i obiecuje niebo temu, kto wytrwa. — Bóg, co stworzył człowieka, zna walki, na które dusza jego wystawiona. Dopuścił on, abyśmy mieli pokusy do złego, a to dla tego, byśmy odnosili zasługę z opierania się iemu. Lituie się nad naszémi ustérki, bo nas stworzył ułómnymi; podnosi, gdy upadamy, bo dopuszcza, abyśmy upadali, i gotuje nam nagrodę, ieżeli z pewnością postępujemy drogą, którą nam wskazał. Moralność Chrześcijańska jest w zupełnéy zgodzie z sercem człowieka. Nadzieia jest cnotą, bo dóysdź do doskonałości jest rzeczą niepodobną; żal jest nagrodzonym w niebie, bo ludzie upadają i grzeszą usta-



wicznie. Bóg chce zapominać o przeszłości, pod warunkiem szczerego żalu. Grzeszników i celników sadza u swego stołu, i wiele grzechów zostało odpuszczonych pokutnicy, dla tego, że wiele umiowała. Przy gorliwości ku cności, a skłonności do złego, z których się składa dziwaczna nasza natura, trzeba było ustanowić prawodawstwo, któreby było stosowne do stanu tak drażliwego, i towarzyszyło sercu, we wszystkich jego zmianach. Pokuta wskazuje bezustannie sumieniu nadzieję nowego przymiérza. Bóg tylko sam mógł nas nauczyć, że jego miłosierdzie jest równie niewyczerpane, iak jest niezmordowana złość ludzka. — Miéymy się iednak na ostrożności przeciwko prędkiemu zapomniénieniu naszych wykroczeń, bo nie ten jest duch pokuty. W mitologii pogańskiéy Herkules walczył przeciwko Anteuszowi, iednemu z synów ziemi, i ile razy Anteusz powalony przez Herkulesa, ziemi się dotknął, nabiérał nowych sił, aż nakoniec Herkules, wzniosłszy go nad ziemię, udusił. Tak téż synowie ziemscy w walce z występkiem, tyle dzielnym i silnym, upadają na ziemię, i każdy upadek, sprawuiąc nowy ból, zdaie się, że dodaie sił przeciwko nowéy pokusie, ale w końcu grzech ich zabija. — Jeżeli do pogodzenia się z Bogiem nigdy nie jest za rychło, nigdy także za późno nie przychodzimy do téy zgody. Syn marnotrawny przyięty był z radością i uczta-



mi, gdy wrócił na łono swojej rodziny, ale byłby z głodu umarł, gdyby był spóźnił powrót do Ojca swego.

#### §. 4. Miłość.

Wiara, nadzieia i miłość są cnoty fundamentalne moralności Chrześcijańskiej, lecz miłość ma pierwszeństwo, bo inne bez niej są niczem. Cnota ta w każdej czynności nadaie duszy ruch i życie, i ten, co nie kocha, nie zna Boga. „Pierwsze przykazanie prawa“ mówi Ewangelia, „jest kochać Boga, a drugie, podobne temu, jest, kochać bliźniego, jak siebie samego.“ Takto najwyższy Twórca ceni to dobre, które świadczymy bliźnim naszym. — Miłość jest wynalazkiem Religii Chrześcijańskiej. Dawniej nie znano tej cnoty cierpliwéj, pokornéj, ukrytéj, której pałająca gorliwość, potajemnie jest tylko czynna dla dobra ludzi, a całą iéj nagrodą, wylanéj miłości dla Boga. Znanne i czczone były przed Chrystusem, dobroczynne cnoty i zapomnienie uraz, ale jeszcze nie słyszano owych szczytnych słów: „Kochajcie nieprzyjaciół waszych; czyńcie dobrze tym, co was nie nawidzą; módlcie się za tych, co was prześladują i potwarzają, abyście się okazali dziećmi Ojca waszego w niebiesiach, który każe przyświecać słońcu dobrem i złym, i spuszcza z nieba deszcz równie dla sprawiedliwych, jak i dla nieprawych.“ — Przychodzi dzień Sądu. Nieba otwar-



te okazują Syna człowieczego, w całej jego okazałości, otoczonego Aniołami i zasiadającego na tronie chwały. Trąba daie się słyszyć; otwierają się groby; ze wszystkich czterech stron świata, narody drżące stawiają przed Naywyższym. Świat wystrachany, słyszy słowa sędziego: „Pójdźcie“ rzecze „błogosławieni Oyca moięgo, osiągniycie „królestwo zgotowane wam od początku świata; bo „łaknąłem, nakarmiliście mię; pragnąłem, napoi-  
 „liście mię; nagi byłem, odzialiście mię; byłem  
 „w więzieniu, a odwiedziliście mię; zaprawdę po-  
 „wiadam wam, coście uczynili iednému z tych  
 „maluczkich, mnieście uczynili. Pójdźcie bło-  
 „gosławieni Oyca moięgo, zasiądźcie na prawicy  
 moięy.“ — A więc, nie świętne rycerskie cnoty,  
 nie bohatyrskie czyny w obliczu całego rodzaju  
 ludzkiego i we wszystkich wiekach spełnione,  
 zostaną powołane do szczęśliwéy wieczności, ale  
 miłość bliźnięgo skromna i ukryta. — Moralność  
 Chrześcijańska iest zadziwiająca, w tém połączeniu  
 uczuć duszy z potrzebami i słabościami ludzi. Mi-  
 łość, to pierwsze dobro świata, miłość gorąca Bo-  
 ga i bliźnięgo, iest podstawą wszystkich cnót. Sa-  
 molubstwo, czyli miłość wyłączna siebie samęgo,  
 źródło niewyczerpane wszelkięgo złęgo, co nas  
 odosobnia od bliźnich naszych i wiedzie do wszel-  
 kięgo rodzaju przestępstw, z miłością chrześcijań-  
 ską ostać się nie może. „Czyń dobrze potajemnie,



„niech nie wie prawica, co czyni lewica,“ oto są słowa Ewangelii, która między grzechami mieści każde dobre uczynione z pychy, i nie odłącza nigdy pokory od miłości. Wszystkie owe dumne odróżnienia, z których się ludzie tyle chełpią, są próżnością w oczach Ewangelii; głosi ona równość w grobie, krótkość życia i podobieństwo w grzechu, a to już uczy nas, że powinniśmy być umiarkowanymi, wyższymi nad urazy i pobłażającymi. Gdy Żydzi chcieli kamienować cudzołożnicę „niech ten“ mówił Jezus „który jeszcze nie zgrzeszył, pierwszy rzuci kamień.“ — Któż wyliczyć zdoła dobrodzieystwa, jakie ród ludzki winien religii chrześcijańskiej? Onato zachowała świat i ocaliła uobyczajenie między ludźmi w ten czas, gdy tłumy północnych barbarzyńców rzuciły się na kraje oświecone; onato zniosła niewolę; ułagodziła prawa krwią pisane i krwi chciwe, ona utworzyła przytułek dla starców, dla chorych, dla ubogich, ona ocaliła nieszczęśliwe podrzutki i zniszczyła owe okropne przewidywanie, co ie skazywało na śmierć, gdy się zdawały być słabe i długiego nie obiecywały życia. Więcej jeszcze dokazała religia; onato wzniosła w sercach ludzkich ów najwyższy Trybunał, na którym zasiada sumienie; ona sprawiła, że przed jego wyrokami zadrżeli nawet ci, których potęga wywyższa nad ludzką sprawiedliwość; ona pocieszyła świade-



ctwém własnego sumienia niewinnie prześladowanego. Wszystko, co tylko z ludzkiej sprawiedliwości wychodzi, mówi bezprzestannie o prawach ludzi; religia mówi im zawsze o ich powinnościach, i założyła podstawę cnotóm za ciasnym okresem własnych korzyści i próżności ziemskich. — Gdyby ludzie byli prawdziwymi chrześcianinami, gdyby słuchali Ewangelii, gdyby ją przynajmniej czytali, ileż mniej złego byłoby na ziemi? Prawdziwy chrześcianin jest dobrym obywatelem: iemu najmiliej żyć wśród swojej rodziny i pełnić w pokoju domowe obowiązki; żyje iedynie, aby dobrze ludzióm czynił, był im użytecznym i kochał ich. Chlubimy się z naszego oświecénia, i wiele śladów barbarzyństwa zniknęło, ale ileż go ieszcze pozostaie? Kiedyż ludzie wyrzekną się owych narodowych niechęci, owego ducha burzliwego i chciwego wojny, który sprawia, że wśród najgłębszego pokoju, uzbraiaią się na wzajemne siebie wyrzynanie? Kiedyż spokojnie używać będą nabytej nauki, uczącój ich, iak mają swoje pełnić obowiązki? O ileżto ieszcze jest innych dobrodzieystw nierozwiniomych w moralności chrześciańskiej, gdybyśmy się nią tylko szczerze zaiąć chcieli!



## ZAKOŃCZENIE DZIEŁA.

Dokonaliśmy tégo, cośmy zamierzeli. Prze-  
 śliśmy wszystkie przedmioty, które tylko mogą  
 być zdolne żywo ludzi wzruszyć. Nie chcieliśmy  
 ich krasić pięknymi zmyśleniami. Sądziliśmy, że  
 przedwieczne prawdy moralności, są z natury  
 swojej zbyt szcztne i zbyt powabne, aby nie mia-  
 ły być przekładane w całej swej prostocie.  
 Sposób, jakim rzecz wyłożona, zdawał nam się  
 stosowny do naturalnego rozwijania się naszych  
 wyobrażeń. Biorąc człowieka zaraz przy jego  
 urodzeniu, zastanowiliśmy się nad miejscem, któ-  
 re zajmuje przychodząc do życia, nad pierwsze-  
 mi przedmiotami, które widzi, nad rodziną, pod-  
 stawą towarzyskiego porządku. Rozebrawszy da-  
 lej jego stosunki z tém, co go otacza, zwrócili-  
 śmy go do siebie samego. Wiernie opisawszy u-  
 czucia, które się w nas rodzą, mówiliśmy o pra-  
 wach stanowiących wolność naszych czynności,  
 na której ich moralność spoczywa, i która jest  
 najsłabszym przymiotem naszej natury.  
 Znalezliśmy dalej, że Bóg sam jest potrzebny my-  
 śli naszej, że wszystko nam objawia jego by-  
 tność i jego wieczne własności; później, natural-  
 nym porządkiem, religia chrześcijańska oświeciła  
 nas swoją pocieszającą moralnością i swymi nie-  
 zmiennymi prawdami. W iey Boskich przepisach,



w iéy tkliwéy wymowie, znaleźliśmy poparte sil-  
niéy i gruntowniéy rady, tyczące się potrzeb ro-  
dzinnych, interessów polityki i zgłębionéy nauki  
serca ludzkiégo. Muzułman Omar spalił ogromną  
Alexandryiską bibliotekę. „Jeżeli książki te“ mó-  
wił „są przeciwne Alkoranowi, trzeba ie spalić,  
„iako niebezpieczne; ieżeli nie zawieraią więcéy,  
„iako to, co się znayduje w Alkoranie, trzeba ie  
„spalić, iako nieużyteczne.“ Nie idźmy za przy-  
kładem tego nędznika. Nie palmy książek dla  
tego, że mamy Ewanieliá, ale, ile razy pisać bę-  
dziemy o moralności, rozważaymy i Ewanieliá.

---



WYDZIAŁ CO. KAMERUNU

w Bieniszewie

Przed  
Wykła

O s  
ROZD  
ROZD

ROZD  
ROZD  
ROZD  
ROZD

ROZD



# REJEST R.

Przedmowa . . . . .	II.
Wykład dzieła . . . . .	I.

## CZĘŚĆ PIĘRWSZA.

O stóśunkach człowieka względem innych ludzi.

ROZDZIAŁ I.	Niemowlę . . . . .	5.
ROZDZIAŁ II.	O oycach i matkach . . . . .	7.
	§. 1. Miłość rodziców ku dziecióm . . . . .	7.
	§. 2. Edukacya fizyczna . . . . .	10.
	§. 3. Nauka . . . . .	17.
	§. 4. Wychowanie moralne . . . . .	24.
	§. 5. Obowiązki rodziców mających kilkoro dzieci . . . . .	31.
ROZDZIAŁ III.	O dzieciach . . . . .	34.
ROZDZIAŁ IV.	O małżonkach . . . . .	37.
ROZDZIAŁ V.	O panach i słuźących . . . . .	46.
ROZDZIAŁ VI.	Obowiązki towarzyskie . . . . .	50.
	§. 1. Obowiązki rodzinne . . . . .	50.
	§. 2. Obowiązki przyjaźni . . . . .	52.
	§. 3. Obowiązki wieku . . . . .	57.
	§. 4. Obowiązki płci . . . . .	60.
	§. 5. Obowiązki urodzenia i godności . . . . .	61.
	§. 6. Obowiązki majątku . . . . .	64.
	§. 7. Obowiązki ogólne . . . . .	70.
ROZDZIAŁ VII.	Obowiązki obywatelskie . . . . .	72.



## CZĘŚĆ DRUGA.

O stósunkach człowieka względem siebie samego.

ROZDZIAŁ I.	Poznanie siebie samego . . .	81.
ROZDZIAŁ II.	O wolności . . .	85.
ROZDZIAŁ III.	O miłości własney . . .	89.
ROZDZIAŁ IV.	O sympatyi . . .	96.
ROZDZIAŁ V.	O powinności . . .	101.
ROZDZIAŁ VI.	O nagrodach i karach . . .	107.
ROZDZIAŁ VII.	O nieśmiertelności duszy . . .	111.
ROZDZIAŁ VIII.	O Bogu . . .	118.

## CZĘŚĆ TRZECIA.

O stósunkach człowieka względem Boga.

ROZDZIAŁ I.	Potrzeba czci Boga . . .	124.
ROZDZIAŁ II.	Nieomyślność religii chrześcijańskiéy . . .	132.
ROZDZIAŁ III.	O moralności chrześcijańskiéy . . .	137.
§. 1.	Prawdziwość Ewangelii . . .	138.
§. 2.	Wiara . . .	139.
§. 3.	Nadzieja . . .	141.
§. 4.	Miłość . . .	144.
Zakończénie dzieła . . .		148.



80.

81.

85.

89.

96.

101.

107.

111.

118.

124.

132.

137.

138.

139.

141.

144.

148.



